



NAJBARDZIEJ OPINIOTWÓRCZA GAZETA DEKADY

RZECZPOSPOLITA

SONDAŻ „RZECZPOSPOLITEJ” → A5, A10

Rząd poradził sobie z powodzią

Tak uważa ponad połowa badanych, choć aż 38 proc. respondentów krytykuje akcję pomocy



MUZYKA NOWY WŁAŚCIEL WIELKICH PRZEBÓJÓW → A8

Nagrania Pink Floyd za 400 mln dol.

Muzycy tworzący zespół oraz spadkobiercy sprzedali swoje prawa koncernowi Sony Music

RYNEK PRACY NOWE TECHNOLOGIE → A20

AI pisze CV, czyli kłopot pracodawców

Co siódmy kandydat na pracownika wykorzystuje sztuczną inteligencję do pisania listu motywacyjnego

W NUMERZE:

Kraj

Reformę edukacji, którą planujemy od 2026 r., wzorujemy m.in. na Irlandii, Australii i Singapurze – mówi wiceszef Instytutu Badań Edukacyjnych dr Tomasz Gajderowicz. →A4

Nasilają się ataki z użyciem noża. Eksperti radzą: trzeba wprowadzić zakaz jego noszenia w miejscach publicznych. →A5

Świat

Debatę kandydatów na wiceprezydenta USA – republikanina J.D. Vance'a i demokraty Tima Walza – była merytoryczna, spokojna i bardzo wyrównana. →A7

Prawo co dnia

Firma, która zamawia nieprawdziwe recenzje w sieci, tamie prawo i nie może zaliczyć wydatków na nie do kosztów uzyskania przychodów. →A9

Na mundurach policjantów pojawiają się nowe znaki, m.in. numer identyfikacyjny. Rzecznik praw obywatelskich wytyka jednak błędy w rozporządzeniu. →A10

Ekonomia & rynek

Kurierzy idą na rekord. Firma InPost otworzyła największy hub logistyczny w Polsce. Firmy kurierskie spodziewają się świętego końca roku, ale klienci muszą się liczyć z wyższymi cenami. →A15

Żabka mocno rozgrzała rynek. Oferta publiczna firmy ruszyła we wtorek, a już można stwierdzić, że się udała. Inwestorzy finansowi rzucili się do zakupów. →A17

DZIS TYGODNIKI DLA PRENUMERATORÓW:

- dF: Kadry i płace**
- Opieka zdrowotna:** Student pracujący w wakacje może mieć problem z ubezpieczeniem
- Prawo pracy:** Czy wypowiedzenie dostarczone e-mailem lub esemesem jest skuteczne?
- Kary porządkowe:** Kiedy i za co wolno ukarać pracownika? →D1-8

BLISKI WSCHÓD

Niespokojne oczekiwanie na odwet Izraela

Irański atak rakietowy na Izrael nie wpłynął na działania państwa żydowskiego w Libanie ani w Strefie Gazy. Spotkał się z potępieniem UE, w tym Polski.

Armada rakiet balistycznych wysłana we wtorek wieczorem na Izrael spowodowała niemałe straty. Wiele z nich utrzymywanych jest w tajemnicy w obawie, aby szczegółowe informacje nie ułatwiły zadania irańskiemu strategom w przyszłości. Izrael zapowiada odwet, który ma mocno uderzyć w Iran zarówno militarnie, jak i gospodarczo. Gabinet premiera Beniamina Netanjahu miał podjąć już w tej sprawie wstępne decyzje. Są one przedmiotem konsultacji z USA. Jak zapewnia szef irańskiej dyplomacji Abbas Aragczy, odwet ten spotka się z wielokrotnie silniejszą odpowiedzią. To może być początkiem wojny regionalnej na Bliskim Wschodzie.

Zdaniem ekspertów celem Izraela będą instalacje nuklearne oraz infrastruktura wydobywania i eksportu ropy – głównego źródła dochodów Iranu. Taki rozwój sytuacji unicestwi wszelkie plany reformatorskie nowo wybranego prezydenta Masuda Pazeshkiana.

– p.jen./©© koemntarz →A2, rozmowa z naczelnym rabinem Polski Michałem Schudrichem →A6



Manifestacja poparcia dla władz w Teheranie po ataku rakietowym na izraelskie miasta

FINANSE PUBLICZNE

W nowym roku więcej składek niż podatków

W 2025 r. zapłacimy aż 581,6 mld zł w formie obowiązkowych składek.

ALEKSANDRA FANDREJEWSKA

Niczym parapodatki

Aż 581,6 mld zł obowiązkowych składek ubezpieczeniowych to więcej, niż wynosi przewidywane na 2025 rok podatkowe dochody budżetu państwa. I tylko o 71 mld zł mniej, niż wyniosą powszechne podatki płacone przez osoby pracujące i konsumentów.

– Jeśli na przykład pracownik dostaje podwyżkę, to jego pracodawca płaci znacząco więcej w postaci składek – wskazuje Piotr Soroczyński, główny ekonomista Krajowej Izby Gospodarczej. Od każdego wynagrodzenia odprowadzonych jest ponad 42 proc. rozmaitych danin. Niemal połowę z nich płać pracodawcy. – Tak wysokie obciążenie płac skłania wielu przedsiębiorców do automatyzacji – dodaje Piotr Soroczyński. I przypominają, że w ciągu dekady udział danin (czyli podatków, opłat i składek) wzrósł znacząco i przed wprowadzeniem Polskiego Ładu wynosił nawet ponad 40 proc. PKB.

W przyszłym roku największą zapłacimy na FUS (czyli na ubezpieczenia społeczne) – prawie 372 mld zł – i na Narodowy Fundusz Zdrowia (czyli składkę zdrowotną) – 173 mld zł. Pozostałe obciążenia płać są przekazywane na fundusze: Pracy, Solidarności, Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych czy Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz w niewielkiej kwocie (2,1 mld zł) przez rolników na KRUS.

– Tylko przy składce emerytalnej istnieje ekwiwalentność, czyli od jej wysokości zależy przyszłe świadczenie. W przypadku pozostałych składek są to w zasadzie parapodatki – uważa Kamil Sobolewski, główny ekonomista Pracodawców RP. Takich parapodatków zapłacimy w 2025 r. prawie 210 mld zł, czyli więcej niż na przykład podatek PIT (budżet państwa i samorządy mają dostać z jego tytułu 204,9 mld zł.) Jeśli zaś zliczymy wszystkie po-

wszechnie podatki, które płacimy jako pracujący i konsumenci (czyli PIT, VAT i akcyzę), to rząd spodziewa się uzyskać ponad 652,5 mld zł.

System nie jest prosty

– Składki są rodzajem zasilania wspólnej kasy na rozdanie wedle potrzeb społecznych i uznania rządzących. Byłoby prościej, gdyby jeden, prosty, sprawiedliwy system podatkowy zbierał dochody państwa i przekazywał je na różne cele – uważa Sobolewski.

– Sytuacja, gdy obywatel czy firma nie potrafią odpowiedzieć w zasadzie przez cały rok, ile netto zarobią, dowodzi nadmiernego skomplikowania systemu podatkowego w Polsce. Nie jest pocieszeniem, że Francja czy Włochy zorganizowały podatki jeszcze gorzej niż my. Kraje bałtyckie, Czechy, Węgry, Słowacja, Niemcy są daleko przed nami. Prosty i sprawiedliwy system podatkowy sprzyjałby dochodom budżet-

tu i konkurencyjności kraju – przekonuje Sobolewski.

Na to, że dodatkowe opłaty stają się pozornym rozwiązaniem, wskazuje ekonomista prof. Jerzy Hausner. – Co zrobiliśmy, gdy nie potrafiliśmy rozwiązywać problemów gospodarowania energią? Blokując administracyjnie wzrost cen i urynkowanie sektora energetycznego, zaczęliśmy nakładać dodatkowe opłaty – odpowiada. – Można zobaczyć na rachunku, np. mocową czy za zainstalowanie – komentuje.

I przekonuje, że potrzebna jest poważna dyskusja na temat polskiego systemu podatkowego. – Relacje pomiędzy tym, co płacimy w podatkach, a tym, co płacimy w różnego rodzaju daninach, są nierozsądne i powodują, że system jest niestabilny, nieczytelny i nieprzyczyniający się dobrze do aktywności gospodarczej zarówno obywateli, jak i przedsiębiorstw – podsumowuje Hausner.

– komentarz →A2

ZDROWIE

Alkotubek już nie ma, ale są dymisje

Szef Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom to pierwsza ofiara afery z alkoftubkami.

IZABELA KACPRZAK

Piotr Jabłoński, dyrektor centrum, został dopiero teraz odwołany przez minister zdrowia, choć alkohol w saszetkach pojawił się w sklepach już w wakacje.

Producent alkosaszetek nie złamał prawa. Ustawa o wychowaniu w trzeźwości nie wprowadza ograniczeń co do formy czy kształtu opakowania. Krajowe Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom we wtorek uznało, że „należy rozważyć wprowadzenie bardziej rygorystycznych przepisów”.

Napoje alkoholowe są najbardziej rozpowszechnioną substancją psychoaktywną wśród młodzieży szkolnej między 15. a 18. rokiem życia. Koszty leczenia choroby alkoholowej – opieki psychiatrycznej i leczenia uzależnień – rocznie wynoszą już ponad 690 mln zł. Rentę alkoholową pobierało w 2022 r. 3 tys. osób. Obecnie maksymalna wynosi 1780 zł – w przypadku całkowitej niezdolności do pracy. /©©

Rządowy kac po musie →A3, Rynek trunków bezalkoholowych mocno rośnie →A16

KOMENTARZ „RZECZPOSPOLITEJ”

Netanjahu przed epokową decyzją



Jerzy Haszczyński

W Izraelu rośnie apetyt na odwet, który wstrząśnie Iranem. Co w tym kontekście oznacza, że USA, jak powiedział prezydent Biden, „w pełni, w pełni, w pełni” popierają Izrael?

Iran przeprowadził we wtorek wieczorem ataki raketowe na Izrael. Nie pierwsze, bo do takich doszło już w kwietniu. Podobnie jak wtedy, nie były one w sensie militarnym sukcesem. Znacznym zniszczeniem zapobiegła obrona powietrzna i lotnictwo sojuszników, USA i Wielkiej Brytanii, a ofiarą śmiertelną jest jedna – Palestyńczyk na okupowanym Zachodnim Brzegu Jordanu.

Był jednak intensywniejszy od kwietniowego, Irańczycy wystrzelili tym razem od 180 do 200 rakiet balistycznych. I w zupełnie innych okolicznościach – Izrael jest na fali sukcesów militarnych i wywiadowczych, głównie w Libanie. Oburzenie na Irańczyków na Zachodzie, zwłaszcza w Ameryce, też jest większe. To na nich spada teraz odpowiedzialność za eskalację sytuacji na Bliskim Wschodzie. I można by już to nazwać megaeskalacją, gdyby nie to, że nie wiadomo, jakiego określenia trzeba będzie użyć za dzień, tydzień czy miesiąc. Gdy odpowie Izrael. A on zapowiada, że odwet będzie ostry.

Wciąż nie wiadomo, czy przerodziłby się w wielką wojnę regionalną, która miałaby wpływ na politykę światową. Ale niebezpiecznie się do niej zbliżyliśmy.

Ostatnio niemal nie ma dnia, byśmy się nie zbliżali. 17 września wybuchły ładunki w pagerach bojowników proirańskiego Hezbollahu, dzień później w krótkofalówkach. W ostatni piątek w wyniku izraelskiego ataku zginęli na przedmieściach Bejrutu lider Hezbollahu Hasan Nasrallah i ważny irański generał. We wtorek rano Izraelczycy rozpoczęli operację lądową na południowym krańcu Libanu, a wieczorem tego samego dnia Irańczycy odpalili w kierunku Izraela rakiety balistyczne.

Zlikwidowanie całego przywództwa proirańskiego Hezbollahu i zniszczenia połowy jego arsenału powoduje, że Iran nie może już polegać na tym, że najgorsze zadania na Bliskim Wschodzie wykonają za niego sojusznicy. Jedno z tych zadań to odpowiedź na spodziewaną izraelską odpowiedź.

Jak mógłby wyglądać izraelski odwet? Najbardziej prawdopodobne cele dla ataku na odległość to bazy, z których Irańczycy odpalili swoje rakiety w kierunku Izraela. Ale także szersza operacja z wykorzystaniem izraelskich agentów na terenie Iranu, posunięta może aż do niszczenia obiektów związanych z programem nuklearnym.

Wydaje się, że skala ewentualnego ataku na obiekty nuklearne zadecyduje o przyszłości tego konfliktu – czy stanie się wielką wojną regionalną. Dla Iranu prace nad bombą jądrową to absolutny priorytet, z jej powodu wstrzymywał się wcześniej z ratowaniem swoich podopiecznych: Hamasu i Hezbollahu. Wtorkowym atakiem chciał pokazać, że ich jednak nie zdradził.

Pomyśli zniszczenia obiektów nuklearnych, zanim Iran będzie miał swoją bombę, pojawiają się w Izraelu od lat. Ostatnio nie były raczej w głównym nurcie, ale teraz się to zmienia.

Niedawny premier Naftali Bennett wezwał do zniszczenia obiektów irańskiego projektu nuklearnego, a także najważniejszych obiektów energetycznych. Na tym nie koniec: wezwał wręcz do „śmiertelnego okaleczenia terrorystycznego reżimu”. Iran i jego sojuszników porównał do ośmiornicy. Macki (Hezbollah, Hamas, Huti) są „tymczasowo sparaliżowane”, teraz „czas na głowę”. W ten sposób Bennett chciałby całkowicie zmienić oblicze regionu, jego zdaniem takiej szansy Izrael nie miał od półwiecza.

Kluczowe pytanie brzmi: co na to Amerykanie? Główna teza jest niezmienna – Izrael ma prawo do obrony, będziemy bronić Izraela, bezpieczeństwo Izraela to nasza sprawa.

Teraz prezydent Joe Biden dopowiedział, że USA popierają Izrael „w pełni, w pełni, w pełni”. Co to jednak znaczy w kontekście planowanego przez Izraelczyków odwetu na Iranie? Jak jego skala ma się do prawa obrony? I jaki ma być udział Amerykanów?

W gorącym czasie kampanii przed wyborami prezydenckimi różni politycy amerykańscy, zwłaszcza republikanie, prześcigają się w zapewnieniach, że to oni najbardziej popierają Izrael. Padają żądania, by USA dały wszystko, czego Izrael potrzebuje do „obrony”, w tym wypadku zapewne też do odwetu: odpowiedniej broni, pieniędzy i informacji wywiadowczych. Dalej jest już tylko bezpośredni udział Amerykanów w ataku na Iran, czego skutków dla świata lepiej nawet nie rozważać.

Już obecne zaangażowanie Ameryki po stronie Izraela nie ułatwia jej przeciągania na stronę Zachodu krajów globalnego Południa, co jest kluczowe dla przeciwdziałania rosnącym wpływom Chin i Rosji.

Administracja amerykańska zapowiada, że będzie konsultowała z Izraelem sprawę odpowiedzi, tak by Iran poniósł „poważne konsekwencje” za atak. Czy można mieć jednak pewność, że Netanjahu poinformuje ją o swoich planach? Na temat ataku, w którym zginął Nasrallah, nie poinformował. Bo obawiał się, że mu odradzą. /©©

KOMENTARZ EKONOMICZNY

Lepsze składki czy podatki?



Anna Cieślak-Wróblewska

Dyskusje, który model jest lepszy, można toczyć bez końca. Pewne jest jednak, że daniny na rzecz państwa trzeba płacić. I że będą one rosły.

Część polityków uważa, że składki, jakie Polacy płacą na różne ubezpieczenia społeczne, to samo zło. Ta krytyka nasiliła się zwłaszcza po reformie Polskiego Ładu, gdy nagle wzrosły obciążenia dla firm i samozatrudnionych. Stąd też głośnie nawoływania, czy to ze strony Polski 2050, czy PSL, by składki na ZUS i NFZ jakoś zmniejszyć, obniżyć, urealnaczyć itp. W domyśle – najlepiej zrobić taki system, by składki płacił ten, co chce. Tymczasem, jak wynika z projektu budżetu państwa na 2025 rok, który właśnie trafił do Sejmu, wpływ na składki mają się bardzo dobrze i szybko rosną. Tak szybko, że ich łączna wartość jest niemal bliska wpływom z podatków, a w niektórych ujęciach nawet je przewyższa.

To może być dobry moment, by podyskutować, jaka powinna być struktura dochodów państwa. Czyli na debata o wyższości składek nad podatkami lub odwrotnie – o wyższości podatków nad składkami. Przeciwnicy składek podnoszą zwykle, że za mocno obciążają one dochody z pracy, a przez to demotywią do pracy w ogóle (choć to argument, który dotyczy również podatków dochodowych). Z drugiej zaś strony składki mają być lepsze, bo mają komponent ubezpieczeniowy. Tym samym obywateli mają świadomość, na co konkretnie idą ich pieniądze, a przede wszystkim mogą liczyć, że te

pieniądze zostaną przeznaczone na ich własne potrzeby. Szczególnie silnie z przyszłymi świadczeniami powiązane są składki emerytalne, rentowe czy chorobowe (gorzej z tymi zdrowotnymi, skoro jakość usług publicznej służby zdrowia nie zależy od tego, ile zapłaciliśmy). Za to podatki – twierdzą zwolennicy składek – wpadają w budżetowy worek i nie wiadomo, na co są wykorzystywane.

Na świecie różne państwa stosują różne modele. W socjalnej Europie zwykle dochody publiczne ze składek są bardzo wysokie, w liberalnych Stanach Zjednoczonych – niewielkie, bo jednak większość ubezpieczeń, czy to emerytalnych, czy zdrowotnych, realizowana jest przez prywatny system. Inna sprawa, jak to odbija się na jakości usług publicznych. Dyskusje, który model jest lepszy, czy lepiej płacić wyższe składki, czy podatki, można toczyć bez końca. Pewne jest jednak, że daniny na rzecz państwa, bez względu na ich nazwę, trzeba płacić. W przypadku Polski problemem dodatkowo jest to, że po pierwsze – i tak nie starczą one na wszystkie potrzeby, więc państwo musi się coraz bardziej zadłużać. A po drugie – na pewno łączne obciążenie naszych kieszeni będzie rosło, bo kolejne rządy obiecują coraz więcej, choć najczęściej to obietnice, które nie mają pokrycia ani w składkach, ani w podatkach. /©©

KOMENTARZ KRAJOWY

Wokół religii rozpięta się wojna



Tomasz Krzyżak

Religia w szkołach staje się zarzewiem kolejnego konfliktu, który w istocie potrzebny jest do życia tylko jednej formacji politycznej.

Od września 2025 roku w szkołach będzie tylko jedna godzina religii tygodniowo. Teraz są dwie. Na dodatek lekcje religii będą odbywały się na pierwszej lub ostatniej godzinie lekcyjnej – przed rozpoczęciem obowiązkowych zajęć lub po ich zakończeniu. Zmiany wynikają z projektu rozporządzenia MEN, który właśnie trafił do konsultacji. Do tego w przypadku małej liczby chętnych do nauki religii dyrektor będzie mógł zdecydować, by odbywały się one w grupach międzyklasowych, np. dzieci z klas czwartych będą mogły uczyć się z kolegami z klas szóstych.

Przeciwko tym zmianom protestują nauczyciele religii, Kościoły i związki wyznaniowe (nie tylko Kościół rzymskokatolicki, ale także prawosławni czy protestanci). Hierarchowie – wspierani przez prawników – zauważają jednak, że resort edukacji zmienia zasady nauczania z pogwałceniem prawa bez niezbędnego porozumienia z Kościołami i związkami wyznaniowymi. Porozumienia w tym względzie wymaga ustawa o systemie oświaty. Obecne kierownictwo resortu uważa, że o porozumieniu

można mówić wówczas, gdy drugą stroną poinformuje się o planowanych zmianach. Koniec. Takie działanie można jednak odczytywać jako dyktat. Będzie tak, jak my chcemy, a zdanie innych zupełnie nas nie obchodzi...

Nietrudno się domyślać, że wokół religii rozpięta się wojna. Pod pretekstem ułatwienia życia dzieciom i młodzieży idzie de facto o całkowite wyrugowanie religii ze szkół. Paradoksalnie temat ten może stać się przyczyną do kolejnego konfliktu w ramach koalicji rządzącej. O ile Lewica dąży do wyrzucenia religii z placówek oświatowych, o tyle PSL wprost mówi, że nigdy się na to nie zgodzi i akcentuje, że w dyskusji idzie bardziej o jakość nauczania i treści przekazywane na lekcjach. Tu widzi przestrzeń do dyskusji, a takową debatę Kościoły i związki wyznaniowe podejmować chcą. Resort edukacji rozmawiać nie chce. A to prowadzi do jeszcze większej polaryzacji społecznej. Religia ma się zatem stać zarzewiem kolejnego konfliktu, który w istocie potrzebny jest do życia tylko jednej formacji politycznej. /©©

FELIETON

Robert Gwiazdowski



Jeden rabin mówi, że Korneluk, drugi, że Barski

Kłóć się o to nie tylko politycy POPiS, ale i ich wyborcy – niektórzy mają stopnie, a nawet tytuły naukowe lub zawodowe. I tym utytułowanym wyborcom się trochę dziwi.

Na podstawie naszej konstytucji jeden profesor (Safjan) powiedział, że prokuratorem krajowym jest Dariusz Korneluk, a drugi (Zoll), że jest nim inny Dariusz – Barski. Jest też trzeci rabin – prof. Stanisław Żerko, który napisał: „Jest mi całkowicie obojętnie, kto jest jakimś tam prokuratorem krajowym”. I to jest głos narodu, który – zgodnie z art. 4 konstytucji – „sprawuje w Rzeczypospolitej władzę zwierzchnią”. Ja się postawię w roli czwartego rabina. I na pytanie, kto jest prokuratorem krajowym, odpowiem: „A któren ma być?”.

Kłóć się o to nie tylko politycy POPiS, ale i ich wyborcy – niektórzy mają stopnie, a nawet tytuły naukowe lub zawodowe. Politykom



się nie dziwi – żyją z tego, że wyborcom robią wodę z mózgu. Ale ich utytułowanym wyborcom się trochę dziwi. Niby nie chcą oficjalnie powiedzieć, na kogo głosowali, ale jak tylko powiedzą coś na temat praworządności, to od razu wiadomo, na kogo.

Nie da się jednak ukryć, że większość rabinów jest za Kornelukiem, aczkolwiek daleko tu do konsensusu naukowego jak z globalnym ociepleniem. Ale zwolennicy Barskiego oskarżani zaczynają już być o denializm. Co prawda nie pada jeszcze pod ich adresem to ulubione słowo aktywistów klimatycznych, jednak to już chyba tylko kwestia czasu.

Denialistą klimatycznym zostałem, mówiąc: „Nawet jeśli jest globalne ocieplenie i nawet jeśli jest ono spowodowane przez człowieka, to sposoby walki z nim są szkodliwe dla klimatu i obywateli”. Teraz zostaną denialistą prawnym i

powiem: Nawet jeśli Barski nie jest prokuratorem krajowym, to sposoby walki z nim są szkodliwe dla państwa i obywateli.

Pojawiła się też sugestia, że ten węzeł gordyjski trzeba przeciąć mieczem. Miałby tego dokonać chyba sam Donald Wielki – jak kiedyś Aleksander. To przypomnę, że w drugiej wersji tej legendy wyciągnął on z wozu dyszel, który był tym węzłem powiązany z uprzężą. No, ale to nie jest tak epickie.

Na poważnie zaś poczekałbym na orzeczenie sądu rejonowego z Gdańska, który przedstawił Sądowi Najwyższemu do rozstrzygnięcia to zagadnienie prawne, którego dotyczyła budząca takie emocje uchwała o powołaniach prokuratorów. To dopiero będą emocje, jak już zostanie ono wydane. /©©

Autor jest adwokatem, profesorem Uczelni Łazarskiego

ZDROWIE

Rządowy kac po musie

Alkohol w saszetkach był dostępny w sklepach już od wakacji. Brak reakcji szefa Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom powodem jego dymisji.

IZABELA KACPRZAK

„Minister Izabela Leszczyna przyjęła dziś rezygnację Piotra Jabłońskiego – dyrektora Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom (KCPU), i odwołała go z zajmowanego stanowiska” – poinformowało w środę na portalu X Ministerstwo Zdrowia. To efekt spóźnionej reakcji szefa Centrum na aferę z „alkotubkami”.

Alkohol w kolorowych saszetkach pojawił się w polskich sklepach już w wakacje. Interpelację w tej sprawie na początku sierpnia skierował do ministra zdrowia rzeszowski poseł PiS Jan Warzecha. „Jak podaje wiele portali internetowych, na rynku pojawił się jednak alkohol sprzedawany w saszetkach, które do złudzenia przypominają popularne wśród dzieci musy owocowe. Ten niepokojący trend stanowi poważne zagrożenie, zwiększając ryzyko przypadkowego spożycia alkoholu przez osoby nieletnie, co jest całkowicie nieakceptowalne” – pisze Warzecha. Apelował o „wdrożenie bardziej restrykcyjnych mechanizmów kontrolnych” oraz „dopracowanie przepisów dotyczących oznaczania i sprzedaży produktów alkoholowych”.

MZ nie widzi problemu

Odpowiedź Wojciecha Konicznego, wiceministra resortu, bagatelizowała problem. Wiceminister powołał się na ustawę o wychowaniu w trzeźwości, z której wynika, że „napoje alkoholowe dostarcza się do miejsc sprzedaży tylko w naczyniach zamkniętych, z oznaczeniem nazwy producenta, rodzaju i ilości napoju oraz jego mocy”. Jak wyjaśnia Krajowe Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom, z tego przepisu „nie wynikają żadne ograniczenia odnośnie do formy czy kształtu opakowania”, dlatego producent alkosaszetek nie złamał prawa. Koniczny wskazał również ustawę o towarach paczkowych (zgodnych z unijną dyrektywą), z których wynika, że



Saszetki z alkoholem były w sklepach dostępne od wakacji. Teraz zostały wycofane ze sprzedaży

napoje spirytusowe mogą mieć pojemność od 100 ml. M.in. dlatego niezwykle popularnych wśród Polaków „małpek” z wódką o pojemności 200 ml (sprzedaje się jej trzy razy więcej niż innej wódki) nie można wycofać z rynku – podlegają unijnej dyrektywie opakowaniowej.

Koniczny nie podjął w ogóle problemu uszczelnienia przepisów, by producenci nie mogli obchodzić przepisów, wymyślając zachęcające, zwłaszcza młodzież, opakowania przypominające musy owocowe. Poseł Warzecha mówi „Rz”: – Mimo wszystko cieszę się, że rząd próbuje teraz coś z tym zrobić.

Trudno nie zauważyć, że politycy podjęli temat dopiero wtedy, gdy ogólnopolskie media opisały oburzenie internautów z całej Polski. Producentem alkosaszetek jest firma produkująca zdrowe musy owocowe dla dzieci – OLV (we wtorek wycofała je ze sprzedaży). To zdaniem Krajowego Centrum „wysoce nieetyczne i obnaża prawdziwe intencje przedsiębiorcy – sprzedaż produktu bez względu na oczywistą jego szkodli-

wość i potencjalne koszty społeczne”. Centrum dopiero we wtorek uznało, że „należy rozważyć wprowadzenie bardziej rygorystycznych przepisów dotyczących pakowania i etykietowania napojów/produktów alkoholowych”. – Od szefa tej instytucji wymagamy, by to on reagował pierwszy, zanim zareaguje rynek i internet – mówi nam osoba związana z resortem zdrowia.

Młodzi piją więcej

W Polsce statystyki dotyczące picia alkoholu także wśród młodzieży są alarmujące. Napoje alkoholowe, przede wszystkim piwo, są najbardziej rozpowszechnioną substancją psychoaktywną wśród młodzieży szkolnej między 15. a 18. rokiem życia – wynika z m.in. cyklicznych badań European School Survey Project on Alcohol and Drugs (ESPAD). Choć raz w ciągu całego swojego życia piło 80,0 proc. uczniów z młodziej grupy (15-16 lat) i 92,8 proc. uczniów z starszej grupy (17-18 lat). Jak przyznaje MZ, picie jest tak

powszechne, że w czasie ostatnich 30 dni przed badaniem piło 46,7 proc. piętnasto- i szesnastoletków i 76,1 proc. siedemnasto- i osiemnastoletków. Co więcej, wysoki odsetek badanych przyznaje się do przekraczania progu nietrzeźwości – przyznało się do tego 11,3 proc. młodszych uczniów i 18,8 proc. ze starszej grupy wiekowej.

Skutki leczenia schorzeń związanych z chorobą alkoholową kosztują rocznie już ponad 690 mln zł (ostatnie dane za 2022 r.) – to blisko 80 proc. więcej niż jeszcze w 2019 r. (wydaliśmy na nie z NFZ 490 mln zł). To głównie koszty opieki psychiatrycznej i leczenia uzależnień. ZUS wydaje corocznie ponad 50 mln zł na tzw. renty alkoholowe. Są to renty z tytułu niezdolności do pracy spowodowanej chorobą alkoholową.

Z danych MZ wynika, że renty te pobierało: w 2019 r. – 4,3 tys. osób, w 2022 r. – 3 tys. osób. Średnia wieku to ok. 50 lat. Ze statystyk KGP wynika, że w 2022 r. przestępstwo w stanie nietrzeźwości popełniło ponad 75 tys. osób, w tym 169 nieletnich. /©

ANALIZA „RZECZPOSPOLITEJ”

Czesław, załatw sprawę alkotubek



ARTUR BARTKIEWICZ

Jeśli dziś minister rolnictwa wychodzi z posiedzenia rządu, by załatwić sprawę saszetek, to może jutro inny minister będzie musiał odmalować pasy przed szkołą?

Premier Donald Tusk, któremu na dobre wyszło osobiste kierowanie walką z powodzią na transmitowanych przez telewizję posiedzeniach sztabów kryzysowych, dobrze odnajduje się w tym modelu zarządzania, więc postanowił iść za ciosem.

Kiedy na horyzoncie pojawił się budzący słuszne oburzenie pomysł serwowania alkoholu w saszetkach przypominających te, w których sprzedaje się mus owocowy dla dzieci, premier znów wziął sprawy w swoje ręce. Kto wie, być może nawet się wściekł, ale na pewno powtórzył manewr z posiedzenia powodziowego sztabu kryzysowego. Tam – po wpisie internautki na Instagramie – postawił zadania wojewodzie i prezydentowi miasta. Teraz – w Warszawie, na posiedzeniu rządu, okazał sprawczość, wysyłając ministra rolnictwa Czesława Siekierskiego do resortu, by „rozstrzygnął sprawę”. I Czesław posłusznie wstał i pojechał walczyć z alkotubkami. Skutecznie – wieczorem pojawiła się informacja, że spółka stojąca za pomysłem kuszenia alkoholem w kolorowych saszetkach jednak zmieniła zdanie. Wypada się zastanowić, czy aby nie mieliśmy tu do czynienia ze strzelaniem z armaty, a być może nawet z całej baterii armat, do wróbla.

Nie bagatelizując problemu, jakim mogłyby być owe alkotubki, można jednak odnieść wrażenie, że nawet na tym alkoholowym odcinku są problemy nieco wyższego rzędu, natury systemowej, które zasługiwałyby na uwagę miłośników nam panujących w pierwszej kolejności. Albowiem w kraju, w którym słowo „małpka” dopiero przy drugim skojarzeniu przywołuje na myśl zwierzę;

gdzie stacje benzynowe wielu osobom kojarzą się z tankowaniem, ale bynajmniej nie benzyny; gdzie wreszcie wielu kierowców uważa, że moment, gdy nie sposób utrzymać się na nogach, jest właśnie tą chwilą, gdy logicznym rozwiązaniem jest siadanie za kółkiem – alkotubki wydają się co najwyżej logiczną konsekwencją wcześniejszych zaniedbań. Angażowanie autorytetu państwa do walki z producentem musów dla dzieci, którego poniosła fantazja, jest rozmiennianiem owego autorytetu na drobne. Czy jutro minister zdrowia będzie interweniował w sprawie ceny tego czy innego leku w osiedlowej aptece, a minister infrastruktury będzie odmalowywał pasy na przejściu ulicznym przed szkołą?

Oczywiście Donald Tusk wie, co robi – jego demonstracyjnie okazywana w sprawie alkotubek sprawczość z pewnością przyniesie mu parę sondażowych punktów. To łatwe zwycięstwo – pomysł rozpijania dzieci i młodzieży spotyka się, mówiąc eufemistycznie, z bardzo umiarkowanym zrozumiem, więc Tusk, wydając ministrowi rolnictwa polecenie „Czesław, rozstrzygnij sprawę”, strzela w zasadzie do pustej bramki. Trudno jednak nie zauważyć, że jest to populizm w czystej postaci – zagranie pod publiczność, któremu wszyscy przyklasną, ale które zasadniczych problemów nie rozwiąże. Zadaniem premiera dużego państwa w sercu Europy nie jest bowiem osobiste załatwianie każdego drobnego problemu, lecz organizowanie państwa tak, by owe – mniejsze lub większe – problemy się nie pojawiały. Więc niech Czesław lepiej wraca na posiedzenie rządu. Mamy tu państwo do rządzenia. /©

POLITYKA

Lewica chce przejść do kontrofensywy

Polityka mieszkaniowa, renta wdowia, przygotowania do rekonfiguracji partii i wybory prezydenckie – to dla Lewicy najważniejsze tematy na 2025 r.

MICHAŁ KOLANKO

Wtorek wieczorem, blok głosowań w Sejmie. Razem z mało znaczącymi przesunięciami w składach sejmowych komisji dochodzi do głosowania nad odwołaniem Pauliny Matysiak – posłanki z Kutna, zawieszanej w prawach członka klubu Lewicy i zawieszanej w Razem po ogłoszeniu współpracy z Marcinem Horałą ws. CPK i rozwoju Polski – z komisji infrastruktury. Na mównicę wychodzi Matysiak, która zapowiada, że trudne pytania do rządu nie

znikną wraz z jej odwołaniem. Ale też przemawia Jerzy Polaczek z PiS, wieloletni członek tej komisji i były minister infrastruktury, który mówi o merytorycznej pracy posłanki w komisji. Zachrypniętym głosem marszałek Szymon Hołownia ogłasza głosowanie... które kończy się fiaskiem koalicji rządzącej. Klub PiS razem z częścią klubu Konfederacji i kilkoma posłami Razem zerwał kworum – pierwszy raz tak skutecznie w tej kadencji. Po głosowaniu politycy PiS skandują „CPK! CPK!”. Razem z nimi do rytmu klaszcze posłanka Matysiak. W charakterystycznej zielonej koszuli trafia na wiralowe internetowe zdjęcia i memy. Obok niej zafrasowana mina wicemarszałka Sejmu i

lidera Nowej Lewicy Włodzimierza Czarzastego siedzącego tuż obok.

Czy jednak Lewica uznaje sprawę za ważną? Z kuluarów dochodzą sygnały, że posłanka Matysiak, jeśli nie zrezygnuje z uczestnictwa w stowarzyszeniu Tak dla Rozwoju razem z posłem Marcinem Horałą z PiS, to zostanie wyrzucona z jej macierzystej partii i klubu. Matysiak nie ma jednak zamiaru rezygnować, co sprawia, że jej los w partii i klubie na dziś wydaje się przesądzony. O komisji infrastruktury nie wspominając, bo koalicja chce w niej mieć pewną i bezpieczną większość – tak przynajmniej słychać w Sejmie. Lewicę – Razem i Nową Lewicę – zajmują też inne sprawy.

Długoterminowy plan Lewicy składa się na kilka etapów. W tym roku dwie kluczowe sprawy to wprowadzony przez ministrę Agnieszkę Dziemianowicz-Bąk i jej resort flagowy projekt, czyli renta wdowia (poza wieloma innymi projektami resortu, jak „Aktywny rodzic”, który wszedł w życie w tym miesiącu). Druga noga to kwestie mieszkaniowe – politycy Lewicy podkreślają, że dzięki zmianom w legislacji, w tym związanymi z ostatnimi decyzjami Sejmu – miliardy złotych trafią na programy dotyczące wsparcia budowy takich mieszkań na wynajem. Tym – poza rentą wdowią – Lewica będzie chwalić się na planowaniu na 7 grudnia wydarzeniu, które ma być jej

własnym podsumowaniem roku w rządzie. Wcześniej, bo 5 października na Radzie Krajowej, Nowa Lewica ma podjąć decyzje dotyczące tego, w jaki sposób będzie wybierać kandydata lub kandydatkę na prezydenta. Wiele wskazuje na to, że jeśli partia Razem podejmie decyzję o pozostaniu we wspólnym klubie – momentem granicznym będzie głosowanie nad budżetem – to i kandydat lub kandydatka będzie wspólny. Lewicę mają w tym wspomagać szerokie i pogłębione badania socjologiczne, które zostały przez nią rozpoczęte. Razem ma w w trakcie swojego własnego kongresu (pod koniec października) podjąć decyzję o pozostaniu lub nie w klubie Lewicy.

W 2025 – niezależnie od wyniku wyborów – Nową Lewicę czekają poważne zmiany. W tym roku ruszą prace nad zmianą statutu partii, które mają zawoalować m.in. wewnętrzną konsolidacją i likwidacją frakcji. Planowany na maj 2025 roku kongres ma zdecydować o ostatecznym kształcie zmian, w tym, czy Nowa Lewica zachowa podział na dwie osoby współprzewodniczące. Teraz są nimi Czarzasty i Biedroń. Ostatecznie wybory władz odbędą się jesienią 2025 roku. W tym na szczęblu centralnym. W przyszłym roku Lewica poza kwestiami mieszkaniowymi i dotyczącymi rynku pracy ma też stawić na zmiany, jeśli chodzi o świeckie państwo. Tak przynajmniej planują jej władze. /©

ROZMOWA

Jaka będzie szkoła po 2026 r.?

Reformę edukacji wzorujemy m.in. na Irlandii, Australii czy Singapurze – mówi **dr Tomasz Gajderowicz** wiceszef IBE.

JOANNA ĆWIEK-ŚWIDECKA

Jak będzie wyglądała szkoła po tej reformie 2026? Już słyszeliśmy, że przyroda ma zastąpić biologię, chemię i geografę.

To, w jaki sposób będą wyglądały ramowe plany kształcenia, jakie będą przedmioty i ilość godzin, dzisiaj jest sprawą przygotowania tej nowej, dużej reformy. Decyzje zapadną już niedługo.

W niektórych krajach przedmioty przyrodnicze funkcjonują jako science. Chemia, fizyka, biologia na poziomie podstawowym mają

tak dużo wspólnego, że my właśnie te korelacje tematyczne częściowo tracimy w momencie, w którym uczy tego zupełnie trzech różnych nauczycieli w swoim tempie, nie zawsze się komunikując. Nawet na poziomie samej podstawy nie ma tej spójności.

Słyszysz pan te głosy, że dzieci ze szkoły wyjdą niedouczone?

Nie ma dowodów z badań, które by mówiły, że agregacja przedmiotów przy zachowaniu tej samej siatki godzin spowoduje, że dzieci nie będą niczego umiały. Myślę, że dzisiaj w Polsce dyskusja na temat edukacji ma jedną



MAT. PRAS.

zasadniczą wadę. My rozmawiamy o tym, co nam się wydaje, co bardzo często jest wprost podziałem poglądów politycznych, odzwierciedleniem ich spojrzenia na edukację.

Natomiast reforma 2026 jest robiona przez naukow-

ców – nie jak dotąd w ministerstwie. My dzisiaj wzorujemy się nie na krajach, które dokonały reformy oświaty i wskoczyły w wynikach międzynarodowych do absolutnego topu.

Jakie to kraje? Finlandia?

Finlandia to jest świetny przykład tego, jak można zepsuć system edukacyjny. To jest kraj, który przez ostatnie 20 lat stracił najwięcej punktów ze wszystkich krajów. Natomiast są takie, które zreformowały oświatę i zanotowały ogromny wzrost wyników. Dlatego wzorowali się na Irlandii, na

reformie australijskiej, na tym, co się w działo w Wielkiej Brytanii czy w Singapurze.

Nauczyciele powiedzą, że naukowcy sobie coś wymyślili, tego się nie da w naszych realiach, szkoły są niedostosowane, za duże klasy...

Polscy nauczyciele są grupą, która najbardziej potrzebuje wsparcia. Nic w edukacji się nie stanie dobrego bez wsparcia dla nich.

A może po prostu te klasy powinny być mniej liczne?

Badania nad wpływem wielkości klasy na wyniki edukacyjne mają już chyba 30-40 lat i to nie jest takie oczywiste. To znaczy jest jakiś poziom, powyżej którego rzeczywiście klasa jest przeludniona i to przeszkadza w nauce. Natomiast w ramach tych dwudziestu paru do trzydziestu dzieci nie jest to problemem.

Instytut Badań Edukacyjnych skończył pracę nad sylwetką absolwenta. Kto opuści szkolne mury?

Absolwent musi posiadać bazowe kompetencje dotyczące rozumienia czytanego tekstu i przetwarzania informacji, pisanie, słuchanie i kompetencje matematyczne

zarówno w realnym, jak i cyfrowym świecie. Musi posiadać kompetencje osobiste i społeczne jak zarządzanie sobą, swoimi finansami, dbanie o swój dobrostan i rozwój. Wiemy, że kompetencje społeczne, czyli właśnie współpraca i komunikacja, są drugim z filarów tego, kim chcielibyśmy, żeby był dojrzały obywatel polskiej szkoły. I trzecie to są kompetencje jak właśnie krytyczne myślenie, kreatywne myślenie i to, żeby potrafić analizować zjawiska, wykorzystując posiadaną wiedzę. Absolwent musi też mieć poczucie sprawczości.

Są roczniki, które się na tę reformę nie zalapią. Co z nimi?

Ministerstwo, przygotowując zmiany w szkolnictwie, działa na dwóch płaszczyznach. Dla tych osób, które już są dzisiaj w systemie, które będą przed reformowanymi rocznikami, mamy szereg plastrów i działań, które pozwolą sprawić, że obecna podstawa programowa, może przeladowana, może nieidealna, będzie realizowana za pomocą trochę innych metod przy wsparciu skutecznych metod nauczania. /©©

Pełna wersja wywiadu
podcasty.rp.pl

REKLAMA 0964314/A/KUBIP

ORGANIZATOR



WSPÓLORGANIZATOR

PARTNER
GŁÓWNY

PARTNERZY

ASSECO

BOS | DOM MAKLEWSKI

KDPW | 30

ZDROWIE

Milion nieodwołanych wizyt na NFZ

Od stycznia do sierpnia 2024 roku na umówione wizyty lub badania nie przyszło ponad 982 tys. osób. Liczba ta może urosnąć do blisko 1,5 mln.

DOMINIKA PIETRZYK

To najnowsze dane przedstawione przez wiceprezesa Narodowego Funduszu Zdrowia Marka Augustyna podczas debaty inauguracyjnej III edycji kampanii społecznej „Odwołuję, nie blokuje”.

W 2019 roku, z którego pochodzą pierwsze dane, na umówione wizyty nie przyszło 377,6 tys. osób. W 2023 roku nieodwołanych wizyt było już prawie 1,3 mln, a w 2024 roku – według prognoz NFZ – może to być nawet 1,473 mln wizyt.

Od stycznia do sierpnia 2024 roku przepadło 982 tys. na ponad 22 mln wszystkich wizyt w ramach monitorowanych świadczeń. – Oznacza to, że nieodwołane wizyty w tym okresie stanowiły 4,5 proc. wszystkich wizyt – wskazał Marek Augustyn. Jak wyjaśnił, przedstawione dane dotyczą świadczeń z czterech dziedzin: endokrynologii, kardiologii, onkologii oraz ortopedii i traumatologii narządu ruchu.

Problem nieodwoływanych wizyt dostrzega rzecznik praw pacjenta (RPP). Podczas debaty Bartłomiej Chmielowiec podkreślił rolę edukacji i solidaryzmu wśród samych pacjentów. Wizyta odwołana na czas, to bowiem wizyta, z której może skorzystać inna osoba w kolejce do specjalisty. RPP przyznał też, że do instytucji trafiają skargi na sytuację, w

których pacjent chce odwołać umówioną wizytę, ale nie ma takiej możliwości; na przykład, kiedy infolinia placówki medycznej jest zajęta, brakuje specjalnego numeru telefonu komórkowego lub adresu e-mail, na które można wysłać wiadomość z informacją o odwołaniu wizyty.

Wpływ na zmniejszenie liczby nieodwołanych wizyt może mieć wdrożenie centralnej e-rejestracji. System ma umożliwić zarządzanie wizytami u lekarza przez internetowe konto pacjenta (IKP) lub aplikację mobilną mojeIKP. W sierpniu Ministerstwo Zdrowia uruchomiło pilotaż programu, który obejmuje badania mammograficzne, cytologiczne oraz wizyty w poradni kardiologicznej. Jak dotąd do resortu trafiło 68 wniosków od podmiotów zainteresowanych udziałem w projekcie: podpisano 32 umowy, 28 wniosków czeka na zawarcie kontraktu, a 8 jest rozpatrywanych, o czym poinformował podczas debaty Wojciech Demediuk, dyrektor Departamentu e-Zdrowia w Ministerstwie Zdrowia.

– Liczba świadczeń, które zapewniamy w ten sposób miesięcznie, to 42 tys. wizyt na porady kardiologiczne i prawie 24 tys. wizyt na mammografię. Na dziś mamy też kilka tysięcy wizyt na cytologię – wyliczał.

Nabór wniosków do pilotażu trwa. Jego zakończenie przewidziano w połowie przyszłego roku. W 2025 roku ministerstwo planuje wprowadzenie ustawy obligacyjnej e-rejestracji na mammografię, cytologię oraz wizyty kardiologiczne. /©©

SONDAŻ „RZECZPOSPOLITEJ”

Rząd poradził sobie z powodzią

Ponad połowa respondentów dobrze ocenia działania rządu w sprawie powodzi, której skutki najbardziej są odczuwalne w południowo – zachodniej Polsce.

MAREK KOZUBAL

Tak wynika z badania przeprowadzonego przez IBRiS na zlecenie „Rz”. Aż 51,7 proc. stawia dobre oceny przedstawicielom administracji Donalda Tuska, źle ocenia je 38,7 proc., a 9,6 proc. nie ma zdania.

W grupie tych, którzy dobrze oceniają działania rządu dominują stronnicy koalicji rządowej (92 proc. wskazań) oraz osoby, które nie wskazują preferencji politycznych, czyli niezdecydowani, niegłosujący (50 proc.). Badanie pokazuje, działania rządu w czasie powodzi dzieli politycznie, bo złe oceny wystawiają głównie zwolennicy PiS i Konfederacji (72 proc. negatywnych ocen). PiS od początku powodzi krytykował w tym zakresie niemal wszystkie działania rządu. Ci którzy dobrze oceniają rząd

lokują swoje poglądy polityczne na lewicy (80 proc.), a krytyczne na prawicy (75 proc. złych ocen). Osoby, które wystawiają dobre noty ekipie Tuska w ostatnich wyborach parlamentarnych głosowali przeważnie na Trzecią Drogę lub Nową Lewicę (po 90 proc. wskazań), źle oceniają zaś zwolennicy Konfederacji (81 proc.), a także PiS (60 procent). Ale warto wskazać, że elektorat tej ostatniej partii jest najbardziej „pogubiony” w swoich opiniach, bo aż 29 proc. nie wie jak ocenić działania rządu.

Dobre oceny wystawiają przeważnie kobiety (58 proc.), a złe mężczyźni (50 proc.). Pozytywy działań władzy widzą głównie czterdziestolatki (66 proc.), mieszkańcy dużych miast (62 proc.), osoby z co najmniej trójką niepełnoletnich dzieci (84 proc.), i osoby z

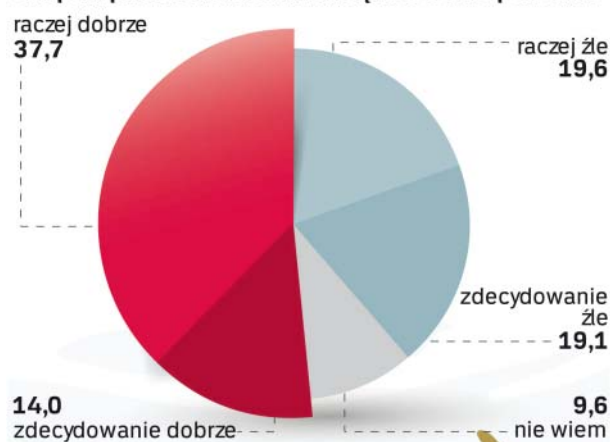
wyższym wykształceniem (68 proc.). Informacje o świecie takie osoby czerpią najczęściej z tygodników prasowych (75 proc.), lub kanałów informacyjnych TVN24 i TVP Info (po 70 proc. wskazań). Najbardziej krytycznie o działaniach rządu myślą zaś widzowie TV Republika (61 proc.).

We wtorek Sejm uchwalił nowelizację ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi. Wsparcie mają otrzymać m.in. poszkodowani rolnicy. Ustawa przewiduje m. in. dodatkowe 20 dni urlopu dla pracownika, który zajmuje się w tym czasie usuwaniem skutków powodzi u siebie w domu oraz u jego bliskich. Do dzieci powodziom ma trafić 19 tys. laptopów pozostałych po programie „Laptop dla ucznia”. Inne nowe przepisy zakładają

m. in. ułatwienia w zakładaniu tymczasowych siedzib szkół i łączenia klas. Z państwowych pieniędzy będą też przez rok spłacane kredyty mieszkaniowe, które powodziom zaciągnęły na lokale zniszczone w powodzi. Uchwalono pakiet przepisów upraszczających procedury budowlane dla celów odbudowy infrastruktury po powodzi.

Szef BBN Jacek Siewiera w rozmowie z „Rz” samą akcją ratowniczą i usuwanie bezpośrednich skutków powodzi ocenił dobrze, ale ma zastrzeżenia. - Zawiodło informowanie przez wojewodów samorządów. Łączność z mieszkańcami, przygotowanie do ewakuacji, były prowadzona w taki sposób, że gdy my przygotowaliśmy się, to po stronie czeskiej ewakuowano już ponad 5 tys. osób - mówi. /©

Jak pan/pani ocenia działania rządu w czasie powodzi?



Źródło: badanie przeprowadzone przez IBRiS 27-28.09.2024 r. na ogólnopolskiej próbie 1067 respondentów

PRZESTĘPCZOŚĆ

Atakują częściej młodzi i dotąd niekarani. Eksperci biją na alarm

Nasilają się ataki w dzień, w centrum miast. Eksperci postulują: wprowadzić zakaz noszenia noża w miejscach publicznych.

GRAZYNA ZAWADKA

Na spacer, spotkanie ze znajomymi, a nawet na przejażdżkę rowerową – między innymi w takich sytuacjach napastnicy zabierali ze sobą nóż, a później nim atakowali. W miejscach publicznych – na ulicy, w parku, na parkingu.

- Zrobiła się „moda” na chodzenie z nożem i to w środowiskach nie mających kryminalnej przeszłości – zauważa jeden ze stołecznych policjantów.

Najnowsza tragedia: pod koniec września na Bulwarach

Wiślanych w Warszawie nożem został ugodzony 17-letni Rafał, jeden cios w klatkę piersiową okazał się śmiertelny, zmarł po trzech dniach w szpitalu. Zbrodni dokonała 15-letnia Gabriela. Kiedy ranny upadł, dziewczyna i jej dwaj koledzy (oba mają po 19 lat – jeden to „chłopak” zabójczyni) uciekli. Motywem miał być konflikt nożowniczy z obecną dziewczyną ofiary.

Podobnych ataków z użyciem noża i w efekcie śmierci było w tym roku więcej – nie tylko w Warszawie, ale także w Krakowie, Gdańsku, na Lubelszczyźnie.

W ubiegłym roku w całym kraju doszło do 559 zabójstw – o 60 więcej niż rok wcześniej. W obecnym – od stycznia do

września – było ich 373 – to o 48 mniej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Z tego w samej Warszawie i powiatach (rejon podległy KSP) – łącznie 29 (rok wcześniej 54), czyli niemal co ósme. W zdecydowanej większości sprawców ustalono.

Widoczne jest niepokojące zjawisko: ataki w miejscach publicznych, dokonywane przez osoby dotąd niekarane, w tym młode.

- Można powiedzieć, że zabójstwo stało się przestępstwem demokratycznym, nie ma warstw społecznych, które są od niego wyłączone. A sprawcy nie liczą się z obecnością innych, atakują także na ulicy, w dzień i często nawet nie żałują swoich czynów – kome-

ntuje prof. Brunon Hołyst, kryminolog.

Eksperci i śledczy sugerują potrzebę wprowadzenia rozwiązania rodem z Wysp, gdzie noszenie przy sobie noży jest surowo karane.

- Należałoby wprowadzić zakaz posiadania noża w miejscach publicznych. Byłaby to jedna z metod profilaktyki, żeby ograniczyć przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu – uważa prof. Hołyst. - Nóża używa się w kuchni, chodzenie z nim po ulicy ma zawsze jakiś negatywny cel.

Prok. Piotr Skiba, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie, jest podobnego zdania: - Chodzenie z nożem po ulicy nie służy celom obrony, a jego wyciągnięcie jest

elementem prowokacyjnym. To powinno być zabronione, traktowane przynajmniej jako wykroczenie – ocenia prok. Skiba. I wskazuje, że np. w Wielkiej Brytanii obowiązuje zakaz posiadania przy sobie noża o ostrzu przekraczającym określoną długość. - O ile pamiętam, powyżej 9 centymetrów – dodaje.

Jak zauważają śledczy, także tzw. zabójstwa kuchenne, za pomocą których konflikty rozwiązują małżeństwa czy pary, wychodzą na ulicę – lub sprawcy nie próbują ich ukryć.

Jak ostatnio w Anopolu, gdzie szanowany lekarz uderzył żonę butelką w głowę, po czym zadał jej serię ciosów nożem. 57-latka się wykrwawiła. - Był trzeźwy, wcześniej

policja nie była wzywana do tego domu – mówi prok. Agnieszka Kępka, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Większości zabójstw dokonały osoby poczytalne.

- Uczucie zemsty dominuje nad procesami poznawczymi człowieka, jak w przypadku kierowcy, który ostatnio doprowadził do wypadku drogowego i jeszcze pobiegł za ofiarą, żeby ją zabić – mówi prof. Brunon Hołyst.

- Ludzie nie potrafią ze sobą rozmawiać ani się rozstać. Uważają partnera za swoją własność, to myślenie w stylu: „skoro dałem ci to, czy tamto, należysz do mnie do końca życia” – zauważa kryminolog. /©

REKLAMA 0964122/A/NDWAI

ROZMOWA

Izrael może pójść śladem Irlandii

Największa ciemność panuje przed świtem. Żydzi i muzułmanie też się pogodzą – wierzy naczelny rabin Polski **Michael Schudrich**, przywołując przykład irlandzkich katolików i protestantów.

JĘDRZEJ BIELECKI

Benjamin Nefanjahu zapowiada zemstę za naloży na Izrael. Mówi się, że może zniszczyć irańskie instalacje jądrowe. Iran od lat grozi starciem Izraela z powierzchni Ziemi. To porównywalne zagrożenie z tym, które stanowił Hitler?

Hitler zdołał wymordować 80 proc europejskich Żydów, w tym 90 proc. Żydów polskich, bo świat milczał. Jeśli więc mamy choć jedną rzecz nauczyć się z Holocaustu, to tego, że nie wolno milczeć, gdy ktoś robi coś absolutnie niemoralnego. Całkowicie sprzeciwia się woli Boga. A tak jest z władzami Iranu. Wspierają terroryzm, najgorszych ludzi. Na szczęście większość świata chce to zatrzymać. Jak? Tego nie wiem, ale musi to być odpowiedź zdecydowana, jasna.

Joe Biden tego nie rozumie? Namawia przeciw Nefanjahu do wstrzemięźliwości.

Co dokładnie oni sobie mówią, nikt z nas przecież nie wie. A jest ogromna różnica między wezwaniem, aby nic nie robić z Libanem, a namawianiem do tego, aby trochę zyskać na czasie, nie eskalować. Najważniejsze, że Biden i Netanjahu współpracują ze sobą.

Palestyńczycy twierdzą, że ofiarą pacyfikacji Strefy Gazy przez Izrael padło już ponad 40 tys. osób. Z punktu widzenia religijnego to jest wciąż wojna sprawiedliwa?

Nie ma wątpliwości, że Izrael ma prawo się bronić. Jest też oczywiste, że to, co Hamas zrobił 7 października zeszłego roku, jest zaprzeczeniem dobra, moralności. To czyste zło. Przecież po sforsowaniu granicy mogli zaatakować irańskie bazy wojskowe. Woleli mordować, gwałcić, palić żywcem cywilów. Także tych zaangażowanych w pomoc Palestyńczykom. Pytanie, kiedy uznać, że

działania armii izraelskiej w Gazie powinno się zakończyć? – Kwestia – Po pierwsze jest kwestia liczby ofiar. Dane, które mamy, pochodzą od Hamasu. A im wierzę nawet mniej niż Putinowi. Po wtóre, ilu wśród zabitych jest terrorystów? Połowa? Dwie trzecie? Gdy zaś idzie o aspekt moralny, Tora stawia sprawę jasno: jeśli ktoś chce cię zabić, zabij go pierwszy. Samoobrona. Oczywiście śmierć każdego cywila jest tragedią. Ale kiedy terrorysta zasłania się dzieckiem, które przez to ginie, czy to jest moralne? Izrael popełnia błędy, ale nie znam drugiej armii na świecie, która tak bardzo stara się uniknąć ofiar wśród cywilów. Kiedy Zachód pacyfikował tzw. Państwo Islamskie i ginęli cywile, mówiono o „szkodach ubocznych” (collateral damage). A gdy to samo się dzieje w Strefie Gazy, padają zarzuty o ludobójstwo. To ogromna hipokryzja! Odpowiedź na pytanie, w którym momencie Hamas został zneutralizowany, musi należeć do generałów, nie polityków. Ja też tego nie wiem. Wiem natomiast, że 19 lat temu Gaza uwolniła się od kontroli Izraela. W pierwszych latach wielu jej mieszkańców pracowało w państwie żydowskim. To się skończyło, kiedy stamtąd zaczęli przybywać terroryści. Gaza musi teraz wyzwolić się od Hamasu, nie Izraela. Dostawała grube miliardy pomocy humanitarnej, które posłużyły do budowy gigantycznej sieci podziemnych tuneli. Nawet rurki metalowe dla sanitariatów wykorzystali do budowania pocisków, którymi uderzali w Izrael. Nie znam wielu tak niemoralnych wydarzeń w historii. Gdy zaś idzie o Liban, ile Izrael miał jeszcze czekać? Od 8 października zeszłego roku codziennie był atakowany przez Hezbollah. Czy można zaś wyobrazić sobie bardziej precyzyjny atak niż ten

przeprowadzony poprzez pagery? Tu „szkody uboczne” były minimalne.

Czy przez to Izrael stał się bezpieczniejszy? Zemsta terrorystów jest nieunikniona.

A tzw. Państwo Islamskie? Jest dziś cieniem samego siebie. Podobnie powinno być i z Hamasem, Hezbollahem.

Wielu uważa, że to są wojny, które Nefanjahu prowadzi, aby utrzymać się u władzy, uniknąć procesu za korupcję.

Nie ma wojen, które nie miałyby aspektu politycznego.



WOLTER BRADWANSKI / AFP

Nasze [polsko-żydowskie] więzy są tak silne, że żaden polityk ich nie rozerwie

Nie znam motywacji Netanjahu, ale niezależnie od tego sytuacja była nie do utrzymania. Czy wyobraża pan sobie, że Białoruś przez lata atakuje pociskami Polskę, a ta nie reaguje? Żaden kraj tego by nie zrobił. A Izrael bardzo długo tak robił. Ale cierpliwość się wyczerpała.

W ostatnim roku podejście do wspólnoty żydowskiej zmieniło się w naszym społeczeństwie z powodu działań Izraela?

To był bardzo ciężki rok dla polskich Żydów. Żyjemy w Polsce, kochamy ją. Ale też kochamy Izrael. To nasz drugi dom. To, co tam się dzieje,

bardzo nas niepokoi. Wielu z nas ma tam rodziny, bardzo bliskich przyjaciół. Tymczasem niektórzy z nas usłyszeli od swoich dotychczasowych polskich przyjaciół: nie mogę dłużej utrzymywać z tobą kontaktów, jesteś Żydem, jesteś mordercą. W pełni rozumiem, że można protestować przeciw działaniom Izraela. Jednak wielu, którzy biorą udział w takich manifestacjach po prostu nie wie, co się stało 7 października. Jest ogromny brak wiedzy.

Przez ten rok antysemityzm w Polsce się więc umocnił?

Udział klasycznej odpowiedzi rabina: tak i nie. Z pewnością więcej jest antysemityzmu werbalnego. Ale to dotyczy bardzo małej grupy Polaków. Jest z tym znacznie gorzej we Francji, Niemczech czy Ameryce. Po 7 października tylko raz podszedł do mnie jakiś człowiek i powiedział: wolność dla Palestyny! W czasie moich publicznych wystąpień pojawiają się pytanie o to, co robi Izrael, ale nie są agresywne. W czasie marszu w Łodzi dla upamiętnienia likwidacji tamtejszego getta ktoś krzyknął: ludobójstwo, ludobójstwo! Ale to była jedna osoba wśród tysięcy obecnych. Trzeba więc zachować perspektywę. 1 maja naszą synagogę zaatakował koktajlami Mołotowa nastolatek powiązany ze skrajną prawicą. Ale znowu to był pojedynczy przypadek. Zdarzyło się też, że gdy dwóch żydowskich studentów na UW przechodziło koło manifestacji w obronie Palestyńczyków, ktoś się spytał, czy są z protestującymi, czy przeciw. I gdy odmówili odpowiedzi, zaczął krzyczeć: Żydzi do gazu! Mam bardzo duży szacunek dla rektora UW, który w czasie

inauguracji roku akademickiego jasno powiedział, że żydowscy studenci muszą czuć się tu bezpiecznie. I odmówił zerwania współpracy z izraelskimi uniwersytetami.

To napięcie nie skończy się jednak, dopóki nie zostanie znalezione rozwiązanie polityczne, które pogodzi Palestyńczyków i Żydów.

Źródłem nadziei jest dla mnie Irlandia. Przez dziesięciolecie katolicy i protestanci nawzajem się zabijali, aż doszli do punktu, w którym uznali, że wystarczy. I doszli do porozumienia. Skoro oni mogli, to możemy i my. To jest bardzo pozytywny przykład dla Izraela, dla Żydów i Palestyńczyków.

W Irlandii Brytyjczycy podjęli jednak rokowania z terrorystami.

Irlandia to jest ogólny wzór, bez wchodzenia w szczegóły. Palestyńczykom brakuje dobrych przywódców, tym bardziej że wielu zostało zabitych przez Hamas i Hezbollah. Bill Clinton oferował Jaserowi Arafatowi 97 proc. ziem, których się domagał. A on to odrzucił! Podobnie jak to zrobił Mahmud Abbas, gdy Hillary Clinton oferowała mu jeszcze lepsze porozumienie. Wielu Palestyńczyków, którzy chcą pójść na ugodę z Izraelem, spotyka śmierć, podczas gdy jeśli ja coś powiem, co szokuje wspólnotę żydowską, jedyne, czym ryzykuję, to tym, że nie usłyszę Szabat Szalom!

A zabicie Icchaka Rabina?

To jest pojedyncze zdarzenie, tragedia, która potwierdza regułę.

W obawie o bezpieczeństwo Żydzi przenoszą się z Izraela do Polski?

Jest kilka takich przykładów. W ciągu minionego roku na szabacie pojawia się natomiast coraz

więcej osób w wieku 20, 30 lat, które odkryły swoje korzenie żydowskie i decydują się dołączyć do naszej wspólnoty. To typowo żydowskie, typowo polskie: chcą mnie zmusić, abym czegoś nie robił, to ja właśnie to zrobię! Dołącza też do nas coraz więcej Żydów z Ukrainy. Wedle spisu powszechnego jest teraz 17 tys. osób przyznających się do tożsamości żydowskiej, ale moim zdaniem jest ich tak naprawdę przynajmniej dwa, trzy razy więcej.

Relacje polskie-izraelskie były za PiS złe. Przełom, którego spodziewano się po wyborach 15 października ub.r., chyba jednak nie do końca się nastąpił. Na ile jest za to odpowiedzialny ambasador Jakow Liwnie, który permanentnie zarzuca Polakom antysemityzm?

Mam ogromny szacunek dla ambasadora Liwnego. Ale też nigdy nie spotkałem dwóch Żydów, którzy by się we wszystkim zgadzali. Polsko-izraelskie relacje się poprawiają, choć nie tak szybko, jak byśmy chcieli. Po latach przerwy Polska będzie wkrótce miała ambasadora w Izraelu. Warszawa udzieliła w tych trudnych czasach wsparcia Izraelowi, ale jej głos mógł być dobitniejszy. Nasze więzy są jednak tak silne, że żaden polityk ich nie rozerwie. 19 kwietnia zeszłego roku, w 80. rocznicę powstania w getcie warszawskim naszą synagogę odwiedzili prezydenci Polski, Izraela i Niemiec. Andrzej Duda przekazał wtedy Jicchakowi Herzogowi oryginalny komentarz do Księgi Wyjścia rabiego Joela Herzoga z Łomży, jego przedziadka. Spytałem potem prezydenta Izraela, co sądzi o takim podarku. Powiedział mi: przyjechałem do Polski, aby odkryć jeszcze bardziej, kim była moja rodzina! To jest tak wyjątkowa więź między naszymi narodami, że nigdy nie zniknie. /©©

BLISKI WSCHÓD

Odwet Izraela cofnie Iran w rozwoju o lata

Po wtorkowym irańskim ataku na Izrael niekontrolowana eskalacja sytuacji na Bliskim Wschodzie wydaje się być nieuchronna. Chyba że ajatollahowie się cofną.

PIOTR JENDROSZCZYK

Irański atak na Izrael był co prawda spodziewany, jednak wielu ekspertów sądziło, że Iran nie podejmie takiego ryzyka w obawie przed izraelskim odwetem. 181 rakiet balistycznych (wcześniej podawano, że 200), mimo iż w większości przechwyconych przez izraelską obronę powietrzną, spowodowało niemałe straty.

Jak piszą media, w jednej miejscowości Hod HaSzaron w centralnej części Izraela została uszkodzona setka do-

mów. Pełnych strat Izrael nie podaje, aby – jak oświadczył rzecznik sił zbrojnych – nie ujawniać wrogowi informacji. Izraelski rząd zaakceptował działania odwetowe wobec Iranu. Do uzgodnienia pozostawiono jeszcze ich szczegóły. Wystrzelona w kwietniu w kierunku Izraela plejada rakiet i dronów miała zdecydowanie mniejszą siłę rażenia, co skutkowało także umiarkowanym odwetem państwa żydowskiego.

Tym razem irański Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej użył do ataku znacznie groźniejszych rakiet balistycznych. A to diametralnie zmienia sytuację, pozostawiając rządowi w Jerozolimie wolną rękę.

– Reżim w Iranie nie rozumie naszej determinacji

w obronie i naszego zdecydowania na odwet. Zrozumie to jednak – oświadczył premier Benjamin Netanjahu, zapowiadając drugoczęściowy odwet.

– W takiej sytuacji nasza odpowiedź będzie wielokrotnie potężniejsza – twierdzi szef irańskiej dyplomacji Abbas Arakcki. Przekonywał, że atak na Izrael nastąpił po serii zamachów na przywódców ruchu oporu, w tym jednego na ziemi irańskiej. Tym samym miał charakter wyłącznie obronny, w rozumieniu art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych. W artykule tym mowa jest o prawie państwa do obrony w przypadku napaści zbrojnej.

– Iran może powoływać się na prawo do obrony, biorąc pod uwagę dotychczasowe działania Izraela względem

tego kraju, jak szereg zabójstw naukowców, wojskowych czy polityków, np. przywódca Hamasu Ismaila Haniji w Teheranie – mówi „Rzeczpospolitej” Richard Dalton, były brytyjski ambasador w Iranie oraz ekspert Chatham House. Co innego jednak prawne uwarunkowania, a co innego, czy takie działania jak wtorkowy zmasowany atak są zgodne ze zdrowym rozsądkiem. Można mieć co do tego wątpliwości, gdyż – jak zwraca uwagę Dalton – dotychczasowa praktyka działania Izraela wskazuje jednoznacznie, że nie ma tu mowy o stosowaniu zasady oko za oko, lecz oko za dziesięć oczu. Wniosek z tego oczywisty, że rewanż Izraela będzie dewastujący dla państwa ajatollahów.

Nie sposób wykluczyć żadnego scenariusza, łącznie

z tym, iż celem izraelskiego odwetu mogą być najważniejsze osoby w państwie, nie wyłączając najwyższego przywódcy ajatollaha Alego Chameneiego. Gen. Wesley Clark, były dowódca sił NATO w Europie, jest zdania, że celem izraelskiego ataku odwetowego będą irańskie instalacje nuklearne oraz główne porty przeładunkowe ropy.

Eksport tego surowca osiągnął w tym roku apogeum i wyniósł 1,5 mln baryłek dziennie. Jest to główne źródło dochodu kraju borykającego się z sankcjami gospodarczymi USA. Nadzieja na ograniczenie sankcji sprawiła, że niedawno Iran złożył ofertę wznowienia negocjacji w ramach porozumienia znanego pod akronimem JCPOA, przewidującego

rezygnację m.in. z dalszego wzbogacania uranu. Nie jest to bez znaczenia, gdyż jak twierdził amerykański sekretarz stanu Antony Blinken, Iran jest w stanie w ciągu jednego, dwóch tygodni wytworzyć wystarczającą ilość materiału nadającego się do produkcji broni nuklearnej.

Teraz o żadnych negocjacjach nie ma mowy. Wszystko to uniemożliwić może realizację programu nowego prezydenta Masuda Pezeszkiana. Prezentował plan poprawy gospodarczej i zwiększenia swobód obywatelskich, zwłaszcza kobiet, co spotkało się z sprzeciwem establishmentu religijnego. Izraelski odwet zniweczy bez wątpienia nadzieje znacznej grupy obywateli oczekujących od dawna reform. /©©

KORSPONDENCJA Z NOWEGO JORKU

Remis w debacie wiceprezydenckiej

Dyskusja przebiegła w pokojowej atmosferze. J.D. Vance i Tim Walz skupili się na merytorycznej dyskusji. Krytykowali Harris i Trumpa, ale nie siebie nawzajem.

ALEKSANDRA ŚLABISZ

To była pierwsza debata kandydatów na wiceprezydenta USA – J.D. Vance’a i Tima Walza – i prawdopodobnie ostatnia debata rywali w tych wyborach prezydenckich. Portal Politico przewidywał, że będzie to „debata na pięści”, biorąc pod uwagę, że obaj kandydaci pochodzą ze Środkowego Wschodu i potrafią emocjonalnie podchodzić do różnych kwestii. Tymczasem, widzowie przed telewizorami mieli okazję obejrzeć wyważoną dyskusję, choć nie pozbawioną ostrych momentów.

– Byli mili i mówili o szukaniu wspólnych rozwiązań – powiedział Jake Tapper w komentarzu w CNN.

„Kilka ciosów w bok”

Republikański senator z Ohio J.D. Vance, prawnik z wykształcenia, wykorzystał w pełni swoje doświadczenie w wypowiedziach na forum ogólnokrajowym, które zdobył w ciągu ostatnich miesięcy. Vance wypowiadał się z pewnością siebie – nawet o swoich różnicach z Donaldem Trumpem – podczas gdy demokratyczny gubernator Minnesoty, Tim Walz – jak podkreślają komentatorzy – miał czasem problem z jasnym sformułowaniem myśli.

– J.D. Vance dał mu wiele ciosów w bok, a Tim Walz wydawał się nie za dobrze przygotowany na nie. Nie odniósł się do kilku i pozwolił na to, że bokiem przeszedł szereg nieprawdziwych stwierdzeń wypowiedzianych przez senatora Vance’a – mówi Abbey Philip, komentatorka CNN.

Vance często, z zimną krwią, wplatał w dyskusję nieprawdziwe stwierdzenia i sprowadzał odpowiedzi, bez względu na pytanie, do argumentu, że to „wina polityki imigracyjnej czy gospodar-



J.D. Vance (z lewej) i Tim Walz podczas prawdopodobnie jedynej debaty kandydatów na wiceprezydenta USA

czej administracji Kamali Harris”.

Walz zaprezentował się jako kandydat autentyczny, empatyczny i z pasją podchodzący do swojej pracy. Od żadnego z kandydatów nie usłyszeliśmy wypowiedzi, która w szczególnie sposób przejdzie do historii, ale zarówno Vance’owi, jak i Walzowi udało się trzymać złotej zasady: nie narobić szkody swoim kandydatom na prezydenta.

Remis ze wskazaniem

Z badania nastrojów wyborczych CBS z wtorkowego wieczoru wynika, że widzowie prawie jednakowo (41 do 42 proc. dla Vance’a) ocenili ich wystąpienia. „To była zdecydowanie inna debata niż te, które widzieliśmy przez ostatnich kilka kampanii” – podsumowuje AP.

Debata odbyła się w momencie, gdy południowy wschód Ameryki walczy ze skutkami huraganu Helena, a na Bliskim Wschodzie Iran wystrzelił pociski w stronę Izraela. Walz obiecał „stabilne przywództwo pod kierunkiem Kamali Harris”. – Nie możemy

mieć 80-latkę, którego myśli zajmuje wielkość tłumu na jego spotkaniach i odnoszące się do międzynarodowych kryzysów w mediach społecznościowych – powiedział demokratyczny kandydat.

Vance zapowiedział powrót do „pokoju przez siłę”, jeżeli wygra wybory. – Za prezydentury Trumpa nie było żadnych konfliktów na świecie. Atak na Izrael nastąpił za kadencji administracji Harris – prokonywał.

Obaj zgodzili się co do tego, że Ameryka ma do czynienia z potężnym kryzysem migracyjnym na południowej granicy, ale każdy winą obarczył drugą stronę. Vance nazywał Harris „carycą granicy” i obarczył ją odpowiedzialnością za wysoką liczbę nierejestrowanych przetrwał na teren USA. Walz argumentował, że Trump zbudował mniej niż 2 proc. muru na granicy, który obiecał, a Meksyk nie dołożył nawet centa do tego przedsięwzięcia. Przypomnił też, że dwupartyjny kongresowy projekt ustawy, który miał usprawnić pracę służb granicznych został zaprzeczony przez interwencję byłego prezydenta.

Aborcja, demokracja

Tim Walz, w którego stanie kobiety mają największą swobodę w dostępie do aborcji, podczas gdy po decyzji Sądu Najwyższego w republikańskich stanach kobietom odmawia się pomocy medycznej w przypadku zagrożenia życia, gdy oznacza to przerwanie ciąży, argumentował, że „podstawowe prawa kobiet nie powinny być dyktowane przez geografię”. – To są decyzje kobiet. Ufamy kobietom, ufamy lekarzom – powiedział Walz. Vance stwierdził, że antyaborcyjna polityka Trumpa ma na celu „ułatwienie kobietom zostanie matkami”.

Katastrofalne skutki huraganu Helena sprowadziły dyskusję o zmianach klimatycznych na tory wewnętrzne. Vance argumentował, że najlepszym sposobem zapanowania nad zmianami klimatycznymi, które nazwał „oszustwem” będzie sprowadzenie produkcji dóbr i energii z powrotem do USA, bo ten kraj ma „najczystsza gospodarke energetyczna”. To bardzo wewnętrzne podejście do globalnego kryzysu, biorąc pod uwagę, że Trump wycofał USA z paryskiego porozumienia klimatycznego – zauważa AP. Walz skupił się na pozytywnych stronach polityki Bidena i jego inwestycjach w odnawialną energię.

Obaj kandydaci z uprzejmością odnosili się do swojego rozmówcy, do momentu dyskusji o demokracji, gdy Vance oskarżył obóz Harris o nakładanie cenzury np. w mediach społecznościowych, ale stwierdził, że Trump „w pokojowy sposób przekazał władzę” po wyborach w 2020 r. – Ameryko, wydaje mi się, że wybór jest jasny. Widzimy, kto szanuje demokrację, a kto szanuje Donalda Trumpa – powiedział gubernator Walz. /©©

KORSPONDENCJA Z BRUKSELI

Jak poprawić życie po brexicie

Laburzyści chcą lepszej współpracy z UE. Bruksela gotowa jest do rozmów pod warunkiem, że Wielka Brytania otworzy się na młodych mieszkańców Unii.

ANNA SŁOJEWSKA

Po raz pierwszy od pięciu lat brytyjski premier postawił stopę w Brukseli. Brexit jest tematem wciąż gorącym w Wielkiej Brytanii i każdy polityk, nawet lider laburzystów Keith Starmer, musi uważać, żeby nie być posądzonym o próbę zbytniego spoufalania się z UE.

Jednak osiem lat po historycznym referendum i blisko pięć lat po formalnym opuszczeniu UE przez Wielką Brytanię nastąpił już czas na poważną rozmowę o interesach. W coraz bardziej niepewnych czasach warto mieć wypróbowanych partnerów. Co do tego po obu stronach panuje zgoda.

– Podobnie myślimy i współdziałamy w sprawie Ukrainy i Rosji, walki ze zmianą klimatu, dekarbonizacji, gospodarki o obiegu zamkniętym. To zbliżenie w sprawach globalnych dobrze rokuje w sprawach bilateralnych – powiedziała w środę w Brukseli Ursula von der Leyen przed spotkaniem z Keirem Starmerem.

Następnym etapem zbliżenia może być pierwszy w historii szczyt UE-Wielka Brytania, który Polska chciałaby zorganizować w czasie swojej prezydentury w UE w pierwszej połowie 2025 r.

Szczyt UE z państwami trzecimi dzieli się na takie, w których ze strony UE uczestniczą tylko przywódcy instytucji unijnych, i na takie, w których uczestniczą przywódcy wszystkich państw UE. Ta pierwsza kategoria jest zdecydowanie liczniejsza, ale Polska chciałaby, żeby szczyt odbył się z większą pompą i to w Warszawie.

Londonowi bardzo zależy na ubiciu kilku interesów z Brukselą. Przede wszystkim chciałby poluzowania kontroli weterynaryjnych na granicach z UE, ułatwień wizowych dla brytyjskich muzyków oraz bliższej współpracy w polityce obronnej.

Ale UE za darmo nie zamierza niczego oferować. Też ma

swoje postulaty, takie jak dostęp do brytyjskich łowisk czy ustalenie pewnych kwot migrantów, których Wielka Brytania miałaby przyjmować od UE. Ale na początek, jako gestu dobrej woli, oczekuje od Brytyjczyków uzgodnienia umowy o mobilności młodzieży. Przewidywałyby ona, że zarówno młodzi mieszkańcy Wielkiej Brytanii, jak i młodzi obywatele UE mogliby przez określony czas żyć i pracować po drugiej stronie La Manche bez konieczności spełniania standardowych procedur.

To oferta korzystna nie tylko dla UE: wielu proeuropejskich polityków w Wielkiej Brytanii zwraca uwagę, że brexit ograniczył horyzonty brytyjskiej młodzieży, która wcześniej mogła swobodnie poruszać się po całej Unii.

Ale jednocześnie to temat kontrowersyjny na Wyspach, bo dla przeciwników nowego rządu taka umowa stanowiłaby łatwy cel ataków. Przeciwnicy Wielkiej Brytanii wyszła z UE, żeby odzyskać kontrolę nad swoimi granicami, żeby zmniejszyć napływ migrantów. Zaproszenie dla młodych ludzi z UE do pracy i mieszkania, nawet jeśli tylko tymczasowo, w Wielkiej Brytanii byłoby dla nich zdradą tych postanowień. Ale UE nie zamierza rezygnować. Nieoficjalnie mówi się tylko, że jest gotowa wziąć pod uwagę obawy Brytyjczyków i dyskutować np. o limitach czasowych czy nawet o ograniczeniu liczby takich pobytów.

Laburzyści przejęli władzę po 14 latach nieprzerwanych rządów torysów. To premier z Partii Konserwatywnej David Cameron ogłosił referendum w sprawie wyjścia z UE i – ku jego zdziwieniu – większość, choć nieznaczna, Brytyjczyków opowiedziała się za brexitem. Kolejni premierzy negocjowali warunki brexitu i choć formalnie nastąpił on 31 stycznia 2020 roku, to rozmowy o warunkach współpracy trwały dłużej, bo wiele rozwiązań miało charakter tymczasowy. Są takie, które nie weszły jeszcze w pełni w życie, i to dlatego wiele państw członkowskich ostrzega UE przed zbyt dużym zaangażowaniem się w kolejne negocjacje z Brytyjczykami. /©©

ZABICI OPOZYCJONIŚCI

Czy „szwadrony śmierci” z Azerbejdżanu działają w Europie

We francuskiej Miluzie zmarł azerski opozycjonista Vidadi Iskenderli, zadżgany nożami przez nieznaną sprawców.

ANDRZEJ ŁOMANOWSKI

– Władze Azerbejdżanu opłaciły najemnych zabójców, którzy wdarli się do mieszkania opozycjonisty i zadali mu 21 ciosów nożem – powiedział mieszkający na emigracji w Holandii azerski historyk i działacz praw człowieka Arif Junus.

Brat zabitego Oktay bezpośrednio wiąże napad i zamordowanie Vidadiego z jego działalnością. Zmarły był prokuratorem w Azerbejdżanie, później zaczął działalność opozycyjną, próbował nawet zostać kandydatem na prezy-

denta. Aresztowano go w 2011 r., za „utrudnianie głosowania w wyborach parlamentarnych” rok wcześniej, w których startował.

Dostał trzy lata więzienia, ale został uwolniony przez prezydenta Alijewa. Natychmiast uciekł do Francji. Tam co najmniej dwukrotnie był napadany, ale policja nie znalazła sprawców. Sądziła zresztą, że napady miały podłoże kryminalne, a nie polityczne.

Jednak przebywający w Europie azerscy imigranci polityczni sądzą, że z wiosną mogła zacząć się nowa kampania rozpraw z nimi. W lutym w azerbejdżańskim parlamencie wystąpił deputowany Zahid Orudż, który stwierdził, że „ustawodawstwo mające chronić cześć i godność prezy-

denta” kraju nie działa. Dlatego opozycjonistów należy „neutralizować jako prawomocne cele”.

Zamordowany był znanym wideoblogerem, który chwilami bardzo emocjonalnie i mało cenzuralnie krytykował władze w Baku. – Używał ostrej retoryki. Wszystko opisywał otwarcie, obrażał władze, w tym samego Alijewa. No, ale to nie jest powód, by zabijać człowieka – mówił azerski dziennikarz Ganimat Zahidow, mieszkający w Strasburgu i też otrzymujący pogroźki.

– To nie są po prostu osobiste poglądy Orudża. Raczej odbicie szerszych zamierzeń władz. Będą miały bardzo niebezpieczne konsekwencje – komentował wystąpienie

deputowanego opozycjonista Sejmur Hazi.

Ale kampania fizycznego zastraszania azerskich opozycjonistów na emigracji trwa od 2018 r. Do tej pory kilkunastu z nich zostało pobitych czy okradzionych. Jednej z ofiar, wideoblogerowi Muhamedowi Murzaliowi, próbowano wyciąć język.

Jednak od 2021 roku kampania weszła w nową fazę i zaczęły się morderstwa na krytykach Alijewa. Co najmniej czterech z nich zostało zabitych w Belgii, Turcji i Gruzji.

Obecnie dziennikarz Zahidow mówi, że w połowie września otrzymał informację z Azerbejdżanu o kolejnych szykowanych zamachach. Zleceniodawcami jest podobno rodzina Alijewów, a wyko-

nawcami będą mieszkający w Europie Azerowie, Gruzini i obywatele państw Azji Środkowej.

Część opozycjonistów wiąże tę kampanię, której śmiertelną ofiarą padł już Iskenderli, z listopadowym szczytem klimatycznym w Baku, z którym „władze wiążą spore nadzieje związane z polityką zagraniczną”. Ponieważ będzie to pierwsza tak poważna impreza międzynarodowa po wojnie z Armenią, Baku chciałoby na niej dokonać legitymizacji jej wyników, choćby w kulturalowych rozmowach z zaproszonymi przywódcami.

Ale eksperci sądzą, że konferencja będzie przede wszystkim okazją dla 62-letniego prezydenta Ilhama Alijewa do czegoś w rodzaju

oficjalnej prezentacji na forum międzynarodowym swego prawdopodobnego następcy, 27-letniego syna Hejdara. Imię otrzymał on na cześć swego dziadka, założyciela dynastii rządzącej Azerbejdżanem już co najmniej od 1993 roku (choć dziadek jeszcze w ZSRR był szefem partii komunistycznej w republice, a więc faktycznym jej władcą).

Nikt bowiem nie wątpi, że zmiana władzy w Azerbejdżanie nie nastąpi w wyniku wyborów, lecz w formie dynastycznej. A Hejdar junior już od ubiegłego roku pojawia się na imprezach przy boku swego ojca, m.in. w czasie parady wojskowej w stolicy Karabachu po zdobyciu tego regionu. /©©

MUZYKA

Ostateczny koniec Pink Floyd

Muzycy Pink Floyd i spadkobiercy sprzedali za ok. 400 mln dolarów prawa do nagrań płytowych koncertowi Sony.

JACEK CIEŚLAK

Jeśli podczas obecnych rzymskich koncertów David Gilmour pomieszkuję w hotelu – śniadanie albo późniejszą kawę mógł urozmaicić lekturą papierowego wydania „Financial Times”. A jeśli nie ma go pod ręką – kluczowe dla siebie finansowe informacje znajdzie w internetowym wydaniu „FT” lub w portalu Music Business Worldwide (MBW).

Coraz niższa cena

My również możemy tam przeczytać, że po wielu miesiącach spekulacji nastąpiło, by użyć tytułu „Final Cut”, ostatniego albumu wydanego przez Pink Floyd w 1983 r. – finałowe cięcie i transakcja sprzedaży muzyki zespołu została sfinalizowana. Pink Floyd zgodził się sprzedać swój katalog nagrań muzycznych firmie Sony Music na podstawie umowy o wartości około 400 milionów dolarów.

Trudno powiedzieć, czy można mówić o wielkim sukcesie: w 2022 r. mówiło się o kwocie 550 mln dolarów, rok później już o 500 mln dolarów, ale na negocjacjach kładły się cieniem spory między Davidem Gilmourem i Rogerem Watersem. Także w kwestii oceny polityki Izraela wobec Palestyny i Libanu czy wojny w Ukrainie. Waters atakował

Izrael za niehumanitarne metody wobec ludności arabskiej i bojkotował państwo żydowskie w życiu koncertowym, co przyniosło mu etykietę antysemity (tak nazwała go Polly Samson, żona Davida Gilmoura). Waters próbował też tłumaczyć politykę Władimira Putina wobec Ukrainy, atakując Stany Zjednoczone, gdzie może korzystać z wolności słowa, a wręcz jej nadużywać.

Gilmour, którego synowa jest Ukrainką, zaangażował się po stronie Kijowa, nagrywając wspierający go singiel i teledysk „Hey Hey Rise Up”. To była pierwsza wydana od czasu „The Division Bell” piosenka, nagrana z Nickiem Masonem, perkusistą Floydów. Jednak czasy, kiedy zobaczyliśmy Gilmoura, Watersa, Masona i pianistę Ricka Wrighta razem na Live 8 w 2005 r., już nie powrócą, również z powodu śmierci Wrighta w 2008 r.

Wright wspierał zdecydowanie Gilmoura. Towarzyszył mu nie tylko w sesjach nagraniowych, ale też na solowych koncertach. Tak było m.in. w Stoczni Gdańskiej, gdzie Gilmour z udziałem Wrighta zarejestrował podwójny album „Live In Gdańsk”, wydany w 2006 r. To na najnowszej płycie Gilmoura znalazła się tytułowa kompozycja „Luck And Strange”, jaką David rozwinął na kanwie improwizacji z Rickiem Wrightem zarejestrowanej rok

przed jego śmiercią. Wright miała prawo nie cenić Watersa: ten wykluczył go z zespołu podczas sesji nagraniowej „The Wall” (1979). Na koncertach występował wtedy jako gość. Nie grał też na płycie „Final Cut”. Konsekwencje konfliktu Wrighta z Watersem były tak duże, że nawet po odejściu Rogera z grupy i przejęciu sterów przez Gilmoura pianista nie był oficjalnym członkiem grupy, gdy zaczęła nagrywać pierwszy bez Watersa album „A Momentary Lapse of Reason” (1997). Na płycie jest tylko zdjęcie Masona i Gilmoura. Wright jako pełnoprawny członek grupy pojawił się dopiero na wznowieniu płyty w 2011 r.

Jak ujawnił we wrześniu portal MBW, tantiemy za nagrania muzyczne Pink Floyd trafiły przed umową z Sony do dwóch brytyjskich firm: Pink Floyd Limited i Pink Floyd Music Limited. Pierwsza zbiera przychody z katalogu nagrań zespołu po odejściu Rogera Watersa w 1985 r., ta druga zaś przychody z muzyki nagranej przed odejściem Watersa, dla którego ostatnią płytą nagraną pod szyldem Pink Floyd było „Final Cut”.

Łącznie te dwie firmy wygenerowały przychody w wysokości 40,4 mln brytyjskich funtów w roku finansowym zakończonym 30 czerwca 2023 r., co przekłada się na około 50 mln dolarów.



Pink Floyd: Rick Wright, Roger Waters, Nick Mason, David Gilmour

Konfliktowe sytuacje zdarzały się już wcześniej. Powszecznie znana była sprawa dotycząca albumu „The Animals” z 1977 r. Waters przekonał kolegów z zespołu, że tantiemy za nagrania powinny być dzielone według liczby stworzonych kompozycji. Gilmour przystał na taką formułę, ponieważ był współkompozytorem jednego z trzech utworów – „Dogs”. Później Waters włączył do repertuaru albumu dwie części miniaturowej „Pigs On The Wind”. Każda z nich była ledwie ponadminutowa, ale obie wpłynęły na podział tantiem.

Trzeba dodać, że w podziale finalnej kwoty z umowy będą partycypować także spadkobiercy Syda Barretta, pierwszego lidera Pink Floyd, który odszedł z zespołu z powodu

problemów psychicznych, wspomniany potem jako bohater „We Wish You Were Here”.

Queen pod młotek

Nie wiadomo, jak oceniono wartość albumów „A Momentary Lapse of Reason” i „The Division Bell” nagranych bez Watersa. Pierwszy sprzedał się w nakładzie ok. 6 mln egz., a drugi w 12 mln egz. Łącznie Floydzi sprzedali 250 mln albumów, z czego 75 mln w Stanach Zjednoczonych. 45 mln egzemplarzy przypadło na „The Dark Side of the Moon”.

Ciekawe, że Sting nie sprzedał nawet 100 mln egz. – włączając w to płyty The Police, a jednak za prawa do nagrań otrzymał 300 mln dolarów.

0964376/A/KOWAB

Z GŁĘBOKIM ŻALEM ŻEGNAMY
ZMARŁEGO W DNIU 24 WRZEŚNIA 2024 R.
W WIEKU 84 LAT

śp.

**JERZEGO
GWIAZDOWICZA**

emerytowanego kontrolera Najwyższej Izby Kontroli

RODZINIE

SZCZERE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA
SKŁADAJĄ

Kierownictwo oraz pracownicy
Najwyższej Izby Kontroli

**NEKROLOGI
I KONDOLENCJE**

na dzień następny przyjmowane są do godz. 10.00.

Biurowo Reklamy i Ogłoszeń
Tel. 22 463 01 27
beata.kowalik@rp.pl
reklamainfo@rp.pl
ogloszenia.rp.pl/nekrologi

SHOWBIZNES

P. Diddy oskarżany przez 120 osób

Raper P. Diddy (Sean Combs) popełniał przestępstwa seksualne, wykorzystując pozycję w show-biznesie. Współoskarżonymi mają być wielkie gwiazdy i korporacje.

JACEK CIEŚLAK

Informacje ujawnił wybitny prawnik z Teksasu Tony Buzbee podczas konferencji prasowej prowadzonej w sieci. Prawnik twierdzi, że obecnie współpracuje ze 120 osobami w związku z szeregiem roszczeń związanych z wykorzystaniem seksualnym przeciwko Seanowi „Diddy’emu” Combsowi. Osoby te miały przejść rygorystyczny proces weryfikacji.

„Kiedy mówimy o wieku ofiar w chwili zdarzenia, jest to szokujące” – powiedział Buzbee. „Nasza najmłodsza ofiara w chwili zdarzenia miała dziewięć lat. Mamy osobę, która miała 14 lat, i taką, która miała 15 lat”.

Najmłodsza ofiara miała się spotkać z raperem w biurze jego firmy Bad Boy na Manhattanie w związku z castingiem. Prawnik powiedział, że dziewięcioletnie dziecko pragnęło podpisać kontrakt płytowy wraz z innymi chłopcami. „Ta osoba była wykorzystywana seksualnie w studiu, mamy prawo sądzić, że przez Seana Combsa i kilka innych osób” – powiedział Buzbee.

Przemawiający online ze swojej kancelarii w Houston Buzbee powiedział, że inny



Sean Combs zgromadził majątek 800 mln dolarów

klient również jest nieletni i miał nadzieję wejść do branży rozrywkowej, gdy spotkał Combsa. Potentat muzyczny powiedział rzekomo chłopcu, że „uczyni go gwiazdą, ale musi się z nim spotkać w tej sprawie na osobności”, z dała od rodziców. „Kiedy znaleźli się na terenie prywatnym, Combs miał zmusić ofiarę do seksu oralnego” – powiedział Buzbee.

Prawnik mówił, że jego inna 15-letnia klientka twierdzi, że została przewieziona samolotem na imprezę do Nowego Jorku. Raper miał odurzyć nastolatkę i zgwałcić ją.

Prawnik stwierdził, że najmłodsze domniemane ofiary pasują do jednego wzorca: „Wszyscy marzyli o karierze telewizyjnej lub muzycznej, a raper obiecywał, że zrobi z nich gwiazdy. Zamiast tego Sean Combs zrobił z nimi takie rzeczy, że nie chcą już nigdy

więcej mieć nic wspólnego z przemysłem rozrywkowym”.

Erica Wolff, prawniczka Combsa, w odpowiedzi na zarzuty stwierdziła, że jej klient stanowczo zaprzecza zarzutom. Tymczasem wg Buzbee’ego w grupie jego 120 klientów znajduje się 60. mężczyzn i 60 kobiet. Wszyscy „zamierzają wnieść roszczenia cywilne do sądu” przeciwko Combsowi, ale także innym określonym jako „milczący świadkowie, podmioty umożliwiające i podmioty korporacyjne, takie jak hotele, banki, a nawet firmy farmaceutyczne”.

Buzbee powiedział, że spodziewa się rozpocząć składanie pozwów w ciągu najbliższych 30 dni. W związku z tym, że niektóre roszczenia mogą ulec przedawnieniu, większość z nich będzie prawdopodobnie rozpatrywana w Nowym Jorku i Kalifornii. W Nowym Jorku można podejmować sprawy o przemoc seksualną wstecz, a w Kalifornii te, które wiążą się z tuszowaniem przestępstw przez podmioty korporacyjne.

„Spodziewam się, że dzięki temu procesowi zdemaskowanych zostanie wielu wpływowych ludzi” – powiedział Buzbee, odmawiając podania jakichkolwiek nazwisk. „Niektóre z przestępczych zachowań miały bowiem miejsce w prywatnych rezydencjach ludzi, których wszyscy znamy. (...) Te nazwiska, które wymienimy (...) wielu z was zszokują”.

Rzecz prosto można wytłumaczyć: Floydzi są gigantem progresywnego rocka, znanym ze spektakularnych albumów i koncertów, ale nie specjalizowali się w hitach radiowych.

Na tle tej transakcji odżyła sprawa sprzedaży praw do nagrań Queen za blisko 1,3 miliarda dolarów. I tym razem nabywcą było Sony ze wsparciem zewnętrznego funduszu. Pozycję przetargową Queen wzmocnił jednak gigantyczny sukces filmu „Bohemian Rhapsody” i długa lista przebojów z Freddie Mercuryem.

Sony przejęło też katalog Bruce’a Springsteena w 2021 r. za kwotę około 550 mln dolarów. Wcześniej koncert nabył prawo do nagrań Boba Dylana za ponad 300 milionów dolarów. Teraz na stole jest katalog Michaela Jacksona. Sony oferowało podobno 600 milionów dolarów za udziały w nim. Do żadnego kontraktu nie dojdzie przed premierą filmu biograficznego „Michael” zapowiedzianego na 2025 r. Spadkobiercy Jacksona są inwestorami i tylko kłapa tej produkcji może ich skłonić do odstąpienia części udziałów w spuściznie po „krolu popu”.

Dopóki Paul McCartney jest w pełni sił, a wciąż koncertuje i nagrywa, trudno sobie wyobrazić, żeby marka The Beatles przeszła w obce ręce, tym bardziej że sprawa jest zmagowana przez przejęcie praw do piosenek przez emisję akcji na giełdzie jeszcze w latach 60., późniejsze odkupienie pakietu przez Michaela Jacksona i Sony, a także bliżej nieokreślone ugody i porozumienia. /©©



Prawo co dnia

EDUKACJA → A10

Cały czas w szkołach brakuje psychologów

Poszukiwani są specjaliści gotowi mierzyć się z lawinowo rosnącymi problemami dzieci i młodzieży

SEJM UCHWALIL → A11

Nowe formy wsparcia dla ofiar wielkiej wody

Znowelizowana ustawa wprowadzi wiele dodatkowych świadczeń i ułatwi odbudowę zniszczonych

OCHRONA ZDROWIA → A12

W NFZ brakuje pieniędzy

Abcy pacjenci nie mieli ograniczonego dostępu do świadczeń, eksperci apelują o więcej pieniędzy z budżetu i z Funduszu Medycznego



Tylko w
PRENUMERACIE

Dzisiaj tygodnik
„KADRY I PŁACE”

Po wakacjach student może zostać bez prawa do lekarza z NFZ. Uczniów i studentów, którzy pracowali w czasie przerwy letniej, rodzice muszą na nowo zgłosić do ubezpieczenia zdrowotnego. Czy jeśli o tym zapomną, mają możliwość to „odkłęcić”?

Powódź 2024: Na jaką pomoc mogą liczyć pracodawcy? Firmy z terenów dotkniętych powodzią mogą starać się m.in. o nieoprocentowane pożyczki na pensję dla pracowników czy zwrot kosztów zatrudnienia skierowanych bezrobotnych. Na co jeszcze mogą liczyć?

Równość płac. Dlaczego grupy kapitałowe muszą uważać? Wynagrodzenia będą porównywane wśród pracowników jednego pracodawcy. Choć takiego statusu nie ma grupa kapitałowa, w pewnych okolicznościach ocena może wyjść poza poszczególne jej spółki.

Wolne na „siłę wyższą” – jak uzupełnić wynagrodzenie pracownika? Gdy w podstawie zasiłku trzeba uwzględnić pensję za miesiąc, w którym pracownik wziął zwolnienie z powodu działania siły wyższej, trzeba ją uzupełnić. Ta zasada może działać m.in. w związku z powodzią.

Tylko na
prawo.rp.pl

O ile wzrosną emerytury w 2025 roku? Wszystko o przyszłorocznej waloryzacji

Kiedy musisz mieć pozwolenie na wycięcie drzewa na działce. A co z ROD?

NAPISZ DO NAS



Marek Kobylański
redaktor
prowadzący

marek.kobylanski@rp.pl

PIT/CIT

Wydatków na fałszywe opinie nie rozliczysz w kosztach

Zamawianie nieprawdziwych recenzji w sieci jest niezgodne z prawem i nie da podatkowych korzyści.

PRZEMYSŁAW WOJTASIK

Kupujesz fałszywe opinie w internecie? Łamiesz prawo – przestrzega UOKiK. I coraz częściej kwestionuje nielegalne działania. Przestrzegają też eksperci podatkowi: wydatków na nieprawdziwe recenzje nie można zaliczyć do kosztów uzyskania przychodów.

Nielegalne działanie, nieważna umowa

Po wdrożeniu dyrektywy Omnibus wzmocniającej ochronę konsumentów nie ma już wątpliwości, że nabywanie fałszywych opinii w internecie prowadzi do naruszenia ich interesów. Zakup takich opinii to działanie niezgodne z prawem, można więc uznać, że umowa w tej sprawie jest nieważna na podstawie art. 58 kodeksu cywilnego. Ustawy podatkowe (a konkretnie art. 23 ust. 1 pkt 61 ustawy o PIT oraz art. 16 ust. 1 pkt 66 ustawy o CIT) stanowią zaś, że wydatki wynikające z czynności, które nie mogą być przedmiotem prawnie skutecznej umowy, nie są kosztem uzyskania przychodów – podkreśla Marcin Borkowski, radca prawny i doradca podatkowy w kancelarii Borkowski i Wspólnicy.

Tego samego zdania jest Mateusz Rogulski, adwokat

OPINIA DLA „RZECZPOSPOLITEJ”

MARCIN SOBIESZEK

doradca podatkowy,
partner w ATA Tax



Jeśli nie ma wątpliwości, że przedsiębiorca z pełną premedytacją nabył fałszywe opinie w internecie, to sytuacja jest jasna. Nie zaliczy wydatków do kosztów uzyskania przychodów, ponieważ wynikają z czynności, które nie mogą być przedmiotem prawnie skutecznej umowy. Pole do dyskusji otwiera się wtedy, gdy przedsiębiorca nie miał świadomości, że płaci (w całości lub częściowo) za fałszywą recenzję swoich towarów bądź usług, a jego zamówienie dotyczyło ogólnie przeprowadzenia określonej akcji marketingowej. Podejście podatkowe w takiej sytuacji zależy od okoliczności sprawy i możliwości wykazania przez firmę, że zlecenie, na które wyrażała zgodę, nie miało obejmować tego typu nielegalnych działań. Jeśli uda się to wykazać, są szanse, że fiskus nie zakwestionuje kosztów. Generalnie przedsiębiorcom zamawiającym prowadzenie w ich imieniu akcji marketingowych zalecałbym daleko posunąć ostrożność przy formułowaniu umowy. Na pewno warto byłoby w niej zastrzec, że nie ma zgody na prowadzenie działań, które są niezgodne z prawem.

w kancelarii Greenberg Traurig Nowakowska-Zimoch Wysokiński sp.k. Powołuje się na przepisy ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym.

Zakazują one podejmowania działań stanowiących nieuczciwe praktyki rynkowe. Jednocześnie, jako jedną z takich praktyk wymieniają zamieszczanie lub zlecenie zamieszczania innej osobie

nieprawdziwych opinii i rekomendacji konsumentów, a także znieskształcanie opinii lub rekomendacji konsumentów w celu promowania produktów. Umowa przewidująca tego rodzaju działania, jako sprzeczna z ustawą, będzie zatem nieważna na podstawie art. 58 kodeksu cywilnego. W związku z tym wydatki poniesione przez przedsiębiorców na tego ro-

dzaju działania „marketingowe” powinny być wyłączone z kosztów uzyskania przychodu jako wynikające z czynności, które nie mogą być przedmiotem prawnie skutecznej umowy – tłumaczy Mateusz Rogulski. Dodaje, że umowa zlecająca sporządzenie fałszywych opinii powinna być uznana za nieważną także na podstawie generalnej klauzuli zasad współzycia społecznego. Skutek jest taki sam: brak możliwości rozliczenia wynikających z niej wydatków w kosztach.

Gdy zamawiający nie wiedział

Ekspert podkreśla, że szanse na rozliczenie kosztów są tylko wtedy, gdy przedsiębiorca nie wiedział o bezprawnych działaniach. Na przykład zamówił większą akcję marketingową, której częścią jest zbieranie i publikowanie opinii w internecie. I dopiero po czasie dowiedział się, że są one nieprawdziwe.

Jeżeli byłaby to swego rodzaju „samowola” wykonawcy akcji marketingowej, umowa nie powinna być uznana za nieważną. Zaś firma, która nie była świadoma tego rodzaju działań, powinna mieć możliwość rozliczenia kosztów – mówi Mateusz Rogulski.

W takiej sytuacji nie ma podstaw do korygowania kosztów, bo firma zamawiała przecież coś legalnego i została oszukana przez kontrahenta wykonującego umowę niezgodnie z jej postanowieniami – potwierdza Marcin Borkowski.

Ekspert wskazuje jednak, że dużo zależy od okoliczności danej sprawy, a zwłaszcza od tego, czy firma zamawiająca akcję marketingową faktycznie ma „czyste sumienie”.

O rozliczenie takich wydatków zapytaliśmy też Ministerstwo Finansów. Nie chciało jednak odpowiedzieć, argumentując, że tego typu wątpliwości należy rozstrzygać w indywidualnych interpretacjach.

Zgodnie z wycenieniami TrustMate.io około 25 proc. firm sprzedających przez internet korzysta z systemów zbierania recenzji i wystawiania opinii.

Szacujemy, że 3 proc. kupuje nieprawdziwe – mówi Jerzy Krawczyk, prezes TrustMate.io. Podkreśla, że to bardzo ważna kwestia dla internetowego rynku, ponieważ aż 95 proc. nabywców sprawdza recenzje przed zakupem. /©©

@ masz pytanie, wyślij e-mail do autora

p.wojtasik@rp.pl

PRZEPISY KARNE

Sprawa aresztu byłego ministra startuje od nowa

Uchylenie immunitetu dla Marcina Romanowskiego nie oznacza, że z automatu trafi do aresztu. Prokuratura będzie musiała ponownie wszystkie dotychczasowe czynności, a decyzja o skierowaniu wniosku o zastosowanie najsurowszego środka zapobiegawczego jeszcze nie zapadła.

PIOTR SZYMANIAK

Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy wydało zgodę na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej byłego wiceministra sprawiedliwości Marcina Romanowskiego. Prokuratura Krajowa chce mu

postawić 11 zarzutów w związku z nieprawidłowościami przy rozdzielaniu środków z Funduszu Sprawiedliwości. Jak mówi prok. Anna Adamiak, rzeczniczka prasowa prokuratora generalnego, podstawą wszelkich działań nie może być informacja medialna, lecz rezolucja ZPRE. Dopiero gdy ta trafi na biurko prokuratora, ten będzie miał formalną podstawę do działania.

Przed wszystkim trzeba będzie powtórzyć czynności w postaci przedstawienia zarzutów i przesłuchania w charakterze podejrzanego, bo jak tłumaczy dr Paweł Czarnecki z Uniwersytetu Jagiellońskiego,

czynności te dokonane wobec osoby chronionej immunitetem (co potwierdziły orzeczenia sądów obydwu instancji) są bezskuteczne.

A co z wnioskiem o zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie? – W tym zakresie decyzję podejmie prokurator prowadzący postępowanie – tłumaczy Przemysław Nowak, rzecznik prasowy Prokuratury Krajowej.

W tej sytuacji prokurator może po prostu wezwać Marcina Romanowskiego do stawiennictwa celem przesłuchania i postawienia zarzutów, albo dokonać zatrzymania w trybie art. 247 kodeksu postępowania karnego.

Z tym że ponowne zatrzymanie zgodnie z art. 248 § 3 k.p.k. na podstawie tych samych faktów i dowodów jest niedopuszczalne. – Wystarczy jednak, że zostanie postawiony jakiś dodatkowy zarzut, zmieni się kwalifikacja prawna lub zostaną przedstawione nowe okoliczności faktyczne lub dowody – tłumaczy dr Czarnecki.

Jak słyszymy w prokuraturze, możliwe jest też skierowanie wniosku o zastosowanie tymczasowego aresztowania bez wcześniejszego zatrzymania.

Warto przypomnieć, że zgodnie z art. 249 § 1 kodeksu postępowania karnego środki zapobiegawcze stosuje się tylko wtedy, „gdy zebrane do-

wody wskazują na duże prawdopodobieństwo, że oskarżony popełnił przestępstwo”. Przy czym zgodnie z art. 257 § 1 tymczasowego aresztowania nie stosuje się, jeżeli wystarczającym jest inny środek zapobiegawczy (np. dozór policyjny, poręczenie czy zakaz opuszczenia kraju).

Prokuratura Krajowa zarzuca posłowi Suwerennej Polski popełnienie 11 przestępstw, w tym udział w zorganizowanej grupie przestępczej mającej na celu popełnianie przestępstw przeciwko mieniu, przekraczanie uprawnień i niedopełnienie obowiązków oraz poświadczenie nieprawdy w dokumentach. /©©

EDUKACJA

Cały czas w szkołach brakuje psychologów

Poszukiwani są specjaliści gotowi mierzyć się z lawinowo rosnącymi problemami dzieci i młodzieży, a nawet próbami samobójczymi i okaleczeniami.

NADIA SENKOWSKA

O tym, że „białe plamy” na mapie polskich szkół, w których wciąż nie ma psychologa, znikają, ministra edukacji Barbara Nowacka przekonywała w poniedziałkowej rozmowie z Radiem ZET. Dotychczasową skalę problemu, który narastał przez ostatnie kilka lat, pokazał jednak wrześniowy raport Najwyższej Izby Kontroli. Wynika z niego, że w ubiegłym roku psychologów wciąż nie było w 42 proc. placówek oświatowych – choć w porównaniu z latami poprzednimi sytuacja i tak bardzo się poprawiła. W 40 proc. kontrolowanych szkół nie udało się jednak zatrzymać tych już zatrudnionych.

Skąd brać specjalistów?

Od września 2022 r. znoveelizowane prawo oświatowe narzuciło na szkoły i przedszkola obowiązek zatrudnienia specjalistów. Jak komentuje Marek Pleśniar, dyrektor biura Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty (OSKKO), stojący na czele szkół zgłaszają nie tyle brak psychologów, ile właśnie konieczność szybkiego reagowania na centralnie wprowadzane zmiany w placówkach.

A w nich potrzebni są psychologowie, którzy znają dzieci – zarówno te z konkretnej szkoły, jak i ogólnie – uważa dyrektor. Części przyjmowanych osób brakuje zaś praktyki. Ci, którzy ją mają i cieszą się renomą, zwykle prowadzą praktykę prywatną, bo rodziny poszukują dla dzieci pomocy specjalistów; jeśli pracują w szkole, to zwykle po to, by nie tracić z nią kontaktu – uważa.

Dyrektor przypomina, że wprowadzane centralnie standardy oznaczają określoną liczbę specjalistów na liczbę dzieci, np. właśnie psycholo-

gów. – W praktyce oznacza to, że jeśli w danej szkole bardziej potrzebny jest pedagog, a w przypadku przedszkola – logopeda, z etatów tych innych często „zabiera” się godziny dla psychologów – tłumaczy Marek Pleśniar. I przyznaje, że rozwiązaniem takiego problemu może być gminny program specjalny umożliwiający zatrudnienie na etacie po jednym z ekspertów z każdej dziedziny – ale to nie są przypadki częste.

Jednak zdaniem Urszuli Woźniak, wiceprezes zarządu głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP), przedstawiony w raporcie NIK stan rzeczy wciąż się utrzymuje. – Psychologów w szkołach brakuje, co widać choćby w przesyłanych przez dyrektorów szkół arkuszach organizacyjnych, obejmujących okres do 10 września – informuje. Jej zdaniem oferowane w nich wynagrodzenie nie jest atrakcyjne dla kogoś, kto może prowadzić własną praktykę czy zatrudnić się w jednostkach ochrony zdrowia.

Urszula Woźniak również uważa, że w szkołach, których dyrektorzy nie mogą znaleźć psychologów, powinni mieć miejsce innych specjalistów – pedagogów szkolnych czy logopedów, których potrzebuje m.in. dzieci w wieku przedszkolnym.

Psycholog szkolny musi być w gotowości

Jak zauważa z kolei Patryk Hałajczak, psycholog pracujący w przedszkolu oraz szkołach podstawowej i ponadpodstawowej, jego kolegom po fachu każdego roku kończących wydziały jest sporo, ale do zawodu wchodzi oni bez wystarczających zasobów: doświadczenia, praktyki i specjalności czy wiedzy, np. rozwojowej lub edukacyjnej. Zderzają się z rzeczywistością, w której

RAPORT NIK

Alarmujące statystyki

Raport NIK pokazał, że w ostatnich latach (2019–2022) wzrosła liczba młodych ludzi cierpiących na zaburzenia psychiczne – o połowę wśród dzieci do 12. roku życia i o prawie 70 proc. wśród 13–18-latków. W początkowym okresie, który objęła kontrola, zdiagnozowanych osób było prawie 150 tys., w końcowym – już prawie 230 tys. Rosła też liczba samobójstw i prób samobójczych – od niewiele ponad 950 do prawie 2100. W jednej ze szkół oszacowano, że regularnie okalecza się jedna lub dwie osoby w klasie. Zdaniem kontrolerów dzieci i młodzież w tamtym czasie nie miały zapewnionej kompleksowej i dopasowanej do ich potrzeb pomocy psychologicznej oraz psychotherapeutycznej. Na wizytę w poradni psychologiczno-pedagogicznej trzeba było czekać nawet rok, zaś z ich pomocy korzystało prawie 60 proc. osób więcej. W 80 proc. skontrolowanych szkół frekwencja na zajęciach specjalistycznych (logopedycznych, dydaktyczno-wyrównawczych i korekcyjno-kompensacyjnych) była jednak niska, a uczniowie sami z nich rezygnowali, uznając, że nie są one dostosowane do ich potrzeb.

– jak wyjaśnia ekspert – psycholog szkolny może być wysyłany na zastępstwa za nauczycieli różnych przedmiotów. I choć nie są to „puste godziny”, bo ma on wtedy możliwość działania z uczniami, w praktyce odciąża się go od jego podstawowych obowiązków.

Czasami dla jego pracy w niektórych szkołach nie ma zrozumienia. A moim zdaniem do tego nie potrzeba zmiany przepisów, tylko wiedzy i świadomości dyrekcji, nauczycieli oraz rodziców, jaką pełni on w szkole rolę i w jakim celu on tam jest – tłumaczy Patryk Hałajczak.

I alarmuje, że w zawodzie panuje nieustająca rotacja. – Na przykładzie własnego powiatu mogę powiedzieć, że spora liczba etatów w placówkach zajmowana jest przez rok czy dwa – po czym miejsce się zwalnia. W swojej poprzedniej szkole pracowałem przez trzy lata i usłyszałem, że na przeszczeni dekady byłem najdłużej pracującym w niej psychologiem – przyznaje.

Jego zdaniem główną przyczyną rezygnacji z pracy w szkole niekoniecznie muszą być pieniądze, ale właśnie utrudnianie ekspertom pracy w sposób, w jaki zostali jej

nauczani. – Niestety, czasami dopiero, kiedy w szkole zdarzy się coś złego, wszyscy pytają: gdzie był psycholog? A on był na zastępstwie lub dyżurze międzykolejnym w czasie, kiedy powinien być dostępny dla uczniów – konkluduje.

Młodsze uczniu trudniej zauważyć

Obserwacje dotyczące przyczyn odejść ze szkół zdają się potwierdzać też tezy zawarte w raporcie NIK. Wynika z niego, że psychologowie szkolni rezygnowali z pracy, bo przerosły ich jej realia, m.in. samo-okaleczenia i zachowania samobójcze uczniów (sprawdzane placówki nie zapewniały młodym ludziom wsparcia psychotherapeutów). Przeważająca część szkół nie realizuje też zaleceń poradni psychologiczno-pedagogicznych, zwartych w dostarczanych im orzeczeniach i opiniach. Bywa, że tych nie donoszą jednak rodzice potrzebującego ucznia, którzy bagatelizują problemy dziecka lub wypierają, że ono w ogóle je ma. A bez tego ich syn czy córka nie mogą uczestniczyć w specjalistycznych zajęciach. /©©

REPARACJE

Niemcy wciąż nie zapłaciły za powstanie

Wielu zbrodniarzy niemieckich z powstania warszawskiego nie zostało skazanych. Problematiczna jest też kwestia nie tylko reparacji, ale i odszkodowań od Niemiec.

MAREK DOMAGALSKI

To wnioski z konferencji „Rachunki za Powstanie Warszawskie (1944–2024). Odpowiedzialność, rozliczenia, sprawiedliwość”, zorganizowanej przez warszawski Oddział IPN w 80. rocznicę zakończenia powstania warszawskiego.

– Tę datę wybraliśmy nieprzypadkowo, gdyż nie skupiamy się tylko na kwestiach historycznych. Chcemy też wystawić rachunek za powstanie warszawskie, nie tylko za zbrodnie niemieckie, ale i sowieckie – zapowiedział dr hab. Patryk Pleskot.

Tematyce finansowej poświęcono jeden z paneli: – „Rachunki za Powstanie: spojrzenie prawników”, ale nie ma tu dobrych wieści.

Prof. Adam Bosiacki z Uniwersytetu Warszawskiego wskazywał na możliwość wywierania presji na państwo niemieckie, nie tylko w kwestii odszkodowania za niemieckie zbrodnie, ale też ociągania się urzędników RFN w ściganiu zbrodniarzy czy też przedsięwzięcia za korzystanie z przymusowej pracy Polaków. Największe nadzieje wiąże on z negocjacjami między oboma państwami z ewentualnym włączeniem do nich organizacji międzynarodowych.

Dr Maciej Jan Mazurkiewicz, mówiąc o odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej za niemieckie bezprawie w czasie powstania, ocenił działania Niemiec jako zbrodnie wojenne, które były elementem zaplanowanej likwidacji narodu polskiego, naruszające m.in. konwencję haską o prowadzeniu wojny i fundamentalne zasady zwyczajowego prawa międzynarodowego. Jednak po stronie najpierw PRL, a potem demokratycznej Polski dopuszczono się wielu zaniedbań, zwłaszcza w prawnym przygotowaniu polskich roszczeń, i szanse na dochodzenie odszkodowań są niewielkie. /©©

Przypomnijmy, że działający za rządów PiS zespół pod przewodnictwem posła Arkadiusza Mularczyka przygotował raport szacujący oczekiwane odszkodowania od Niemiec za straty ponad 5,2 mln ofiar, jak też materialne na 6,22 bln zł, ale Niemcy odpowiedziały na notę rządu polskiego, że to „sprawa zamknięta”. Z kolei minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski oświadczył publicznie: „Próbujemy uzyskać formę zadośćuczynienia, która by nas przekonała, że Niemcy na poważnie żałują tego, co robili w Polsce podczas II wojny światowej”.

Największe nadzieje w kontekście odszkodowań wiąże się z negocjacjami między Polską i Niemcami

Lwią część konferencji zajęły prezentacje historycznych ustaleń dotyczących konkretnych zbrodni i zbrodniarzy hitlerowskich oraz ich powojennych losów. Chodzi np. o mniej znaną zbrodniczą rolę szefa policji dystryktu warszawskiego Ludwiga Hahna, kierującego egzekucjami m.in. ok. 100 Polaków przy rogu ul. Litewskiej i al. Szucha, w których osobiście nie brał on udziału (tylko jego podwładni), za co otrzymał krzyż żelazny. Dopiero w 1975 r. został w Niemczech prawomocnie skazany na 12 lat więzienia za współudział w deportacji 300 tys. Żydów do obozu zagłady w Treblince.

– Szkoła, że przygotowana przez Kedyw Armii Krajowej próba wykonania na nim wyroku nie została wykonana – spuentował ten referat dr Tomasz Łabuszewski (IPN Warszawa).

W czwartek, 3 października konferencja ma być kontynuowana, jest transmitowana m.in. na kanale na YouTube. /©©

PROJEKT

Łatwiej zidentyfikujemy policjanta

Będą zmiany w umundurowaniu policjantów. Pojawiają się nowe znaki, które pozwolą lepiej zidentyfikować funkcjonariuszy łamiących prawo. Rzecznik praw obywatelskich wytyka jednak błędy.

MATEUSZ MIKOWSKI

Chodzi o przygotowany przez resort spraw wewnętrznych i administracji projekt rozporządzenia w sprawie umundurowania policjantów, który opublikowano w ostatnich dniach na stronach rządowych. Najważniejszym założeniem proponowanej nowelizacji jest wyposażenie funkcjonariuszy w nowe znaki identyfikacji indywidualnej, które ułatwią ustalenie ich

tożsamości. Obecnie do tego celu służy co do zasady znajdująca się na policyjnym mundurze, charakterystyczna ośmioramienna gwiazda z numerem identyfikacyjnym policjanta i plakietka z nazwiskiem.

Ministerstwo proponuje wprowadzenie dodatkowego znaku identyfikacji indywidualnej – metalowej, prostokątnej tabliczki oraz taśmy przypiętej z numerem identyfikacyjnym funkcjonariusza. Zmiana ta ma umożliwić jednoznacznie zidentyfikację policjantów, w szczególności tych działających w pododdziałach zwartych. Bo to właśnie ich dotyczyły zastrzeżenia zgłaszane od lat przez m.in. RPO. Rzecznik wskazywał, że funkcjonariusze z tych pododdzia-

łów nie mają obowiązku noszenia znaków identyfikacji indywidualnej i imiennej, co utrudnia ustalenie ich tożsamości w przypadkach przekraczania przez nich uprawnień, np. podczas tłumienia demonstracji.

Nowela rozporządzenia ma rozwiązać ten problem. Proponowane zmiany chwali RPO Marcin Wiącek, ma jednak przy tym poważne wątpliwości do formy nowego znaku identyfikacji. – Sześciocyfrowy ciąg cyfr może być trudny do odczytania i zapamiętania przez świadków interwencji, zwłaszcza w sytuacjach dynamicznych podczas zgromadzeń publicznych, gdy dochodzi do szybkiego i masowego przemierzania się osób – wskazuje Wiącek w swojej opinii.

Jego zdaniem nowy znak identyfikacyjny nie zawsze będzie widoczny z uwagi na jego umiejscowienie na mundurze. W przypadku kamizelki ostrzegawczej umieszcza się go bowiem na górnym prawym przodzie, a w przypadku kamizelki ochronnej na środku, pod napisem „Policja”.

– Takie umiejscowienie wydaje się niewystarczające. Wobec dynamicznej sytuacji odczytanie tak umieszczonego znaku może okazać się niemożliwe. Nie zawsze bowiem interwenujący policjant stoi przodem do osoby obserwującej bądź nagrywającej. A wysokość cyfr składających się na znak identyfikacji indywidualnej wynosi jedynie 8,5 cm. W innych państwach europejskich taki znak poli-

cjantów pododdziałów zwartych często znajduje się dodatkowo na hełmie. Jest on o wiele bardziej widoczny – komentuje RPO.

W zmianach proponowanych przez resort zabrakło też, zdaniem Wiącka, uregulowania zasad zasłaniania twarzy kominiarkami przez policjantów. Co prawda, kwestię tę określają wytyczne Komendanta Głównego Policji, ale według rzecznika są one niewystarczające i powinny zostać zapisane w rozporządzeniu.

A wydaje się, że kwestia zakrywania twarzy przez policjantów jest niezwykle istotna. Zwracał na to uwagę chociażby Europejski Komitet ds. Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżające-

mu Traktowaniu albo Karaniu. Według tego komitetu funkcjonariusze nie powinni nosić kominiarek ani zakrywać indywidualnych identyfikatorów podczas wykonywania obowiązków służbowych, a ukrycie twarzy przez policjanta może być usprawiedliwione jedynie w bardzo wyjątkowych sytuacjach.

– W rozporządzeniu powinny zatem znaleźć się przepisy określające szczegółowo zasady i warunki stosowania przez funkcjonariuszy kominiarek i szalokominiarek, z zastrzeżeniem, że ich użycie musi wiązać się z odpowiednim wyeksponowaniem indywidualnego znaku identyfikacyjnego – konkluduje rzecznik. /©©

Etap legislacyjny: opiniowanie i konsultacje

ORZECZNICTWO

Forma odmowy układu ratalnego

SN odpowie na pytanie, czy można skarżyć do sądu odmowę rozłożenia na raty należności z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne.

PAULINA SZEWIOLA

Zagadnienie prawne powstało na kanwie sprawy przedsięwzięcia, który wniósł o rozłożenie na raty zaległości składkowych. Układ ratalny to nic innego jak umowa zawarta między ZUS a płatnikiem składek. Taka forma wsparcia dotyczy długu, czyli należności, które powinny być pokryte, a nie zostały. W tym wypadku kluczowe jest bieżące opłacanie składek. ZUS weryfikuje też, czy wnioskodawca będzie miał możliwości finansowe, aby spłacić zadłużenie, oraz czy podjął jakieś działania restrukturyzacyjne. Do tego dostosowuje układ ratalny. Przykładowo jeżeli za jakiś czas obniżą się mu inne zobowiązania, np. za pół roku spłaci kredyt na mieszkanie, organ może zaproponować, aby przez sześć miesięcy spłacił mniej, a z biegiem czasu jego wpłaty do systemu byłyby zwiększane.

W opisywanym przypadku ZUS jednak odmówił przedsięwzięcia, uznając, że nie ma ku temu podstaw. W odpowiedzi płatnik nie tylko się z tym nie zgodził, ale jednocześnie zarzucił organowi rentowemu, że nie zrobił tego w formie decyzji. Tym samym pozbawił go możliwości zakwestionowania takiego rozstrzygnięcia na drodze sądowej. ZUS uznał natomiast, że w takim przypadku jest ona niedopuszczalna. Sprawa znalazła swój finał w sądzie. SO w Toruniu przyznał rację płatnikowi i zobowiązał organ rentowy do wydania decyzji odmownej w przedmiocie układu ratalnego. Stwierdził, że brak rozstrzygnięcia w takiej formie to rażąco naruszenie prawa. Apelację od wyroku złożył ZUS. SA powziął

natomiast wątpliwość i skierował do SN pytanie prawne: czy odmowa rozłożenia na raty należności z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne następuje w formie decyzji administracyjnej. A jeżeli tak, czy dopuszczalna jest droga sądowa w sprawie, w której przedmiotem jest odmowa układu ratalnego. Jak bowiem wskazał, w orzecznictwie występują rozbieżności w tym obszarze. Jedne sądy uważają, że w takim wypadku powinna zostać wydana decyzja (tak wyrok WSA w Warszawie z 23 maja 2006 r., sygn. III SA/Wa 1009/06; wyrok WSA w Poznaniu z 20 stycznia 2009 r., sygn. I SA/Po/08). Niektóre uważają zgoła inaczej. W postanowieniu NSA z 19 marca 2003 r. (sygn. III SA 223/03) oraz WSA w Łodzi z 31 sierpnia 2012 r. (sygn. III SA/Łd 717/12) wyjaśniono, że skoro umowa będąca podstawą udzielenia układu ratalnego ma charakter cywilnoprawny, to taki typ mają również czynności związane z jego zawarciem. W efekcie skoro pozytywne załatwienie sprawy nie odbywa się w formie decyzji, to i odmowa również nie musi mieć takiego charakteru. Sąd pytający przyznał, że przepisy ustawy systemowej niewątpliwie nie określają sposobu, w jakim następuje negatywne rozstrzygnięcie. Pomimo tego SA uważa, że decyzja w tym przypadku byłaby jak najbardziej właściwa. Za takim rozstrzygnięciem przemawia m.in. zasada, zgodnie z którą organ administracji publicznej załatwia sprawę przez wydanie decyzji. Co więcej, przyjęcie stanowiska ZUS oznaczałoby, że stronie nie przysługuje w takiej sytuacji żaden środek odwoławczy. Takie podejście budzi, zdaniem SA, wątpliwości konstytucyjne.

Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Gdańsku (sygn. III AUa 1001/23) /©

SEJM UCHWALE

Nowe formy wsparcia dla ofiar wielkiej wody

Znowelizowana ustawa wprowadzi wiele dodatkowych świadczeń dla powodźian i ułatwień w procedurach związanych z odbudową zniszczeń.

PAWEŁ ROCHOWICZ

SPECUSTAWA

Takie wsparcie już obowiązuje

Uchwalona 1 października ustawa przewiduje wiele nowych form pomocy dla osób poszkodowanych w tegorocznej powodzi w południowo-zachodniej Polsce. Na dodatek rząd zapowiada, że przygotowuje kolejny projekt nowelizacji specustawy powodziowej, w której znajdzie się wsparcie m.in. dla organizacji pozarządowych nieprowadzących biznesu, a także dla rolników.

Ci ostatni nie będą zresztą musieli czekać na nowe rozwiązania. Sejm uchwalił bowiem właśnie roczne wakacje od składek do Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego dla tych rolników, których gospodarstwa ucierniały w powodzi. Warunkiem będzie złożenie w KRUS oświadczenia o poniesieniu szkody w swoim gospodarstwie.

Pieniądze i czas w prezencie

Nowością dla przedsiębiorców, oprócz dotychczas istniejących form wsparcia, będzie tzw. świadczenie interwencyjne. Ma ono przysługiwać przedsiębiorcom, którzy mimo poniesienia szkód w powodzi nie zaprzestaną działalności, poprowadzą ją przez co najmniej pół roku od dnia otrzymania tego świadczenia i również przez pół roku nie zmniejszą poziomu zatrudnienia. Konkretny sposób obliczenia tego świadczenia ustali rządowe rozporządzenie. Sama ustawa przewiduje, że jego wysokość będzie iloczynem liczby osób pracujących

Specjalne antypowodziowe przepisy już istnieją w polskim systemie prawnym. Uchwalona 1 października ustawa nowelizuje obowiązującą do 2011 r. ustawę o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem powodzi. To ustawa niejako uśpiona, a jej poszczególne przepisy są aktywowane na określony czas rządowymi rozporządzeniami wydawanymi po wystąpieniu powodzi. Takie rozporządzenie rząd wydał 16 września br. (DzU, poz. 1371). Przewiduje ono, że na terenie obowiązywania stanu klęski żywiołowej obowiązują m.in. następujące formy wsparcia dla poszkodowanych w powodzi:

- do 2 tys. zł zasiłku dla rodzin i osób samotnie gospodarujących;
- udzielanie pracownikom dodatkowych urlopów do dziesięciu dni z prawem do wypłaty za ten czas minimalnego wynagrodzenia za pracę;
- nieoprocentowane pożyczki z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych;
- wypłata przez rok świadczenia w wysokości świadczenia na pokrycie płac i składek ZUS do wysokości podwójnego minimalnego wynagrodzenia dla firm, które mimo szkód w swoim majątku nie zaprzestaną działalności;
- odroczenie obowiązku zapłaty składek ZUS do 15 września 2025 r.

w danej firmie i kwoty określonej w tym rozporządzeniu. Także osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą będą mogły liczyć na takie świadczenie. Jego wysokość będzie uzależniona od przychodów takiej firmy w roku poprzedzającym powódź.

W ustawie rozszerzono też obowiązujące już dziś nadzwyczajne uprawnienia pracowników do urlopu z powodu powodzi. Pracownikowi, który zajmuje się w tym czasie usuwaniem skutków powodzi u siebie w domu oraz u swoich bliskich, będzie przysługiwało dodatkowe 20 dni urlopu. Za ten czas ma on dostawać pełne wynagrodzenie, natomiast pracodawca będzie mógł uzyskać zwrot kosztów tej płacy i składek na ubezpiecze-

nie społeczne do wysokości przeciętnej pensji.

Nowe przepisy przewidują też, że państwo będzie przez rok spłacało kredyt osobom, które ten kredyt zaciągnęły na zakup domu czy mieszkania, a ów lokal następnie został zniszczony przez powódź. Chodzi tu nie tylko o całkowite zniszczenia, ale też częściowe uszkodzenie powodujące niemożność korzystania z takiego lokalu.

Wsparcie będzie przyznawane niezależnie od sytuacji materialnej kredytobiorcy. Środki na ten cel mają pochodzić z Funduszu Wsparcia Kredytobiorców w Banku Gospodarstwa Krajowego. Dochód, jaki uzyska kredytobiorca z tytułu takiego wsparcia, ma być wolny od podatku dochodowego.

W znowelizowanej ustawie znajdzie się też nowy zasiłek, oprócz tych do 2 tys. zł, już przyznawanych powodziom. Będzie to dodatkowe 1 tys. zł na każde dziecko w wieku szkolnym (i realizujące roczne obowiązkowe przygotowanie przedszkolne) z rodziny poszkodowanej przez powódź.

Laptopy i pozwolenia

Młodzi powodziarze dostaną też darmowe laptopy. W ustawie znalazł się przepis, zgodnie z którym uczniowie i nauczyciele z terenów powodziowych otrzymają komputery niewykorzystane w ramach rozpoczętego w 2023 r. programu „Laptop dla ucznia”. Obecny rząd wstrzymał jego realizację z powodu wykrycia nieprawidłowości w finansowaniu.

W celu likwidacji skutków powodzi zostały wprowadzone także dodatkowe ułatwienia proceduralne, polegające m.in. na skróceniu niektórych terminów na pozwolenia wodnoprawne. W okresie sześciu miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy nie będzie się stosowało przepisów o zamówieniach publicznych do udzielania zamówień na usługi lub dostawy związane z usuwaniem skutków zdarzeń spowodowanych wystąpieniem powodzi. Jednak zamawiający państwowy podmiot będzie musiał opisać w Biuletynie Zamówień Publicznych każde swoje „powodziowe” zamówienie dokonane bez przetargu. /©

Etap legislacyjny: ustawa przekazana do Senatu

REKLAMA 0964313/A/OSTOM

RZECZPOSPOLITA

NAJBARDZIEJ OPINIOTWÓRCZY
TYTUŁ PRASOWY
W POLSCE

W sierpniu cytowany 3717 razy

EKSPERT „RZECZPOSPOLITEJ”

Należyta staranność to nie bat na przedsiębiorców



TOMASZ WAGNER

Wymagania wobec podatników rosną. Fiskus i sądy coraz częściej oczekują od nich działań zabezpieczających, które nie wynikają wprost z prawa, lecz z tzw. należytej staranności.

Najnowsze orzecznictwo Naczelnego Sądu Administracyjnego (NSA), np. wyrok z 3 września 2024 r. (sygn. akt I FSK 1212/18), jest kolejnym dowodem na zaostrzenie się wykładni obowiązującej podatków do sporządzania, stosowania i cyklicznego weryfikowania procedur gwarantujących bezpieczeństwo i rzetelność rozliczenia VAT.

Orzeczenie dotyczy odpowiedzialności pracodawcy za nielegalne działania pracownika wystawiającego „na lewo” faktury z paragonów za paliwo. I choć NSA kierował się wytycznymi TSUE, wydaje się, że w swoich oczekiwaniach wobec podatników idzie krok dalej. To zdaje się potwierdzać, że fiskus i sądy administracyjne w ostatnim czasie windują swoje wymagania wobec firm. Oczekują od nich działań zabezpieczających, wyprzedzających i kontrolnych niewynikających wprost z litery prawa, ale bazujących na znanej, ale bardzo płynnej koncepcji „należytej staranności”.

Nie rozstrzygając o zasadności komentowanego wyroku, dobrze by było poświęcić chwilę na refleksję dotyczącą tego, dokąd zmierzamy w kontekście wykazania należytej staranności w VAT. I jak wiele działań podatnicy podejmować powinni, aby zminimalizować omawiane ryzyko. NSA zwraca uwagę, że niezbędne jest sprawowanie odpowiedniej kontroli nad działaniem pracownika uprawnionego do wystawiania faktur.

W praktyce jednak pojawia się pytanie, na ile możliwe jest wprowadzenie procedur weryfikacji dostępow i efektywnych działań pracowników w firmie, która ma np. więcej niż 100 punktów sprzedaży. Czy w ogóle jest możliwe ułożenie procedury zdolnej przeciwdziałać nieuczciwym procedurom? I jak daleko w ogóle powinna sięgać inwigilacja działań zatrudnionych?

Niemniej wyrok NSA uświadamia, jak wiele do zrobienia ma każdy podatnik, który nie odświeża na bieżąco procedur podatkowych, zwłaszcza dotyczących VAT. Śledzenie działań pracowników na jego komputerze, okresowe audyty ich działań, wykorzystanie AI to tylko kilka z najświeższych pomysłów na udoskonalenie takich procedur. Jeżeli bowiem takiej gotowości do wykrywania nadużyć w sprawie sprzed kilku lat doszukuje się NSA, to aż głowa boli od tego, jakie dostępne obecnie środki powinny stanowić filar weryfikacyjnej działalności każdego podatnika VAT.

Wyrok NSA jest ostatnim dzwonkiem dla audytu stosowanych w VAT procedur. Być może niedługo rynek i sądownictwo wypracują wspólny mianownik dla udowodnienia należytej staranności. Niemniej cokolwiek się stanie, warto już dziś spisać wnioski choćby roboczo i rozważyć weryfikację własnych procedur. /©

Autor jest doradcą podatkowym, partnerem w ALTO. oprac. olat

OCHRONA ZDROWIA

W NFZ brakuje pieniędzy na leczenie

Aby pacjenci nie mieli ograniczonego dostępu do świadczeń, eksperci apelują o więcej pieniędzy z budżetu państwa i z Funduszu Medycznego.

KARINA KNORPS-TUSZYŃSKA

Podczas Komisji Zdrowia we wtorek, 1 października posłanka Marcelina Zawisza z Koalicyjnego Klubu Parlamentarnego Lewicy zaapelowała, aby przeznaczyć więcej pieniędzy na ochronę zdrowia. Tego samego zdania był Wojciech Wiśniewski, ekspert Federacji Przedsiębiorców Polskich ds. ochrony zdrowia, który podkreślił, że należy podwyższyć nakłady na ochronę zdrowia. Jak zauważa, żadna reforma w ochronie zdrowia nie może zostać zrealizowana bez pieniędzy. A jak dodaje, tych brakuje – w 2025 r. w budżecie NFZ ma zabraknąć 27,5 mld zł, a w 2026 aż 42 mld zł.

Ekspert tłumaczy „Rzeczpospolitej”, że jeśli nie będzie pieniędzy w NFZ, poszkodowani zostaną pacjenci, którym albo nie udzieli się świadczenia, albo będą musieli długo czekać w kolejce. Aby temu zaradzić, Wojciech Wiśniewski doraźnie proponuje dosypanie pieniędzy na NFZ z budżetu państwa oraz z Funduszu Medycznego, na którego rachunku do końca 2024 r. będzie prawie 10 mld zł.

Trzeba zwiększyć przychody

Długoterminowo w ocenie Wojciecha Wiśniewskiego należy podwyższyć przychody NFZ, ale także znwelizować ustawę o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia zasadniczego, aby zlikwidować przepaść zarobkową między pracownikami szpitali

czy innych podmiotów medycznych.

O likwidację Funduszu Medycznego, który powstał w 2020 r., apeluje także Najwyższa Izba Kontroli. Dotychczas są z niego finansowane niewielkie inwestycje w ochronie zdrowia, ale wiceminister Marek Kos zapewnił, że zostaną przekazane na onkologię i psychiatrię.

Minister przekonuje, że sytuacja jest stabilna

Zarówno wiceminister zdrowia Marek Kos, jak i prezes Jakub Szulc, zastępca prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia, przekonywali, że sytuacja w NFZ jest stabilna. Prezes Jakub Szulc podkreślał, że pieniądze za zrealizowane świadczenia do wysokości umów między szpitalami a NFZ wpływają na czas. Szpitale oczekują jedynie na pieniądze za świadczenia, które wykonały ponad limit określony w umowie. – Dyrektorzy oddziałów wojewódzkich NFZ mają obowiązek zapewnić realizację zobowiązań wynikających z zawartych umów do wysokości kwot, na które te umowy opiewają – tłumaczył Jakub Szulc. Jak dodał, podwyższenie wynagrodzeń w ochronie zdrowia wygenerowało koszty, które są teraz odczuwalne.

Z ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych wynika, że NFZ nie ma obowiązku płacenia szpitalom za świadczenia zrealizowane powyżej kwoty zawartej w umowie między szpitalem

a NFZ. Co więcej, dyrektorzy oddziałów wojewódzkich NFZ mają ograniczoną pulę pieniędzy na opłacanie zrealizowanych świadczeń i nie może wydać ich więcej. Jeśli natomiast szpital nie będzie otrzymywał wynagrodzenia za zrealizowane świadczenia medyczne, nie będzie leczył pacjentów.

– Jeżeli Narodowy Fundusz Zdrowia przestanie płacić, to cały system zatrudnienia pracowników na kontraktach, gdzie wynagrodzenie zależy od realizacji świadczeń, posypie się jak

Stowarzyszenia Menadżerów Opieki Zdrowotnej STOMOZ, i dodaje: – Środki przeznaczone na ochronę zdrowia systematycznie rosną, jednak odkład od trzech lat realizowana jest ustawa o minimalnym wynagrodzeniu pracowników, to generalnie gros tych środków trafia na podwyżki.

Prezes Dariusz Rajczyk tłumaczy, że NFZ nie musi płacić za świadczenia limitowane realizowane ponad limit w umowie, ale chociaż szpitale o tym wiedzą, wykonują te świadczenia, ponie-

NFZ ma ograniczoną pulę pieniędzy na opłacanie zrealizowanych świadczeń i nie może wydać ich więcej

domk z kart. W konsekwencji będzie wzrastać liczba pacjentów oczekujących na świadczenia w trybie pilnym i stabilnym, tym samym kolejki do świadczeń się wydłużą, a skierowania do szpitala pozostaną niezrealizowane – tłumaczy ekspert Wojciech Wiśniewski.

Szpitale nie odmawiają świadczeń

– Podstawowe płatności NFZ, czyli to, co jest zapisane w warunkach umowy, są regulowane na bieżąco. Nie ma w tej kwestii żadnych zakłóceń, natomiast wystąpiły problemy ze świadczeniami ponad limit – mówi Dariusz Rajczyk, prezes zarządu

waż trudno im odmówić leczenia potrzebującym pacjentom.

– Wydaje mi się, że jeśli szpitale nie otrzymują za te świadczenia pieniędzy z NFZ, to będą się kurczowo trzymały limitów przyjęć podpisanych z NFZ, wskutek czego może się pogorszyć dostęp do świadczeń w jednostkach ochrony zdrowia – uważa prezes Dariusz Rajczyk.

Federacja Przedsiębiorców Polskich w najbliższych tygodniach zamierza zaprezentować konkretną propozycję modyfikacji sposobu finansowania ochrony zdrowia. /©

masz pytanie, wyślij e-mail do autorki

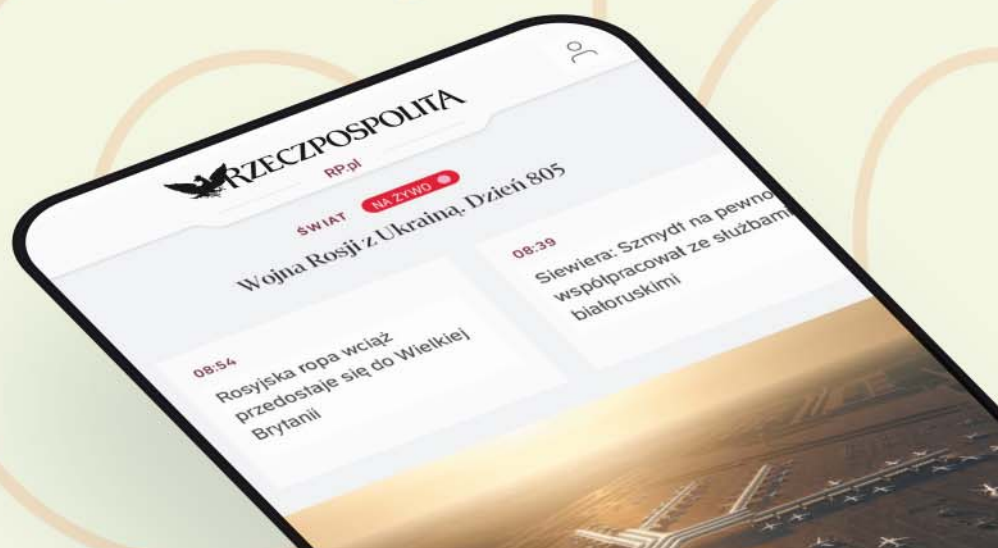
karina.knorps@rp.pl

Czytaj więcej w aplikacji mobilnej „Rzeczpospolitej”

Bieżące wydarzenia ze świata, kraju i polityki



← Zeskanuj kod QR i pobierz





Dziennik „Rzeczpospolita” zaprasza na

5th Polish Bicycle Summit

Rowery – łączą ludzi!

29 października 2024
Warszawa, Centrum Olimpijskie

ORGANIZATOR:





PREZYDENT GRUDZIĄDZA

ogłasza TRZECI przetarg ustny nieograniczony organizowany w dniu 5 grudnia 2024 r.

na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości, stanowiącej własność gminy – miasto Grudziądz położonej w Grudziądzu:

Lp.	Położenie nieruchomości	Nr działki	Powierzchnia	Obręb	Księga Wieczysta	Cena wywoławcza	w tym 23% podatek VAT	Wysokość wadium
1.	ul. Sybiraków	63/11	3431 m ²	133	TO1U/00035087/8	1.100.000,00 zł	205.691,06 zł	110.000,00 zł.

Przetarg na sprzedaż powyższej nieruchomości odbędzie się w dniu 5 grudnia 2024 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Grudziądzu, ul. Ratuszowa 1 – pokój nr 310.

Pełna treść ogłoszenia zamieszczona została na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Grudziądzu, ul. Ratuszowa 1 (parter i II piętro), na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.grudziadz.pl w zakładce „Informacje → Sprzedaż nieruchomości” oraz na stronie internetowej Grudziądz www.grudziadz.pl w zakładce „Dla inwestorów → Nieruchomości miejskie na sprzedaż”.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Grudziądzu, ul. Ratuszowa 1 – Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami pok. 314, II piętro, tel. (56) 45-10-274.

964101/A/DMZM

S.M. „Zazamcze” we Włocławku

zaprasza do złożenia oferty na dostawę 2500t. węgla miału IIA pochodzenia polskiego kal. 22MJ/kg, popiół do 17%, siarka do 0,6%, wilg. do 12% transportem samochodowym, termin płatności min. 30 dni.

Pismne oferty z ceną za 1 t. z transportem składać należy do 11.10.2024 r. godz. 12.00 do S.M. „Zazamcze” ul. Hutnicza 20, Włocławek.

Szczegółowe informacje tel. 54/2360015.

Zastrzegamy możliwość pozostawienia postępowania bez rozstrzygnięcia.

964371/A/BLASD



Komunikaty.rp.pl

przetargi, licytacje,
zamówienia publiczne



Ogłoszenia drobne

komunikaty

- OGŁOSZENIA graficzne wśród ogłoszeń tekstowych;
- Syndyk sprzeda wyposażenie meblowe i sprzęt elektroniczny w atrakcyjnej cenie. Szczegółowe informacje pod nr tel. 22 639 45 55 oraz na stronie internetowej www.syndycy.com.pl, w zakładce licytacje.
- OGŁOSZENIA drobne
- tekstowe ■ filigranowe ■ szpaltowe
- informacja tel. 22 653.00.30
- fax 22 625.61.57, 621.46.58
- drobne@rzeczpospolita.pl

964312/A/DMZM



Prezydent
Miasta Szczecin

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM
NA SPRZEDAŻ GMINNEGO LOKALU MIESZKALNEGO WRAZ Z UDZIAŁEM W CZĘŚCIACH
WSPÓLNYCH BUDYNKU ORAZ UDZIAŁEM W NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ

PREZYDENT MIASTA SZCZECIN

ogłosił przetarg na sprzedaż gminnego lokalu mieszkalnego:

Lp.	Położenie i opis lokalu	Nr działki Obręb	Pow. lokalu w m ²	Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania	Udział w częściach wspólnych budynku i w nieruchomości gruntowej	Cena wywoławcza (zł)	Wadium (zł)
			Pow. działki w m ²				
1.	ul. Bolesława Krzywoustego 8/7 III piętro Opis: 5 pokoi, 3 kuchnie, 3 łazienki z WC, 2 przedpokoje	nr dz.: 113 Obr. 1041	167,69	Teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, usług zgodny z charakterem użytkowania	105/1000	590 000,00 (pięćset dziewięćdziesiąt tysięcy) w tym: 525 500,00 lokal mieszkalny 64 500,00 udział w nieruchomości gruntowej	29 500,00 (dwadzieścia dziewięć tysięcy pięćset)

Przetarg odbędzie się w dniu 09.12.2024 r. o godzinie 09:00 w siedzibie Urzędu Miasta Szczecin, pl. Armii Krajowej 1, sala obrad Rady Miasta Szczecin (nr 173).

Wadium należy wnieść do dnia 29.11.2024 r.

Data wniesienia wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy Miasto Szczecin.

W celu ułatwienia identyfikacji oferenta w tytule wpłaty należy podać adres nieruchomości będącej przedmiotem przetargu, imię i nazwisko oraz numer Pesel albo nazwę oferenta oraz numer NIP.

Ogłoszenie zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na urzędowych tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Szczecin, pl. Armii Krajowej 1 oraz opublikowane na stronach internetowych Urzędu Miasta Szczecin: www.bip.um.szczecin.pl; www.szczecin.pl; www.miastooferuje.szczecin.eu

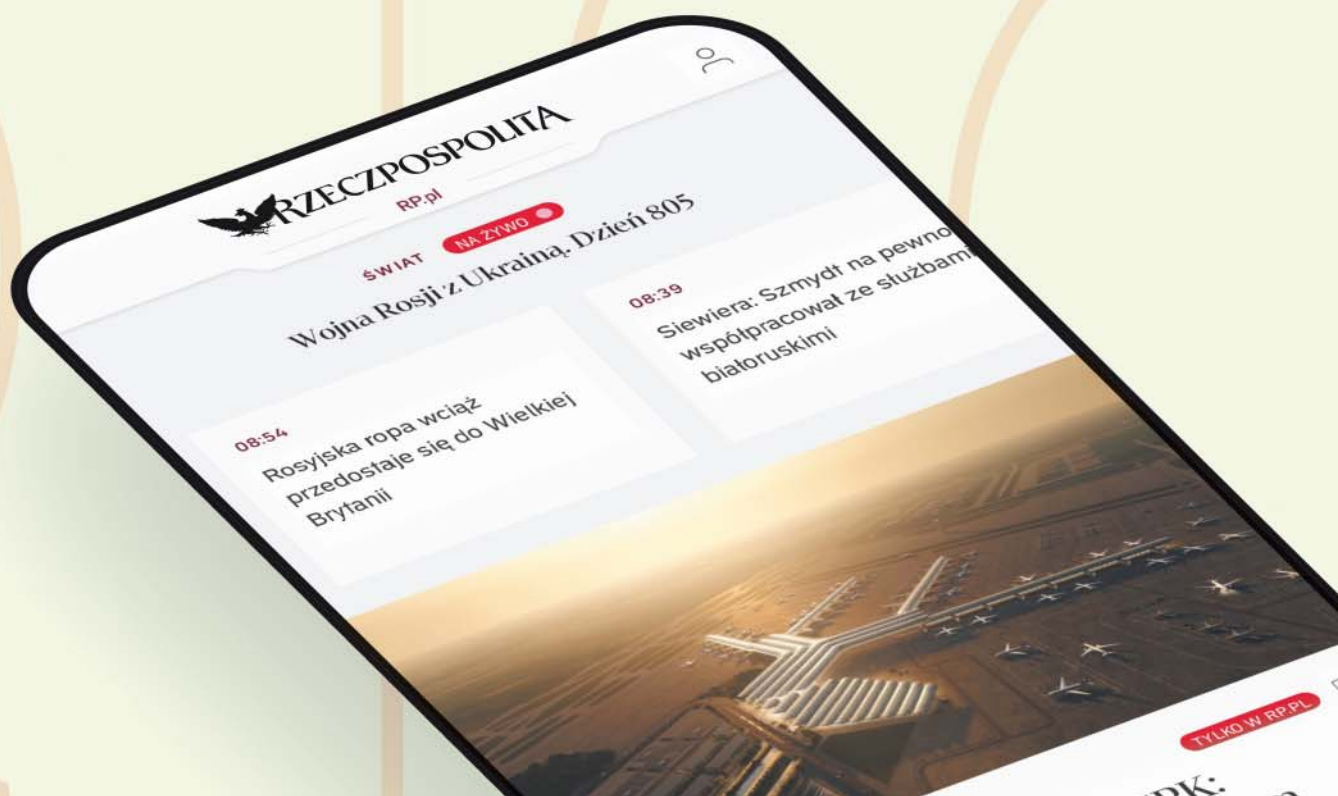
Informacji o lokalu oraz związanych z procedurą przetargową udziela Wydział Mieszkalnictwa i Regulacji Stanów Prawnych Nieruchomości – Referat ds. sprzedaży lokali Urzędu Miasta Szczecin, pl. Armii Krajowej 1, pok. 306, tel. 91 424 5433 od poniedziałku do piątku w godz. 7:30-15:30.

Pobierz aplikację mobilną „Rzeczpospolitej”

Bieżące wydarzenia ze świata, kraju i polityki



↑ Zeskanuj kod QR





Ekonomia & rynek

PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY ▶ A16

Piwo i wino częściej bez procentów. Eksperti: To nie chwilowa moda



OPINIA GRZEGORZ W. KOŁODKO ▶ A21

Polityka oparta na wiedzy

OPINIA PROF. ARTUR KLIMEK ▶ A23



Wyścig miliardowych gigantów

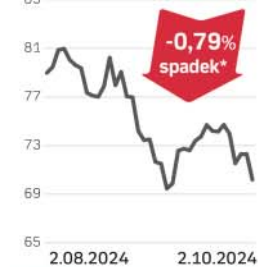
KURSY & NOTOWANIA

WIG20 w pkt 2317,70

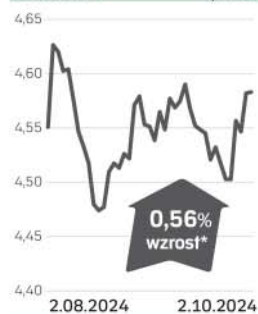


Ropa Brent 70,2

w dol. za baryłkę, kontrakty miesięczne



CHF/PLN 4,583



EUR/PLN 4,295



USD/PLN 3,879



NAPISZ DO NAS



Paweł Rożyński
redaktor prowadzący
pawel.rozynski@rp.pl

LOGISTYKA

Wielka inwestycja InPostu. Kurierzy idą na rekord

Kierowana przez Rafała Brzoskę firma InPost otworzyła największy hub logistyczny w Polsce. Firmy kurierskie spodziewają się świetnego końca roku, ale klienci muszą się liczyć z wyższymi cenami.

MICHAŁ DUSZCZYK

InPost uruchamia pod Piotrkowem Trybunalskim potężne centrum logistyczne – docelowo na 36 tys. mkw. obsługiwać ma nawet 85 tys. paczek na godzinę. To największy tego typu obiekt w Polsce. Lider branży KEP (kurier, ekspres, paczka) nad Wisłą pokazuje tym samym, że nie zamierza spocząć na laurach, lecz chce wykroić sobie jak największą część rodzimego rynku, wartość ok. 12 mld zł.

W 2016 r. otworzyliśmy sortownię w Woli Bykowskiej z założeniem użytkowania jej przez dekadę. Jednak tempo, w jakim się rozwijamy, przerosło nasze najśmielsze oczekiwania. W ub.r., aby sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu, podjęliśmy decyzję o budowie kolejnego, dwukrotnie większego centrum logistycznego w tej lokalizacji – mówi Rafał Brzoska, prezes InPostu.

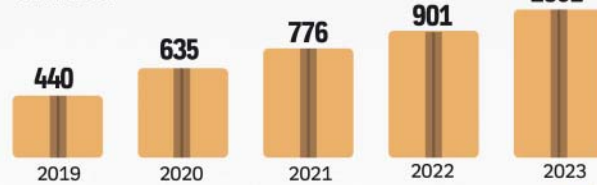
Rynek szybko rośnie

Jak tłumaczy założyciel firmy, nowoczesny hub ma pozwolić utrzymać efektywność operacyjną, ale i umocnić przewagę konkurencyjną nad rywalami. InPost tylko w tym roku otworzył nowe oddziały w Kielcach, Radomiu, Ciechanowie, Rudzie Śląskiej czy Jeleniej Górze. W sumie ma ich już ponad 70 w całym kraju. – Staliśmy się drugim największym operatorem pod względem powierzchni magazynowo-logistycznej w Polsce – podkreśla Brzoska.

Spółka nie zwalnia, bo gra idzie o dużą stawkę. Popyt na usługi KEP nieustannie rośnie i to nawet pomimo że dynamika handlu internetowego spowolniła. Pogorszenie nastrojów konsumenckich wcale nie bije jednak w kurierów. Eksperti zwracają uwagę, że niekorzystny trend w e-commerce, wywołany m.in. inflacją, spowodował, iż internauci wydają w sieci mniej, ale za to kupują częściej. A to woda na młyn operatorów KEP. Widać do choćby po wzroście przychodów generowanych przez przesyłki kurierskie – te, na skutek pandemicznego boomeru, mocno wystrzeliły. W

Liczba przesyłek kurierskich w Polsce

w mln szt.



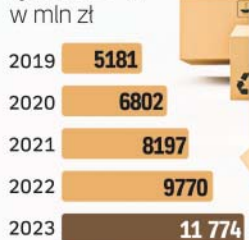
140 proc.

niemal o tyle wzrosły w latach 2019-2023 przychody z usług kurierskich w naszym kraju

Źródło: UKE, * kurier, ekspres, paczka

Wartość rodzimego rynku KEP*

w mln zł



efekcie, jak podaje Urząd Komunikacji Elektronicznej, rynek pod względem wartości na przestrzeni lat 2019-2023 urosł o imponujące niemal 140 proc. Tylko w ub.r. segment przesyłek kurierskich zwiększył przychody rok do roku o ponad 2 mld zł. W tym czasie

12 mld zł

jest wart polski rynek usług KEP (kurier, ekspres, paczka) i dalej szybko rośnie

liczba paczek przebiła 1 mld sztuk (to wzrost o prawie 17 proc. względem 2022 r.).

Prognozy są obiecujące. Carlos Tavares, dyrektor finansowy w spółce ID Logistics Polska, przekonuje, iż, jeśli do końca roku nad europejską i światową gospodarką nie zbiorą się czarne chmury, będzie to dobry rok dla operatorów świadczących usługi kontraktowe. Nic więc dziwnego, że firmy z branży przyspieszają. Tylko w br. swoje centra uruchomiły już m.in. DHL, DPD czy Poczta Polska (PP). Ta pierwsza firma oddała do użytku magazyny w Teresinie

pod Warszawą (docelowo mają mieć ponad 90 tys. m kw. powierzchni), z kolei w Robakowie pod Poznaniem gigantyczne Międzynarodowe Centrum Logistyczne (to wspólny projekt trzech różnych dywizji niemieckiego koncernu: DHL eCommerce, Post + Parcel Germany i DHL Freight). DPD otworzył nowy oddział w Warszawie – w City Point Targówek. Obiekt, który posłuży do obsługi stolicy i jej okolic, wyposażono w sorter o wydajności 6 tys. paczek na godzinę (największy sorter francuskiego operatora w naszym kraju, zlokalizowany w Strykowie, może obsłużyć 50 tys. paczek na godzinę). Z kolei PP od tego roku ma na mapie piętnasty już tzw. WER (węzeł ekspedycyjno-rozdzielczy), a wszystko dzięki sztandarowej inwestycji państwowej spółki w miejscowości Ciemne koło Radzymina.

Przybywa automatów

Walka o paczki wyraźnie się zaostrza, a najgorętszy okres w tej branży w roku właśnie rusza. – Już dziś jesteśmy przygotowani na szczyt paczkowy, czyli ostatnie miesiące roku, kiedy Black Friday, Cyber Monday i święta Bożego Narodzenia generują największe

zapotrzebowanie na usługi kurierskie – twierdzi Justyna Dąbrowska, rzeczniczka DHL eCommerce Polska.

Niemiecka firma ma nad Wisłą ponad 20 tys. punktów odbioru przesyłek, w tym 4 tys. automatów. I to właśnie one stają się dziś bronią operatorów KEP w walce o klienta. Wedle raportu Biostat aż 83 proc. respondentów twierdzi, iż to najlepsza opcja dostawy. To – jak wynika z kolei z badań DPD – specyfika polskiego rynku. W naszym kraju bowiem aż 72 proc. dostaw odbywa się do takich maszyn, gdy w Europie tylko 22 proc. Dla porównania „pod drzwi” zamawiamy 59 proc. przesyłek, a w tym wypadku średnia w Europie to niemal 80 proc.

Liczba automatów paczkowych w Polsce rośnie w imponującym tempie. Prognozując się, iż do końca 2024 r. będzie ich aż 45 tysięcy (na koniec ub.r. było ich 39,5 tys. – red.), co oznacza podwojenie liczby urządzeń w ciągu zaledwie kilku lat – komentuje Łukasz Łukasiewicz, operations manager w SwipBox Polska.

Jak wyjaśnia, tak dynamiczny rozwój to konsekwencja rosnącej popularności e-zakupów i oczekiwań konsumenta. – Klienci chcą coraz większej wygody, a automaty paczkowe

idealnie wpisują się w te potrzeby, umożliwiając odbiór przesyłek o każdej porze dnia i nocy – kontynuuje. – Dla operatorów logistycznych jest to kluczowy sygnał do inwestowania w rozwój sieci, aby móc sprostać rosnącemu oczekiwaniom – dodaje Łukasiewicz.

Dziś liderem pod względem liczby takich maszyn jest InPost, który zdystansował pozostałych graczy – ma ok. 24 tys. paczkomatów. Drugi DPD posiada sieć z 8 tys. takich urządzeń. – Na najbliższe miesiące mamy plan zamknięcia roku liczbą 9 tys. automatów – zaznacza Łukasz Zembowicz, dyrektor sprzedaży w DPD Polska.

Paradoksalnie, choć kurierzy mają ręce pełne roboty, to śmietankę z boomeru spiją tylko wąskie grono największych graczy. Wiele małych firm, podwykonawców gigantów, radzi sobie gorzej. Według danych Krajowego Rejestru Długów kurierzy mają 40,7 mln zł zaległości. Te najmocniej obciążają najmniejsze firmy. Cięższą zwłaszcza jednoosobowe działalności gospodarcze (w 72 proc. przypadków to ich dotyczą nieuregulowane zobowiązania). Mają one do oddania 29,3 mln zł. Spółki prawa handlowego, a więc duże firmy, powinny zapłacić 11,4 mln zł. Liczba dłużników w całym segmencie to 1325, z czego gros, bo aż 1003, to właśnie najmniejsze podmioty – wylicza KR. I podaje, że średnie zadłużenie przekracza 30 tys. zł.

Od stycznia zadłużenie branży kurierskiej wzrosło o 5,6 mln zł. Niska marża, presja rynkowa i rosnące koszty operacyjne sprawiają, że coraz więcej jednoosobowych działalności nie jest w stanie regulować zobowiązań – wyjaśnia Adam Łącki, prezes KR.

Wzrost kosztów dotyczy jednak wszystkich operatorów. To dlatego część z nich już teraz zmienia cenniki. DHL ogłosił, że od stycznia 2025 r. podnosi ceny usług w naszym kraju o 6,9 proc. Wcześniej, bo już od przyszedłego miesiąca, podwyżki dotkną użytkowników popularnej w sieci usługi Allegro Paczkomaty InPost. Koszt tej usługi wzrośnie o 4,9 proc. /©©

PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY

Piwo i wino częściej bez procentów. Eksperci: To nie chwilowa moda

Trunki w wersji bezalkoholowej podbijają polski rynek, ze sprzedażą rosnącą nawet ponad 50 proc. w skali roku. To dopiero początek mocnego trendu konsumenckiego.

PIOTR MAZURKIEWICZ

Alkohole to wciąż największe kategorie wydatków w wydatkach konsumenckich. Tylko w 2023 r. na wódkę Polacy wydali 16,8 mld zł, a 22,8 mld zł na piwo. Jednak obie kategorie od jakiegoś czasu tracą, jeśli chodzi o sprzedaż, a zachowania konsumenckie w tym zakresie stopniowo się zmieniają. Pokazują to dane NielsenIQ, które „Rzeczpospolita” poznała pierwsza.

Przybywa alkoholu bez procentów

– Piwa bezalkoholowe stanowią już ponad 7 proc. wartości sprzedaży całej kategorii piw, odnotowując tym samym niemal 1-pkt proc. wzrostu znaczenia rok do roku – mówi Anna Wagner, client business partner w NielsenIQ. – Wina są drugą kategorią, gdzie znacznie wariantów bezalkoholowych jest największe. Wyjątkowo dobrze przyjęły się w winach musujących. Ich sprzedaż zarówno wartościowo, jak i ilościowo rośnie ponad 50 proc. i stanowią już 5 proc. sprzedaży wszystkich win musujących – dodaje.

Z danych firmy wynika, że trend na bezalkoholowe trunki widać także w innych kategoriach. W przypadku wermutów to wzrost udziału o 1 pkt proc., a odpowiadają już za 2 proc. sprzedaży kategorii.

Nieco wolniej rośnie znaczenie bezalkoholowych win deserowych, ale te już odpowiadają za 3 proc. wartości sprzedaży tych win.

Potwierdzają to dane producentów. – W tym segmencie mamy do czynienia z dużą tendencją wzrostową – wolumenowo to już rynek wielkości 1,5 mln litrów z dynamiką 51,9 proc. Nasza marka Mionetto jako mocny lider rynku z udziałem wartościowym 56,6 proc. i dynamiką 75,9 proc. w największym stopniu odpowiada za wzrost kategorii – mówi Hanna Hausman, kierownik marketingu w firmie Henkell Freixenet Polska.

Alkohol jest eliminowany na jednym z końcowych etapów produkcji – w procesie destylacji próżniowej. To pozwala uzyskać prawdziwy smak wina musującego. – Smak – to o niego toczy się tu walka – tłumaczy Tomasz Potrzebowski, międzynarodowy ekspert ds. rozwoju rynku wina. – Dobre wino bezalkoholowe musi po prostu genialnie smakować i wygrywa ten producent, który potrafi zaferować taki produkt – dodaje.

Producenci z branży alkoholowej nie mają wątpliwości – trend na świadome wybieranie napojów o niższej bądź zerowej zawartości alkoholu będzie przybierał na sile. To nie chwilowa moda, a trend, który zostanie z nami na długo i w perspektywie najbliższych lat nabierze przyspieszenia.

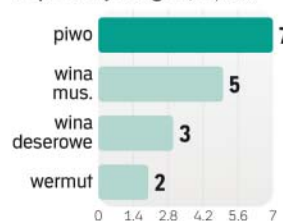
Wiąże się z choćby modą na zdrowy tryb życia.

– Szczególnie jest to widoczne wśród młodych osób, które chcą próbować nowych smaków, eksperymentować (to zaspokaja im potrzebę czerpania z życia przyjemności), a jednocześnie nie narażać się na złe samopoczucie następnego dnia. Mają tak mało czasu dla siebie, że nie chcą go tracić na leczenie się z kaca – uważa Dorota Peretiatkiewicz, socjolożka, prezeska zarządu w firmie IRCenter.

Zmiana na półkach

Widzą to przedstawiciele sieci handlowych. – Trend spożywania napojów bezalkoholowych rozwija się z roku na rok i widzimy w tej kategorii produktowej duży potencjał. W przypadku win bezalkoholowych stanowią one kilka procent całego wolumenu sprzedaży, natomiast dla piw jest to już ok. 11 proc. – a z roku na rok w obu tych segmentach sprzedaż rośnie z dynamiką dwucyfrową – mówi Paweł Czeluśniak, kierownik kategorii Aldi Polska. – W ślad za rosnącym zainteresowaniem i oczekiwaniami naszych klientów idzie rozwój oferty. W obu kategoriach posiadamy warianty bezalkoholowe w stałej ofercie i dodatkowo wiele propozycji w ramach akcji sezonowych – w przypadku piw jest to nawet kilkanaście pozycji. W przypadku wina w

Udział trunków bezalkoholowych w sprzedaży kategorii, w proc.

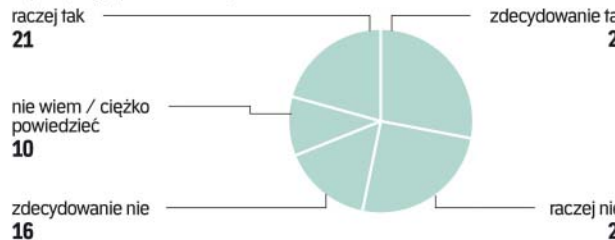


50 proc.

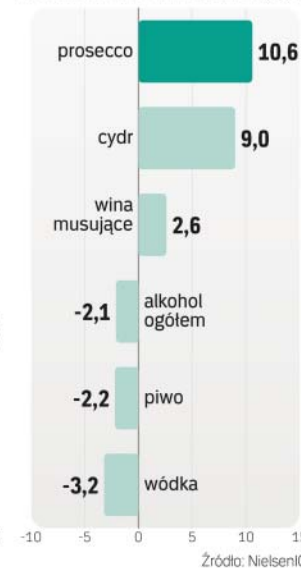
w ciągu roku wzrosła sprzedaż win bezalkoholowych

Czy popierany jest zakaz handlu alkoholem nocą na stacjach paliw

w proc., w grupie 18–35 lat)



Zmiana sprzedaży alkoholi, w proc. ilościowo r./r. ostatnie 12 miesięcy)



Źródło: NielsenIQ

stałej sprzedaży mamy bezalkoholowe wino białe, czerwone oraz musujące, a w sezonie zimowym poszerzamy portfolio o wino grzane o proc. – dodaje.

Anna Wagner zauważa, że jakość i receptura produktów bezalkoholowych zdecydowanie poprawiła się w ostatnich latach i smak przemawia do konsumentów. – Postępujący trend w ograniczaniu i wręcz zaprzestaniu spożycia alkoholu również dobrze wróży dalszemu rozwojowi tego segmentu – podsumowuje.

Widzi to również lider handlu detalicznego, czyli Biedronka. – W ostatnich 12 miesiącach widzimy rosnące zainteresowanie alkoholami o proc. na rynku osiągające 16-proc. wzrost ilościowy. Kategorią,

która jest niekwestionowanym liderem, są piwa o proc., których rozwój widzimy już od kilku lat, drugą kategorią co do wielkości są wina – mówi Arleta Sobierajczyk, starsza menedżerka ds. badań rynku i analiz konsumentów w sieci Biedronka. – Duży wzrost konsumpcji napojów zero wynika z trendów coraz zdrowszego odżywiania i wzrostu świadomości konsumentów. W związku z tendencją rosnącego zainteresowania napojami o niższej zawartości alkoholu sukcesywnie staramy się rozszerzać naszą ofertę takich napojów bezalkoholowych – dodaje.

Także sieć Lidl obserwuje rosnące zainteresowanie klientów ofertą tego rodzaju

napojów oraz niskoprocentowych. – Dlatego w tym roku w naszych sklepach zostały utworzone specjalne strefy, w których oferowane są bezalkoholowe zamienniki popularnych trunków, np. ginu, rumu, wina spokojnego i musującego – mówi Aleksandra Robaszkiwicz, rzeczniczka Lidl Polska. – Zauważamy, iż Polacy coraz częściej decydują się na mocktaila (bezalkoholowe warianty klasycznych koktajli czy zupełnie nowe połączenia smaków). Opcje 0% wybierane są m.in. ze względu na niską kaloryczność, dobry smak czy po prostu brak „procentów” – dodaje. /©©

masz pytanie, wyślij e-mail do autora

p.mazurkiewicz@rp.pl

KADRY

Udział kobiet we władzach polskich spółek maleje

Polska jest jednym z niewielu państw Unii, które w ciągu ostatniego roku zanotowały spadek odsetka kobiet we władzach największych spółek giełdowych.

ANITA BŁASZCZAK

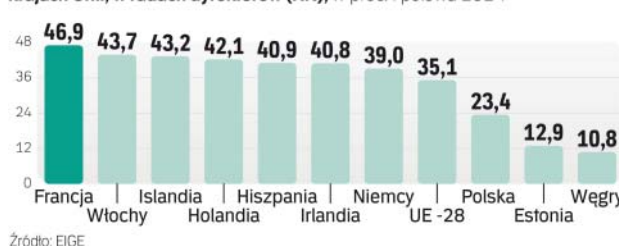
W I półroczu tego roku kobiety stanowiły średnio 35,1 proc. członków w radach dyrektorów (głównie w radach nadzorczych) największych spółek giełdowych w Unii Europejskiej. To o 1 pkt proc. więcej niż rok wcześniej – dowodzą najnowsze statystyki opublikowane przez Europejski Instytut ds. Równości Kobiet i Mężczyzn – unijną agencję działającą na rzecz równości płci. Jak wynika z jej danych, większość krajów Wspólnoty zanotowała w ciągu ostatniego roku wzrost udziału kobiet we władzach, przy czym rekordzistkami były Irlandia (wzrost o 4,7 pkt proc. do 40,8 proc.) i Rumunia (wzrost o 4,6 pkt proc. do 24,8 proc.).

Polska, której daleko do unijnej średniej, była jednym z niewielu państw, które w tej statystyce zanotowały spadek. W I półroczu br. panie stanowiły 23,4 proc. członków rad

nadzorczych największych spółek na GPW (wśród których sporą grupę stanowią firmy z udziałem Skarbu Państwa), czyli aż o 2,9 pkt proc. mniej niż rok wcześniej. Większy spadek zanotowała tylko Chorwacja (o 5,9 pkt proc.), gdzie udział kobiet i tak był jednak większy.

Ten wynik potwierdza, jak ważny jest opublikowany pod koniec września przez Ministerstwo Sprawiedliwości projekt regulacji wdrażającej dyrektywę Women on Boards w sprawie poprawy równowagi płci wśród dyrektorów spółek giełdowych. Zgodnie z projektem z początkiem lipca 2026 roku duże spółki giełdowe będą musiały wykazać się co najmniej 33-proc. udziałem niedoreprezentowanej płci (najczęściej kobiet) w zarządach i radach nadzorczych (wcześniej, bo od stycznia 2026 r., te wymogi obejmą największe spółki z udziałem Skarbu Państwa). Projekt wdrożenia Women on Boards uwzględni w dużej mierze rekomendacje przygotowane przez Fundację Liderów Biznesu na podstawie opinii uczestników zorganizowanego FLB okrągłego stołu interesariuszy

Udział kobiet we władzach największych spółek giełdowych, w wybranych krajach Unii, w radach dyrektorów (RN), w proc. I połowa 2024



Źródło: EIGE

zaangażowanych we wdrożenie dyrektywy.

Jedną z tych rekomendacji dotyczyła właśnie minimalnego 33-proc. udziału kobiet w zarządach i radach nadzorczych (dyrektywa przewiduje też drugą opcję – 40 proc. udział w nadzorze). Jednak przy zastrzeżeniu, że ustawa powinna też uwzględniać istnienie niezależnych od spółki czynników, które zwłaszcza na początku mogą części firm utrudniać spełnienie wymagań.

Jednocześnie spółki, które z własnej woli nie osiągną założonego celu, powinny podlegać odpowiednim sankcjom. Te zaś powinny być „nieuchronne i dotkliwie” – podkreśla w swych rekomenda-

cjach FLB, dodając, że obok sankcji ważne jest też położenie nacisku na zachęty do spełniania wymogów Women on Boards.

Jak twierdzi Anna Sirocka, partnerka EY Polska i prezeska Fundacji Liderów Biznesu, konsultowany teraz projekt ustawy FLB ocenia pozytywnie. – Doceniamy też pracę całego zespołu MS nad jego przygotowaniem w tak szybkim czasie oraz otwartość na rozmowy i sugestie ze strony organizacji już od wczesnego etapu przygotowawczego – podkreśla prezeska FLB, która wraz z innymi organizacjami pracuje teraz nad rekomendacjami odnośnie do korekty i doprecyzowania regulacji.

Kwestią budzącą wątpliwość są m.in. przewidziane w projekcie sankcje za nieprzeżeganie regulacji (KNF może nałożyć na spółkę karę pieniężną do wysokości 10 proc. rocznego przychodu).

Jak zwraca uwagę Alina Barkowa, doradca podatkowy EY Polska i wolontariuszka FLB, zaproponowane sankcje wpisują się w działania państw, które są już na zaawansowanym etapie dbania o różnorodność we władzach. W zapisach ustawy jest też kilka niewiadomych, np. co do kwestii procesu oceny wykonania obowiązków i nakładania sankcji przez KNF w przypadku „nienależytego wykonania obowiązków przez spółki giełdowe”. Zdaniem Aliny Barkowej trudna dla obu stron będzie na pewno kwestia tego, jak podejść do oceny, czy dojdzie do osiągnięcia celów liczbowych, jeśli do końca czerwca 2026 r. te progi nie zostaną osiągnięte.

Na kwestię „wąskiego katalogu sankcji” zwraca uwagę Milena Olszewska-Miszuris, prezeska WM Advisory i i współprzewodnicząca 30% Club Poland – kampanii spo-

łecznej na rzecz zwiększania różnorodności we władzach spółek. Jej zdaniem, patrząc na rozwiązania europejskie, warto ten katalog rozszerzyć o automatyczne stwierdzenie nieważności wyboru członka danego organu przy braku zachowania parytetu lub brak wynagrodzenia dla wybranego organu do czasu uzupełnienia władz do wymaganego prawem składu. Jednocześnie – podobnie jak ekspertki FLB, Milena Olszewska-Miszuris chwali mocniejszy niż w samej dyrektywie wymóg 33-proc. udziału niedoreprezentowanej płci zarówno w zarządzie, jak i radzie nadzorczej, a także półroczne przyspieszenie tego obowiązku dla dużych spółek giełdowych z udziałem Skarbu Państwa (SzuSP).

Jak podkreśla Anna Sirocka, w obliczu wyzwań, jakie stawia dyrektywa, te spółki mają szansę być postrzegane jako wizytówka Polski oraz przewodzenie w przełamywaniu barier i osiąganiu celów dyrektywy. – Osiągając te cele, SzuSP będą prekursorem zmian, wyznaczając standardy i inspirując pozostałych uczestników obrotu gospodarczego – zaznacza prezeska FLB. /©©

GIEŁDA

Żabka mocno rozgrzała rynek

Na globalnym rynku debiutów panuje umiarkowany optymizm. Końcówka roku zapowiada się jednak ciekawie. Statystyki wyjątkowo podbije Polska.

KATARZYNA KUCHARCZYK

Po kilku latach marazmu na warszawskiej giełdzie wreszcie mamy dużego debiutanta. Oferta publiczna Żabki ruszyła we wtorek, a już można stwierdzić, że się udała. Inwestorzy finansowi, do których trafiła zdecydowana większość akcji, rzucili się do zakupów. Księga popytu na akcje już pierwszego dnia została pokryta w całości przy cenie maksymalnej – wynika z nieoficjalnych informacji „Rzeczpospolitej”.

Teraz trwają zapisy na akcje w transzy detalicznej. Zakończą się 9 października. Analitycy są zgodni, że tu popyt również będzie wielokrotnie wyższy od podaży, czyli zapisy zostaną mocno zredukowane.

Ambitne plany

Żabka to największa w Polsce sieć sklepów franczyzowych. Jest ich już około 10,5 tysiąca. Firma pod marką Froo działa także w Rumunii, gdzie z lokalnym partnerem zaczęła w tym roku otwierać sklepy. Właścicielem Żabki jest amerykański fundusz CVC, który kupił ją w 2017 roku. od Mid Europa Partners. To właśnie CVC sprzedaje akcje w IPO. Nowa emisja akcji nie jest planowana.

Podczas śródowej konferencji prasowej przedstawi-

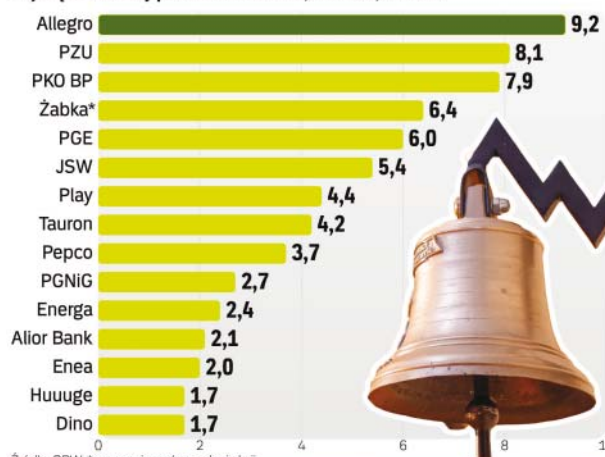
ciele Żabki podkreślił, że grupa ma pieniądze na inwestycje. A plany ma ambitne. Zamierza podwoić poziom sprzedaży do klientów końcowych do 2028 r., otwierając ponad 1000 sklepów rocznie w Polsce i Rumunii. Do 2028 r. sieć stacjonarna w Polsce ma liczyć około 14 500 sklepów.

– Nowe sklepy będą powstawać w podobnych lokalizacjach, mamy podpisane już umowy na 1 tys. lokalizacji. W ich wyborze korzystamy z algorytmu analizującego potencjał danego miejsca – mówi Tomasz Blicharski, wiceprezes odpowiedzialny za strategię w Żabce. Podkreśla, że firma nie ma problemu z kanibalizacją i że mimo wzrostu liczby sklepów nie konkurują one same ze sobą.

– Stosujemy sztuczną inteligencję już od dawna praktycznie w każdym obszarze naszej działalności, rozpoczynając od ekspansji, poprzez asortyment do zarządzania sklepami – informuje prezes Żabki, Tomasz Suchański.

W latach 2021–2023 średnioroczna stopa wzrostu sprzedaży Żabki wyniosła ponad 25 proc. Było to efektem wzrostu liczby sklepów oraz wyższej sprzedaży w ujęciu porównywalnym. Wyniki za I półrocze 2024 r. wyglądają dobrze, a druga połowa roku zapowiada się jeszcze lepiej.

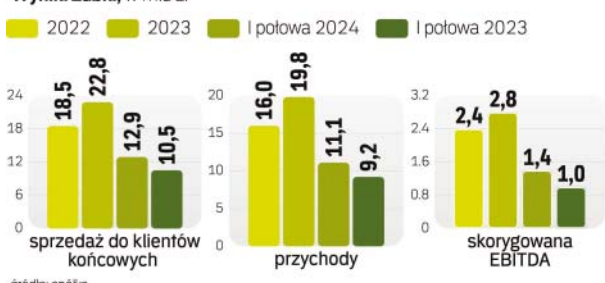
Największe oferty publiczne na GPW, wartość, w mld zł



Źródło: GPW, *przy cenie maksymalnej akcji



Wyniki Żabki, w mld zł



Źródło: spółka

GPW podbije statystyki

Debiut Żabki na GPW wstępnie zaplanowano na czwartek 17 października. W globalnych analizach dotyczących IPO polska giełda zazwyczaj jest w ogonie. Ale teraz, w danych za IV kwartał, będzie się pozytywnie wyróżniać, właśnie dzięki Żabce. To IPO może podbić statystyki o po-

nad 6,4 mld zł. Taka będzie wartość oferty, jeśli sprzedanych zostanie 300 mln akcji po maksymalnej cenie (przedział cenowy wynosi 20–21,5 zł). To oznacza wartość całej firmy rzędu 21,5 mld zł.

W III kwartale 2024 r. na globalnych rynkach przeprowadzono 310 IPO o łącznej wartości 24,9 mld dolarów – wynika z najnowszego raportu

EY. Rok do roku to spadek odpowiednio o 13,6 proc. oraz prawie 35 proc. Ale w porównaniu z pierwszym i drugim kwartałem 2024 r. widać wzrost liczby IPO. W pierwszym kwartale było ich 281, a w drugim 279.

Autorzy raportu podkreślają, że największą odpornością na globalną niepewność wykazał się region Europy, środkowego Wschodu, Indii oraz Afryki (EMEIA), odnotowując aż 45-proc. wzrost wpływów z IPO. Uwagę zwraca też wzrost aktywności w zakresie transgranicznych ofert. Biorąc pod uwagę takie transakcje zrealizowane w obu Amerykach, Azji oraz w regionie EMEIA, na giełdę zagranicą weszło 77 spółek. To wzrost o jedną piątą rok do roku. Stanowi to prawie 9-proc. udział w globalnym rynku IPO w 2024 r. (od stycznia do końca września w sumie przeprowadzono 870 ofert). Eksperti podkreślają, że już od zeszłego roku ponad połowa notowań na amerykańskich giełdach przypadła na firmy z siedzibą poza granicami USA, co stanowi rekord od dwóch dekad. W 2024 r. rynek amerykański przyciągnął więcej ofert z Chin kontynentalnych, Hongkongu, Singapuru i Australii niż w roku ubiegłym.

Ciekawe wnioski płyną też z analizy IPO pod kątem branżowym. Nowe technologie wcale nie wypadły z łask inwestorów. W ostatnich dwóch latach rocznie na finansowanie poprzez wejście na giełdę zdecydowało się ponad 60 spółek zajmujących się sztuczną inteligencją. Połowa z tych transakcji była zyskowa, a firmy, które zadebiutowały na parkiecie w ostatnich 12 miesiącach, osiągnęły prawie

dwukrotnie wyższą kapitalizację rynkową niż te notowane w roku poprzednim.

Umiarkowany optymizm

Na końcówkę roku eksperci patrzą z umiarkowanym optymizmem związanym z sytuacją makroekonomiczną. Rynkowi akcji sprzyjać mają dokonane już i planowane przez banki centralne dalsze obniżki stóp procentowych, a także hamująca inflacja. W strefie euro spadła do 1,8 proc. we wrześniu, po raz pierwszy od ponad trzech lat schodząc poniżej celu inflacyjnego EBC, ustalonego na poziomie 2 proc.

– Perspektywy związane z giełdowymi debiutami najlepiej zobrazuje złota polska jesień, która niebawem zagości na GPW w Warszawie. Nie brakuje innych, nawet największych spółek, które chcą pójść w ślady rozpoznawalnych marek, które już tylko czekają na dźwięk giełdowego dzwonu. Być może oznajmi on, że rynek kapitałowy w Polsce ma jeszcze wiele przed sobą – podsumowuje Katarzyna Thier-Kordusiak, partnerka w CFO Consulting, EY Polska.

Polska giełda czeka na debiuty takich firm jak chorwacka sieć sklepów Studenac, laboratoria Diagnostyka czy technologiczna grupa TTMS. O giełdzie myślą też Desa czy Oferteo, ale postępowania w sprawie zatwierdzenia ich prospektów emisyjnych nadal mają status „zawieszony”. /©©

masz pytanie, wyślij e-mail do autorki

k.kucharczyk@rp.pl

SPÓTKI

PKP Cargo bliżej docelowego stanu zatrudnienia

W ostatnich tygodniach ze spółki odeszło lub jest w trakcie wypowiedzenia prawie 3,8 tys. osób. W efekcie za miesiąc załoga będzie liczyć 10,05–10,15 tys. pracowników. Przewoźnik tnie też inne koszty i szuka możliwości uzyskania nowych wpływów.

TOMASZ FURMAN

Od chwili rozpoczęcia w PKP Cargo procesu zwolnień grupowych, czyli od 3 lipca, do dziś ze spółki odeszło lub do końca października odejdzie łącznie 3755 osób. W tej liczbie jest 2511 pracowników, którym wręczono wypowiedzenia lub otrzymają je lada dzień oraz 1244 osób, które odeszły z przyczyn naturalnych (zrezygnowały z pracy, przeszły na emeryturę lub umarły).

Związkowcy też zwalniani

Pierwotnie zapowiadano, że same zwolnienia grupowe obejmą do 4142 pracowników. Ostatnio, w ramach dialogu społecznego i rozmów prowadzonych z przedstawicielami rządu, uzgodniono jednak ograniczenie tej liczby o osoby, które odejdą ze

spółki z przyczyn naturalnych.

Zwolnienia grupowe odbywają się w oparciu o regulaminy, które szczegółowo określają zasady, na jakich jest przeprowadzana ta operacja. Z tego też względu następują w sposób maksymalnie transparentny. Obejmują również osoby należące do związków zawodowych, do których na koniec czerwca należało ponad 81 proc. załogi. Zarząd prognozuje, że również około 80 proc. zwalnianych będą stanowili związkowcy.

Obecnie nieznacznie zmieniły się założenia dotyczące docelowej liczebności załogi. – Szacujemy, że maksymalny pułap zwolnień nie zostanie osiągnięty i od 1 listopada zatrudnienie w PKP Cargo będzie wynosić 10,05–10,15 tys. osób – poinformował podczas śródowej konferencji prasowej Marcin Wojewódka, p.o. prezesa giełdowej spółki. Wcześniej informowano, że będzie to około 10 tys. pracowników.

Na dziś koszty zwolnień grupowych szacowane są na 249 mln zł, ale kwota ta może ulec zwiększeniu. Do jakiego poziomu, będzie wiadomo po publikacji raportu za III kwartał, co jest planowane na 28 listopada.



PKP Cargo, na czele którego stoi Marcin Wojewódka, szacuje na dziś koszty zwolnień grupowych na 249 mln zł.

Odprawy i inne wynikające ze zwolnień świadczenia zarząd chce realizować nie tylko z własnych środków, ale i Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. W jakich proporcjach oraz kiedy uda się w pełni przekazać należne pracownikom pieniądze, jeszcze nie wiadomo.

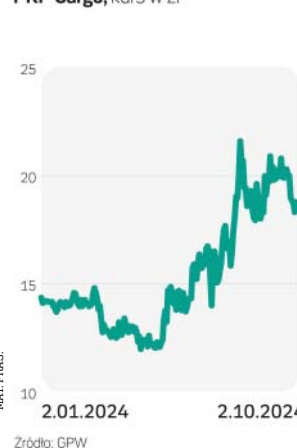
Rośnie konkurencja

W ostatnich miesiącach PKP Cargo zaczęło częściej niż w latach poprzednich wygrywać przetargi na kolejowe przewo-

zy różnego rodzaju ładunków. W efekcie pojawiły się oskarżenia z konkurencyjnych firm, że narodowy przewoźnik zaniża stawki, po jakich świadczy swoje usługi. Ten w najnowszych kontraktach również obserwuje spadki marż, ale w jego ocenie jest to konsekwencja walki o klienta i obniżki stawek przez innych uczestników rynku.

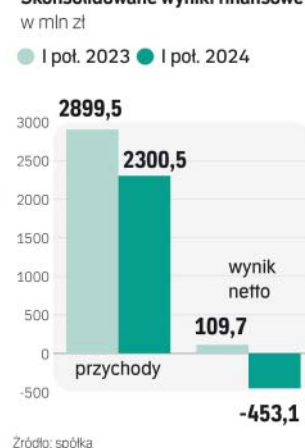
Monika Starecka, p.o. członka zarządu PKP Cargo ds. finansowych poinformowała też, że spółka cały czas nie rezygnuje z zadośćuczynienia za straty poniesione w związku realizacją tzw. decyzji węglow-

PKP Cargo, kurs w zł



Źródło: GPW

Skonsolidowane wyniki finansowe w mln zł



Źródło: spółka

wych. Chodzi o decyzje administracyjne premiera Mateusza Morawieckiego z 25 lipca i 6 października 2022 r. zobowiązujące spółkę do przewozu węgla, co doprowadziło ją do utraty istotnych przychodów i spodziewanych korzyści z tytułu innych kontraktów.

PKP Cargo jest też w trakcie szacowania strat, jakie poniosła grupa w związku z wrześniową powodzią. Dziś żadnych szacunków na ten temat nie posiada.

Zarząd zakłada jednak, że straty będące następstwem tego zdarzenia nie będą dotkliwe.

Istotny wpływ na przyszłe wyniki PKP Cargo będą miały za to rozliczenia z wierzycielami. W jakim stopniu spółka będzie ich zaspokajając, a nawet jaki będzie łączny koszt tej operacji, powinno być coś więcej wiadomo po przedstawieniu przez zarządcę planu restrukturyzacji. Z kolei ten będzie musiał wziąć pod uwagę m.in. sytuację na rynku oraz koszty funkcjonowania i zasoby gotówki posiadanej przez spółkę. /©©

masz pytanie, wyślij e-mail do autora

t.furman@rp.pl

ENERGETYKA

Pilna potrzeba wydłużenia rynku mocy

Spółki energetyczne coraz mocniej upominają się o wydzielenie aktywów węglowych z ich struktur. Rząd zapewnia, że nad tym pracuje, nie podając szczegółów.

BARTŁOMIEJ SAWICKI

Rekomendacje Łukasza Prokopiuka z DM Banku Ochrony Środowiska wywołały dyskusję wokół kierunków rozwoju spółek energetycznych. W związku z brakiem jasnych perspektyw dla wydzielenia aktywów węglowych słabiej oceniane są dotychczas pozytywnie wyceniane Enea i PGE. Analityk bowiem prognozuje, że spółki mogą dostać zielone światło na sprzedaż lub likwidację części aktywów energetycznych nie wcześniej niż po 2028 r. Z kolei Tauron, który dysponuje najstarszymi elektrowniami węglowymi – paradoksalnie na tle konkurencji jest pozytywnie oceniany. Nadziei na przyspieszenie wydzielenia węgla nie daje szefowa Ministerstwa Przemysłu Marzena Czarnecka.

Rząd na razie nie ma nic nowego do zakomunikowania w kwestii wydzielenia elektrowni

węglowych ze spółek energetycznych. Potwierdzają to wypowiedzi przedstawicieli rządu. – Plany dotyczące aktywów węglowych krystalizują się, są rozważane na wielu szczeblach rządowych – poinformowała minister przemysłu Marzena Czarnecka podczas konferencji PRECOP w Katowicach.

Pogodzeni z czekaniem

Spółki energetyczne pogodziły się z myślą, że proces ten znacząco rozciągnie się w czasie, a jakiegokolwiek decyzje mogą zapaść dopiero za rok. O tym świadczą deklaracje dotyczące nowych strategii.

– Jeżeli wydzielimy aktywa węglowe, będziemy mieli dużo większe zdolności inwestycyjne – ten progres inwestycyjny w OZE będzie zdecydowanie większy. Jeżeli nie będzie wydzielenia, to będziemy przekształcać te źródła przez naj-

bliższe pięć–dziesięć lat. To w żaden sposób nie zastępuje rozwoju i zazieleniania naszych aktywów produkcyjnych, ale też klienckich. Planujemy do końca roku nową strategię – mówił prezes Tauronu Grzegorz Lot w Katowicach. W podobnym tonie wypowiada się prezes Enei Grzegorz Kinelski, który zapowiada, że jeszcze w tym roku poznamy nową strategię poznańskiej firmy, która ma być uniwersalna niezależnie od tego, czy do wydzielenia dojdzie, czy też nie.

Mniej pogodzony z tą sytuacją wydaje się być prezes PGE Dariusz Marzec, który podkreśla, że węgiel utrudnia spółkom zaciąganie kredytów na dalszą działalność. – Instytucje finansowe z nami nie rozmawiają. Nie przechodzimy komitetów sterujących, które oceniają m.in. wpływ na środowisko. Jesteśmy dla takich instytucji „mordercami klimatu” – argumentował pilną



Rynek energetyczny liczy, że dzięki nowelizacji ustawy wiatrakowej uda się szybko w części zapełnić lukę w produkcji prądu po 2030 roku

potrzebę wydzielania aktywów węglowych. Rządowe deklaracje nie dają jednak żadnych nadziei na rychłe przyspieszenie.

PSE biją na alarm

Widząc ten brak siły sprawczej w kwestii wydzielenia aktywów węglowych, takie firmy jak Enea, a zwłaszcza Tauron liczą na pilną nowelizację ustawy o rynku mocy, a więc formy wsparcia dla energetyki konwencjonalnej. To wsparcie dla starszych elektrowni węglowych, np. tych o mocy 200 MW kończy się w przyszłym roku. Dzięki unijnym derogacjom te elektrownie mogłyby działać najdalej do 2028 r. Konieczna jest zmiana prawa.

Prezes Tauronu w kontekście rosnącej energii z OZE powiedział, że nawet najnowocześniejsze bloki węglowe, do których w grupie należy Ja-

worzno 910 MW, produkują już na minimach technicznych, a inne bloki węglowe pracują sporadycznie.

– Rynek mocy wygasa w 2025 r., jeśli nie będzie rozwiązań wprowadzających derogacji, to te starsze bloki węglowe przestaną działać z przyczyn ekonomicznych w 2026 r. Myślę, że niektóre bloki 200 MW spośród 41, jakie są obecnie w systemie energetycznym w Polsce, będą mogły liczyć na dalsze funkcjonowanie, jeśli dojdzie do zmiany prawa. Sądzę, że niektóre bloki wygrają aukcje jednoroczne rynku mocy, które będą na bazie derogacji odbywać się do 2028 r. Inne bloki bez wygranych aukcji będą pod koniec przyszłego roku wyłączone. Decyzje regulacyjne podejmowane teraz mają konsekwencje dla kolejnych lat – powiedział.

W podobnym tonie wypowiada się prezes Enei Grzegorz Kinelski.

Podkreśla, że energetyka węglowa jest wypierana z systemu energetycznego szybciej, niż to kiedykolwiek zakładano. – Nowe bloki węglowe, jak Kozenice, pracują na 30–40 proc. swojej mocy w skali całego roku. Nasze bloki węglowe klasy 200 MW i 500 MW zbliżają się do swojego ekonomicznego, ale i technicznego potencjału – mówił.

Na alarm bije zaś nadzorca systemu energetycznego, prezes Polskich Sieci Elektroenergetycznych Grzegorz Onichimowski. – Mocy dyspozycyjnej (do produkcji energii – red.) potrzebujemy do 2030 r. dwa razy tyle, ile obecnie mamy zakontraktowane na rynku mocy. Musimy na cito szukać nowych zdolności produkcyjnych – powiedział. /©©

masz pytanie, wyślij e-mail do autora

bartlomiej.sawicki@rp.pl

FINANSE

Rynek ubezpieczeń w poszukiwaniu szans rozwoju

Współczynnik sentymentu branży ubezpieczeniowej jest na minusie, co oznacza, że zagrożenia i prawdopodobieństwo ich zmaterializowania dominują nad szansami, które stoją przed rynkiem. Co zrobić, by tę tendencję odwrócić?

PIOTR SKWIROWSKI

W Warszawie ruszył w środę pierwszy Europejski Kongres Finansowy Ubezpieczenia: sprzedaż, innowacje, ryzyko. Jego inicjatorem jest Centrum Myśli Strategicznych, a partnerem głównym firma doradcza Deloitte.

– Od ponad 20 lat zajmujemy się analizowaniem tego, co dzieje się na rynku kapitałowym, o ubezpieczeniach jakoś zapomnieliśmy. Obiecuję poprawę – mówił, rozpoczynając kongres prof. Leszek Pawłowicz, ekonomista, inicjator i koordynator EKF. Kongres ma się odbywać co roku. – Chcemy brać udział w dyskusji na temat przyszłego kształtu rynku ubezpieczeniowego w Europie – stwierdził prof. Pawłowicz.

Pierwszy dzień kongresu zdominowały dyskusje o zagrożeniach, ale też szansach dla rynku ubezpieczeń w Polsce. Z raportu przygotowanego przez EKF Research we współpracy z Deloitte, oparteo na opiniach 22 ekspertów rynku ubezpieczeniowego, wynika, że największą szansą rozwojową rynku ubezpieczeniowego w Polsce w perspek-

tywie najbliższych trzech lat jest wzrost popytu na ubezpieczenia zdrowotne i emerytalne, wynikający z postępującego procesu starzenia się społeczeństwa. Czynnikiem temu przypisana została zarówno najwyższa waga, jak i najwyższe prawdopodobieństwo wystąpienia w zakładanym przedziale czasowym.

Istotną szansą rozwojową w perspektywie 2027 r. będzie ponadto transformacja technologiczna pozwalająca na dalszą optymalizację procesów i redukcję kosztów działalności, selekcję ryzyk i klientów. Wśród istotnych, czyli charakteryzujących się ponadprzeciętną wagą oraz prawdopodobieństwem wystąpienia, szans rozwojowych krajowego rynku ubezpieczeń w perspektywie najbliższych trzech lat znalazły się ponadto: rozwój prywatnej opieki zdrowotnej, rosnąca zamożność klientów, a także lepsze dopasowanie oferty ubezpieczeniowej do potrzeb klientów dzięki rozwiązaniom technologicznym, np. wykorzystującym AI.

Po stronie zagrożeń raport wymienia w pierwszej kolejności kwestie regulacyjne. W opinii ekspertów w perspektywie 2027 r. zagrożenie związane z przeregulowaniem rynku ubezpieczeń, które skutkować może realizacją projektów regulacyjnych kosztem projektów rozwojowych, wzrostem kosztów operacyjnych, a także utrudnieniami w planowaniu strategicznym firm ubezpie-



Podczas pierwszego Europejskiego Kongresu Finansowego Ubezpieczenia: sprzedaż, innowacje, ryzyko, dyskutuje się m.in. o zagrożeniach, ale też szansach dla rynku ubezpieczeń w Polsce

zeniowych. Drugim pod względem znaczenia zagrożeniem dla rozwoju rynku ubezpieczeń w Polsce w zakładanej perspektywie czasowej jest sytuacja geopolityczna i ryzyko kryzysu gospodarczego.

Ponadto wśród zagrożeń charakteryzujących się ponadprzeciętnym znaczeniem oraz prawdopodobieństwem zmaterializacji znalazły się: ryzyko demograficzne – starzejąca się sieć agentów, brak zainteresowania branżą ubezpieczeń przez młode pokolenie, globalne zmiany klimatyczne i koszt katastrof naturalnych wpływający na wzrost kosztów reasekuracji, a także rosnąca liczba i złożoność ataków cybernetycznych generujących ryzyko związane z digitalizacją procesów i danych klientów.

a potrzebami rynkowymi. Zalecają też inwestowanie w innowacje produktowe, technologię i zarządzanie ryzykiem, a także w rozwój pracowników i zwiększenie atrakcyjności sektora jako pracodawcy.

– Będzie źle? – pytał Cezary Szymanek, zastępca redaktora naczelnego „Rzeczpospolitej”, prowadzący debatę „Perspektywa dla rynku – szanse i zagrożenia”.

– Będzie dobrze – odparł Artur Olech, prezes PZU. Zaraz tłumaczył jednak, że sytuacja wymaga poważnych działań nie tylko ubezpieczycieli, ale też państwa i samorządów. Problemem jest dziś niski wskaźnik penetracji ubezpieczeń w Polsce. Inaczej mówiąc, w porównaniu z większością krajów europejskich, liczba osób, które kupują u nas ubezpieczenia jest niska. Tymczasem zjawiska takie jak covid, wojna w Ukrainie czy coraz częstsze katastrofy naturalne, jak ostatnia powódź na południu kraju, pokazują, jak ważne są ubezpieczenia. – Opiekuńcza postawa negatywnie wpływa na skłonność ludzi do ubezpieczania się – zauważyła prof. Ilona Kwiecień, kierownik Katedry Ubezpieczeń, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu. – Ludzie kalkulują, że skoro w razie potrzeby państwo i tak

pomoże, to po co się ubezpieczać – tłumaczyła.

Szef PZU przekonywał do podjęcia debaty nad powszechnym, solidarnościowym ubezpieczeniem od ryzyka katastroficznych. – Nie musi oznaczać obowiązku. Może być budowane w ramach partnerstw, z udziałem państwa – przekonywał.

Niektóre kraje już tego typu rozwiązania stosują. Ich powszechność sprawia, że nawet przy niskich wpłatach można zebrać poważne sumy. Raport EKF został przygotowany jeszcze przed powodzią. To, co w ostatnich tygodniach działo się na południu Polski, było jednym z najważniejszych tematów rozmów pierwszego dnia kongresu.

– Ostatnie dwa tygodnie były ekstremalnym przeżyciem nie tylko dla powodziarzy, ale też dla ludzi, którzy pracują w ubezpieczeniach – przyznał prezes Olech.

– Sytuacja z powodzią to test dla sektora ubezpieczeniowego – ocenił Krystian Wiercioch, zastępca przewodniczącego Komisji Nadzoru Finansowego. – Na chwilę obecną ocena jest jak najbardziej pozytywna. Teraz ważne jest jednak sprawne przeprowadzenie procesu likwidacji szkód i polubowne rozstrzygnięcie sporów – dodał. /©©

EKOLOGIA

Era węgla bezpowrotnie przemija

Najnowszy raport Ember podsumowuje trendy dotyczące produkcji energii z węgla w krajach OECD i prognozuje, że jej miejsce w napędzaniu wzrostu przemysłowego przejmuje na całym świecie czysta energia.

ALEKSANDRA BELDOWICZ

Z końcem września w Wielkiej Brytanii zamknięto ostatnią elektrownię węglową. Stanowi to symbol końca pewnej epoki, bo właśnie w Londynie w 1882 roku otwarto pierwszą na świecie elektrownię węglową Edison Electric Light Station, a kraj w ciągu kolejnych 20 lat niemal w całości oparł swój system energetyczny na węglu.

Jak podkreślają autorzy nowego raportu think tanku energetycznego Ember, zamknięcie brytyjskiej elektrowni Ratcliffe stanowiło efekt dłuższego procesu, który najbardziej przyspieszył w ciągu ostatnich 12 lat. Wielka Brytania ograniczyła w tym czasie udział węgla w swoim mixie energetycznym z 39 proc. do zaledwie 1 proc., wdrażając szereg wspierających rozwiązań, takich jak m.in. zachęty finansowe do rozwoju energii odnawialnej. Odejście kraju od węgla sprawiło, że obecnie więcej niż jedna trzecia krajów Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) jest wolna od węgla.



Zamknięcie we wrześniu ostatniej węglowej brytyjskiej elektrowni Ratcliffe stanowiło efekt dłuższego procesu. W ciągu ostatnich 12 lat Wielka Brytania ograniczyła udział węgla w swoim mixie energetycznym z 39 proc. do zaledwie 1 proc.

Zamknąć rozdział paliw kopalnych

Jak wynika z danych Ember, emisje węgla w krajach OECD osiągnęły swój szczyt w 2007 roku, a w 2023 wynosiły o połowę mniej. W 2007 roku produkcja energii elektrycznej w tych krajach opierała się w 36 proc. na węglu, podczas gdy dzisiaj jego udział w mixie energetycznym wynosi jedynie 17 proc. Głównym powodem sukcesu w ograniczeniu roli węgla w krajach OECD jest dynamiczny rozwój energii słonecznej oraz wiatrowej – zdaniem autorów analizy odpowiada on za 87 proc. spadku produkcji węgla w tym okresie. Spośród 24 krajów OECD, które wciąż korzystają z energii z węgla, 19 odnotowało spadek jej produkcji od 2007 roku o co najmniej 30 proc. Jedynie cztery kraje odnotowały mniejszy spadek: Japo-

nie, że jedynie pięć z 74 aktywnych obecnie bloków węglowych ma podpisane kontrakty do 2035 roku, a po tej dacie również staną się nieopłacalne. W związku z tym konieczny jest dalszy dynamiczny rozwój odnawialnych źródeł energii, które ułatwią odejście od węgla, generując tańszą i czystsza energię niż np. gaz. Greenpeace ostrzega, że konieczny jest zwłaszcza rozwój energii wiatrowej, aby uniknąć zastąpienia węgla gazem, podczas gdy obecne plany zakładają aż pięciokrotne zwiększenie zużycia gazu w elektroenergetyce do 2034 roku.

W raporcie Centrum Badań nad Energią i Czystym Powietrzem (CREA) z 2022 roku znalazła się prognoza dotycząca przyszłości energetyki węglowej, zgodnie z którą w 2030 roku Polska wraz ze Stanami Zjednoczonymi, Japonią, Turcją, Niemcami, Koreą Południową i Australią będzie w największym stopniu polegać na energii z węgla w swoim mixie energetycznym.

Według danych inicjatywy Beyond Fossil Fuels, w Europie 23 kraje zadeklarowały daty odejścia od węgla, a Serbia je rozważa. Polska natomiast znajduje się wraz z Bośnią, Kosowem oraz Turcją w niechlubnym gronie państw, które wciąż nie mają sprecyzowanego planu.

Szansa na szybszy sukces

Michał Zabłocki z Beyond Fossil Fuels podkreśla, że choć Wielka Brytania była pierw-

„ Niemcy i Polska, w których produkuje się najwięcej energii z węgla w UE, zadeklarowały ogromny wzrost udziału odnawialnych źródeł energii od 2023 do 2030 r.

nia, Kolumbia, Korea Południowa oraz Meksyk. Turcja z kolei była jedynym krajem OECD, który nie osiągnął jeszcze swojego szczytu produkcji energii z węgla, ustanawiając w ubiegłym roku nowy rekord w tym zakresie i stając się drugim co do wielkości producentem w Europie. Dotychczas drugie miejsce pod względem produkcji energii z węgla zajmowała Polska.

Jak stwierdził Dave Jones, dyrektor programu Global Insights w Ember, energia węglowa w najbogatszych gospodarkach świata odchodzi w zapomnienie. Co więcej, zastępuje ją nie gaz, często

globalnej emisji gazów cieplarnianych.

Azjatycki lider

Rozwój mocy węglowych w wschodzących gospodarkach Azji, zwłaszcza w Chinach oraz Indiach, zrównoważył wysiłki innych krajów. Według danych z raportu Global Energy Monitor (GEM) Chiny odpowiadają za 95 proc. globalnych projektów w zakresie budowy nowych elektrowni węglowych w 2023 roku. Ich ukończenie ma dodać 70 gigawatów (GW) energii z węgla, co stanowi czterokrotny wzrost od 2019

roku. Jednocześnie Międzynarodowa Agencja Energetyczna podaje, że Chiny były w ubiegłym roku również liderem gwałtownego rozwoju mocy odnawialnych źródeł energii na świecie, która wzrosła w stosunku do roku poprzedniego aż o 50 proc., sięgając łącznie 510 GW.

W raporcie Ember zauważono, że Niemcy i Polska, w których produkuje się najwięcej energii z węgla w Unii Europejskiej, zadeklarowały ogromny wzrost udziału odnawialnych źródeł energii od 2023 do 2030 roku. W Niemczech mają one wzrosnąć z 32 proc. do 80 proc., a w Polsce z 27 proc. do 51 proc.

Trend widoczny nad Wisłą

Według Aleksandry Gawlikowskiej-Fryk, dyrektorki programu Elektroenergetyka w Forum Energii, trend odchodzenia od węgla jest zauważalny również nad Wisłą.

– W ubiegłym roku udział węgla w produkcji energii elektrycznej spadł do historycznie najniższych poziomów 60 proc. – wskazuje Gawlikowska-Fryk. – W tym roku będzie jeszcze niższy. Rząd przygotowuje właśnie nowy KPEiK, a w nim będzie widać nie tylko to, jak spada zapotrzebowanie na węgiel oraz jak szybko przybywa źródeł odnawialnych w polskim mixie produkcyjnym energii elektrycznej, ale także jak duża jest luka inwestycyjna w nowe, niewęglowe moce wytwórcze. Aby przygotować się na rzeczywistość po węglu w Polsce, trzeba skupić wysiłek na budowaniu nowego systemu, który będzie pracował w oparciu o miks różnych technologii. Projektowanie go na pewno ułatwiłoby ustalenie końcowej daty wykorzystania węgla w polskiej energetyce – a powinien to być rok 2035 – twierdzi ekspertka.

Podobnego zdania jest Michał Smoleń, kierownik programu badawczego Energia & Klimat w Fundacji InStrat. Podkreśla, że w ciągu ostatniej dekady w Polsce można zauważyć spory spadek produkcji energii z węgla brunatnego i kamiennego.

– Podobnie jak w Wielkiej Brytanii, droga, szkodliwa dla klimatu energia z węgla wypierana jest przede wszystkim przez elektrownie słoneczne i wiatrowe – mówi Michał Smoleń. – Prognoza z nowej rządowej strategii energetycznej wskazuje na spadek zużycia węgla kamiennego z obecnych ok. 45 mln ton do 22–30 mln ton w 2030 roku. Według naszych analiz spadek może być jeszcze większy, jeżeli odblokujemy potencjał wiatru na lądzie oraz zadamy o terminową realizację projektów offshore – mówi. Jak zaznacza, priorytetem pozostaje również odejście od szczególnie szkodliwego dla zdrowia spalania węgla, często importowanego, w gospodarstwach domowych. – W jeszcze ciemniejszych barwach rysuje się przyszłość węgla brunatnego, którego wykorzystanie w elektroenergetyce może według naszych analiz stracić ekonomiczny sens najpóźniej do połowy lat 30. Nasza energetyka wspomagać się będzie paliwami kopalnymi, w tym gazem ziemnym, jednak będą one tylko uzupełnieniem dla czystych źródeł, m.in. wskutek rozwoju morskich farm wiatrowych krajowe zużycie gazu będzie systematycznie spadać po 2030 roku – uważa. – Niestety, do tej pory kolejne rządy starały się ukryć przed społeczeństwem skalę nadchodzących zmian. Świadomość sytuacji w regionach górniczych wzrosła m.in. dzięki wdrażaniu unijnego Funduszu Sprawiedliwej Transformacji, który wspiera przygotowanie nowych miejsc

pracy i zapewnienie powęglowej przyszłości dla tych miejsc. Mam nadzieję, że po przyjęciu nowej strategii transformacji energetycznej rząd utworzy na nowo rozmowy ze stroną społeczną, tym razem w oparciu o rzetelne prognozy spadku zapotrzebowania – mówi ekspert.

Nie ulega wątpliwości, że Polska wciąż ma sporo do

„ Polska może korzystać z doświadczeń krajów, które wcześniej zdecydowały się na odejście od węgla lub ustanowiły plany jego wygaszania

zrobienia w kontekście transformacji energetycznej. Choć w kraju spada też wydobycie węgla kamiennego, w Unii Europejskiej jesteśmy wciąż na pierwszym miejscu jako jeden z dwóch krajów wydobywających ten rodzaj węgla. Polska wydobywa go aż 97 proc., podczas gdy Czechy odpowiadają za 3 proc. produkcji.

W niechlubnym gronie

Jak podaje Greenpeace, Polska jest jedynym krajem w Unii Europejskiej, który nadal nie ma wyznaczonej oficjalnej daty odejścia od węgla, a co więcej, rządowe plany zakładają jego wydobycie co najmniej do 2049 roku, choć cele klimatyczne porozumienia paryskiego wymagają odejścia od niego najpóźniej do końca obecnej dekady. Organizacja prognozuje, że większość polskich elektrowni węglowych zostanie zamknięta w ciągu najbliższych pięciu lat z przyczyn technicznych oraz ekonomicznych. Podaje rów-

szym krajem, który opracował plan odejścia od węgla, Polska ma szansę osiągnąć ten sukces znacznie szybciej. Może bowiem skorzystać z doświadczeń krajów, które wcześniej zdecydowały się na odejście od węgla lub ustanowiły plany jego wygaszania.

– Ponieważ energia słoneczna jest obecnie o 90 proc. tańsza, lądowa energia wiatrowa o 70 proc. tańsza, a baterie o ponad 90 proc. tańsze niż na początku transformacji w Wielkiej Brytanii, węgiel nie jest w stanie już z nimi konkurować. Ponad 130 000 Polaków pracuje dziś w sektorze odnawialnych źródeł energii, co stanowi więcej niż liczba zatrudnionych w sektorze górnictwa. Polska powinna więc dążyć do odejścia od węgla w 2030 roku, aby zyskać jeszcze więcej miejsc pracy w nowych technologiach, bezpieczeństwo energetyczne i stabilność cen energii, które gwarantują odnawialne źródła energii – uważa Zabłocki. /©

masz pytanie, wyślij e-mail do autorki

aleksandra.beldowicz@rp.pl

TECHNOLOGIE

AI tworzy ofertę pracy i aplikuje

Sztuczna inteligencja wywraca do góry nogami rynek pracy, ale nie chodzi wcale o zastępowanie nią pracowników, a gigantyczny bałagan w rekrutacjach. Boty tworzą fałszywe ogłoszenia o pracę, generują także życiorysy kandydatów.

MICHAŁ DUSZCZYK

Wiele w ostatnim czasie mówi się o zastosowaniu sztucznej inteligencji w rekrutacji pracowników. Takie systemy mają pomagać wylapywać talenty i usprawniać cały proces od znalezienia kandydata, po jego wdrożenie, czyli tzw. onboarding. Tylko czy AI to faktycznie wybawienie dla działów HR, czy raczej ich zmora?

Szukanie pracy z AI

Zastanawia się nad tym Filip Sober, twórca start-upu Staffly, który wspomaga procesy zatrudniania nowych pracowników. Jak wskazuje, w 2024 r. aż przeszło 17 proc. kandydatów używało AI do tworzenia swojego CV. To wynik prawie sześć razy większy niż rok wcześniej. Co więcej, jak wylicza, firmy otrzymują coraz więcej aplikacji, które nie są dopasowane do stanowisk. Z badań IHire wynika, że ów problem dotyka już 63 proc. firm poszukujących pracowników.

Na tym nie koniec, bo sztuczna inteligencja zdążyła namieszać w branży HR również w inny sposób. Aleksander Poniewierski, ekspert w branży AI, zauważa, że obecnie już nawet cztery na pięć ofert pracy w sieci to fejki. Jak pisze na swoim blogu, to tzw. oferty duchy – nieprawdziwe ogłoszenia, które mają za zadanie testować mechanizmy



Osiem na dziesięć agencji pośrednictwa pracy wysyła na rynek fałszywe oferty pracy, by sprawdzić efektywności nowych narzędzi AI do weryfikacji i automatycznej kwalifikacji kandydatów

AI. Tłumaczy, iż chodzi o to, aby sprawdzić lub poprawić ich efektywność. Z tym, że jak ostrzega, to również sposób na sprzedawanie wątpliwej jakości szkoleń i publikacji.

„Firmy wysyłają na rynek oferty na stanowiska, które nie istnieją. To bardzo interesujący trend” – komentuje na blogu szef APConsulting. I podkreśla, iż – według badań „Fortune”, osiem na dziesięć agencji pośrednictwa pracy wysyła na rynek fałszywe oferty pracy, by sprawdzić efektywności nowych narzędzi AI do weryfikacji i automatycznej kwalifikacji kandydatów. „Jak wiadomo, sieci neuronowe trzeba nauczyć i przetestować. Otrzymane od integratora systemy, wyuczono

na jednolitych zbiorach danych, podlegają trenowaniu. Ale skąd brać dane? Najprościej jest zbudować nadzieję u setek tysięcy ludzi i poprosić ich o przesłanie swojego CV. Poza oczywistym testowaniem skuteczności filtrowania, zdobywane są również dane o profilach kandydatów, ich historii oraz atrybutach, które modele interpretują jako najbardziej odpowiednie” – tłumaczy Poniewierski.

Zawody przyszłości

Boom na AI sprawia również, że przybywa ofert pracy (tych prawdziwych) na stanowiska związane z umiejętnościami wykorzystania takiej

technologii. Szacuje się, iż w ciągu dekady ich liczba wzrosła ponadtrzykrotnie. Ekspert z Just Join It (portal z ofertami pracy w IT) zaznacza, iż stanowiska, na jakie pracodawcy najczęściej rekrutują w tym obszarze, to Data Scientist (specjalista od analizy dużych zbiorów danych, który wykorzystuje modele AI do wyciągania wniosków) oraz Data Engineer (osoba taka tworzy, wdraża i optymalizuje algorytmy). Poszukiwani są też kandydaci na stanowiska: AI Prompt Engineer (opracowujący precyzyjne zapytania dla AI), Machine Learning Engineer (ekspert od projektowania i wdrażania algorytmów uczenia maszynowego) oraz AI Architect (projektujący architek-

ture systemów opartych na AI). Pracownicy w takich specjalnościach mogą liczyć na 20-40 tys. zł brutto miesięcznie. Analitycy nie mają wątpliwości, że stawki te będą rosły.

– Nie ulega wątpliwości, że sztuczna inteligencja wywiera ogromny wpływ na dzisiejszy rynek pracy i przyspiesza zachodzące na nim zmiany, m.in. wskazując nowe, bardziej opłacalne kierunki rozwoju firm. Prowadzi też do powstawania nowych specjalizacji i zawodów opartych na AI, a zjawisko będzie się tylko pogłębiać – twierdzi Piotr Nowosielski, prezes Just Join IT.

Badania pokazują, iż 87 proc. Polaków sądzi, że rozwój AI doprowadzi do stworzenia nowych rodzajów pracy, a tym samym nowych stanowisk. Ekspert z platformy WeAreDevelopers podają kilka potencjalnych zawodów przyszłości. To np. AI Debunker (ma czuć nad identyfikacją fałszywych treści cyfrowych, takich jak filmy, obrazy czy dźwięki) lub Digital Twin Expert (odpowiada za tworzenie scenariuszy automatyzacji).

– Obserwujemy, że tzw. nowe zawody zaczynają cieszyć się coraz większą popularnością, mimo iż wiele osób często nie wie, jakich kompetencji i cech związanych ze swoim profilem zawodowym potrzebuje, by aspirować do tych ról – komentuje Wojciech Majeran, twórca wykorzystującej AI platformy Jobbli po-

zwalającej poznać swój profil zawodowy i dopasować do niego zawody przyszłości.

Ale co z dotychczasowymi zawodami? Czy znikną? Analitycy sądzą, że niektóre tak, ale w przypadku pewnych funkcji trudno będzie o zastąpienie przez AI. Z ostatniego raportu Personnel Service wynika, iż 31 proc. Polaków sądzi, że ich zawód nie ma i nie będzie miał nic wspólnego z AI. To przekonanie jest szczególnie widoczne wśród wykwalifikowanych robotników, pracowników służb mundurowych i właścicieli firm. Wierzą, że nic ich pracy nie zastąpi. – Wykorzystanie sztucznej inteligencji to na razie domena dużych firm. Najwięcej zastosowań występuje w przedsiębiorstwach usługowych. Z kolei w budownictwie niewielki odsetek podmiotów deklaruje korzystanie z AI, podobnie w handlu i transporcie – wskazuje Krzysztof Ingot, założyciel Personnel Service.

82 proc. Polaków deklaruje, że nie zna nikogo, kto stracił pracę z powodu bota. Obawy co do tego, że sztuczna inteligencja zastąpi lub zlikwiduje miejsce pracy, ma 19 proc. ankietowanych. Co ciekawe, tylko co dziesiąty z nas aktywnie stara się nauczyć wykorzystywania tej technologii jako narzędzia wspierającego pracę. Najchętniej takie rozwiązania przyjmują najmłodszy pracownicy w wieku 18-24 lata (14 proc.) oraz mieszkańcy dużych miast (16 proc.).

KONSULTING

Jak technologia zmienia krajobraz doradztwa

Sztuczna inteligencja w konsultingu umożliwia szybszą analizę danych, prognozowanie trendów, lepsze identyfikowanie problemów i dostarczanie precyzyjnych, personalizowanych rekomendacji biznesowych.

BARBARA MEJSSNER

Ze sztucznej inteligencji coraz częściej korzystają firmy konsultingowe. Wprowadzenie modeli generatywnej AI (która może tworzyć tekst, obrazy i zróżnicowane treści w oparciu o dane) z coraz większymi zdolnościami wnioskowania otworzyło przed konsultingiem nowe możliwości. Dzięki nim można analizować ogromne ilości danych w krótszym czasie, formułując bardziej precyzyjne wnioski i rekomendacje dla klientów. – Co więcej, rozwiązania oparte na genAI pozwalają na analizę danych dotychczas nieustrukturyzowanych. W sektorze, gdzie kluczową rolę odgrywają ludzie, a głównym aktywem jest wiedza, genAI dostarcza narzędzi umożliwiających szybki do niej dostęp. Integracja tych technologii podnosi jakość świadczonych usług, co zwiększa satysfakcję klientów. Zastosowanie AI w doradztwie i audycie pozwala również na identyfikację ryzyk oraz optymalizację procesów biznesowych na niespotykaną dotąd

skale. W miarę postępu tej technologii spodziewamy się dalszej integracji AI w codziennych procesach, co przyniesie korzyści zarówno firmom, jak i ich klientom – mówi Leszek Ortyński, dyrektor, lider Data Science i AI w KPMG w Polsce.

Wdrożenie genAI wspiera konsultantów w szybkim generowaniu pomysłów, badaniu różnych scenariuszy i ocenie potencjalnych rozwiązań. Dzięki wykorzystaniu tych narzędzi firmy konsultingowe mogą zwiększyć swoje możliwości rozwiązywania problemów.

Przykładowo Boston Consulting Group (BCG) korzysta ze sztucznej inteligencji w swoich wewnętrznych operacjach oraz w usługach konsultingowych. Narzędzie AI generuje np. projekty prezentacji w ciągu kilku minut. BCG stworzył własnego korporacyjnego ChatGPT. Narzędzie to dostępne jest dla każdego pracownika, a wszystkie dane pozostają pod kontrolą firmy, co jest niezmiernie ważne w kontekście właściwego i etycznego wykorzystywania AI. Ludzcy eksperci przeglądają spostrzeżenia generowane przez AI, a przepływ pracy są zaprojektowane tak, aby mieć nad nimi ciągle nadzór. Z kolei EY w ciągu ostatnich 18 miesięcy wydał 1,4 mld USD w ramach strategii AI, inwestując m.in. w nową



Wprowadzenie modeli generatywnej AI, która może tworzyć tekst, obrazy i treści w oparciu o dane, z coraz większymi zdolnościami wnioskowania, otworzyło przed konsultingiem nowe możliwości

platformę opartą na sztucznej inteligencji o nazwie EY.ai. Celem stworzenia platformy było zwiększenie i poszerzenie wiedzy własnych specjalistów w zakresie sztucznej inteligencji, z jednoczesnym uwzględnieniem odpowiedzialnych praktyk AI.

Działania, jakie najczęściej są wspomagane w konsultingu przez rozwiązania z obszaru AI, to przede wszystkim:

– Automatyzacja powtarzalnych i czasochłonnych zadań. Według danych UPenn automatyzacja może o 50 proc. przyspieszyć pracę audytorów oraz pozwala im skupić się na działaniach o wyższej wartości, takich jak kreatywne rozwiązywanie problemów.

– Lepszy wgląd w dane. Dzięki AI firmy konsultingowe

przetwarzają ogromną ilość danych z różnych źródeł. Taka analiza pozwala wydobywać cenne spostrzeżenia, takie jak wzorce i trendy, co byłoby niemożliwe przy użyciu tradycyjnych metod analitycznych. Spostrzeżenia te pozwalają na oferowanie lepszych rekomendacji.

– Personalizacja usług. Wykorzystując oparte na danych spostrzeżenia i analizy predyktcyjne, firmy konsultingowe mogą dostosować swoje usługi do konkretnych i unikalnych potrzeb i preferencji poszczególnych klientów.

– Wydajność operacyjna. Platformy do zarządzania projektami oparte na AI mogą automatyzować planowanie projektów, alokację zasobów i ustalanie priorytetów zadań.

Natomiast chatboty i wirtualni asystenci obsługują rutynowe zapytania i zadania administracyjne, pozwalając konsultantom skupić się na interakcjach z klientami.

Korzyści, jakie branża doradczą odnosi z AI, jest – jak widać – wiele, zawsze jednak należy pamiętać o tym, że sztuczna inteligencja ma wspomagać pracę konsultantów, a nie ich zastępować. Człowiek jest w całym procesie doradztwa na pierwszym miejscu.

Firmy konsultingowe ponoszą odpowiedzialność za zapewnienie odpowiedzialnego i etycznego korzystania z technologii sztucznej inteligencji. Dotyczy to przede wszystkim takich aspektów, jak:

■ Prywatność i ochrona danych. Konsultanci muszą mieć pewność, że posiadają niezbędne zgody na wykorzystanie danych klientów i działają w ramach przewidzianych przez prawo.

■ Informowanie klienta o zaangażowaniu technologii AI w procesy konsultingowe. Chodzi o transparentność działań, bo jest to branża w której zaufanie klientów odgrywa ogromną rolę. Klienci muszą wiedzieć, czy, kiedy i w jaki sposób sztuczna inteligencja została zastosowana.

■ Odpowiedzialność. Korzystając z AI, konsultanci po-

winni jasno zdefiniować role i obowiązki zarówno ludzkich konsultantów, jak i systemów AI. Jest to niezbędne do ustalenia zakresu odpowiedzialności.

■ Ograniczenie uprzedzeń poprzez identyfikację obszarów, które mogą wpłynąć na stronniczość wyników. Systemy sztucznej inteligencji, w tym genAI, mogą być podatne na uprzedzenia obecne w danych, na których są szkolone. Regularna ocena i audyt modeli AI zmniejszają ryzyko związane z ewentualnymi uprzedzeniami. Aby można było polegać na narzędziach AI, muszą być one szkolone na wysokiej jakości danych biznesowych i finansowych, w ten sposób unika się tzw. halucynacji.

Ponieważ powodem do niepokoju jest brak przejrzystości algorytmu AI, firmy konsultingowe powinny szczególnie dbać o tzw. wyjaśnialność AI (Explainable AI – XAI). Chodzi o to, by sztuczna inteligencja była tak zaprogramowana, aby opisywać w sposób zrozumiały dla człowieka, jak wygenerowała określony wynik. Wyjaśnialność AI jest szczególnie ważną w sektorach regulowanych (jak bankowość czy ubezpieczenia), w których często działają firmy konsultingowe, a które wymagają wyjaśniania procesów decyzyjnych.

OPINIA EKONOMICZNA

Przez ten półtorapokoleniowy okres fundamentalne zmiany polityczne, społeczne i ekonomiczne bynajmniej nie miały liniowego charakteru. W takim kontekście zapytał mnie jeden z naszych najwybitniejszych ekonomistów, jak to się stało, że owocna była „Strategia dla Polski”, skoro po 1989 roku tak do końca nie powiódł się żaden inny wielki program gospodarczy.

Istotnie, skłania to do intelektualnej refleksji, zwłaszcza na tle poprzedzającej ją „szokowej terapii”, która pociągnęła za sobą zdecydowanie większe koszty, niż było to nieuniknione i gorsze rezultaty niż obiecywane, czy też następującego po niej szkodliwego przechłodzenia gospodarki. Poza autorami i ich zapleczem propagandowym nikt też nie uzna za strategiczny sukces polityki ekonomicznej czasu „zielonej wyspy” czy „dobrej zmiany”. Rozważając w szerszym kontekście kwestię braku skutecznych strategii rozwoju, profesor Andrzej K. Koźmiński na tych łamach („Rzeczpospolita”, 24.09.2024) zapytał, „co się zmieniło między udaną w sumie »Strategią dla Polski« lat 90. a tragikomicznym Polskim Ładem.” Nie wiem, dlaczego tragikomicznym, ale na pewno niekompletnym i wewnętrznie niespójnym, a nade wszystko niekonsekwentnie realizowanym.

Istota „Strategii dla Polski”

Choć sama nazwa sugerować może długi okres, „Strategia dla Polski” była średniookresowym programem zrównoważonego rozwoju powiązanego ze strukturalnymi reformami i budową instytucji gospodarki rynkowej. Tworząc wszakże tę koncepcję i wdrażając ją do praktyki, cały czas mieliśmy na uwadze nie tylko bieżące uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne, lecz przed wszystkim długookresowe – strategiczne właśnie – cele. Sprowadzały się one do stałej i odczuwalnej poprawy warunków bytu ludności wskutek wzmocnienia konkurencyjności rodzimej przedsiębiorczości. Gospodarka miała rozwijać się w sposób zrównoważony potrójnie – ekonomicznie, społecznie i ekologicznie – a instytucjonal-

ludności i zyski przedsiębiorców. „Strategia dla Polski” zakładała wprowadzenie kraju na ścieżkę stałego wzrostu, przewidując zwiększenie PKB na mieszkańca w latach 1994–1997 o 23 proc.; realnie, po uwzględnieniu skutków inflacji, która spadła o dwie trzecie przy równoczesnej redukcji bezrobocia o jedną trzecią. W rzeczywistości wzrost PKB wyniósł aż 28 proc., co jest najlepszym wynikiem podczas całego minionego półwiecza.

Co ważne, na „Strategię dla Polski” poza jej ogólnym wątkiem składało się 14 programów węzłowych – od przeciwdziałania bezrobociu i partnerskich stosunków pracy po bezpieczeństwo obrotu gospodarczego, od inwestowania w kapitał ludzki po reformę systemu zabezpieczenia społecznego, od przekształceń własnościowych po rozwój sektora finansowego, od rozwoju obszarów wiejskich po międzynarodową konkurencyjność gospodarki, od wpro-

Kryteria wykonawcze były ambitne i zostały zawiązka osiągnięte, podobnie jak to się stało w odniesieniu do zakładanej skali wzrostu PKB.

Uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne

Każdy czas ma swoją specyfikę. Nie inaczej było w latach 1994–1997. Troską naszą było, aby nie gubić z pola widzenia otoczenia, w którym przyszło działać. Decydujące o jego charakterze uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne były dobrze rozpoznane i zdiagnozowane. Ani chybi, te zewnętrzne – zarówno geopolityczne, jak i bliższe, sąsiedzkie – były dogodniejsze niż aktualnie. Ale przecież w latach poprzedzających oraz następujących tamten okres również były one dla Polski korzystne, jednak polityka nie potrafiła tego w pełni wykorzystać.

Na polu krajowym bynajmniej nie brakowało sprzecz-

wszystkich bez mała środowisk: od przedsiębiorców i bankowców po lekarzy i nauczycieli, od uczonych i studentów po samorządowców i urzędników, od ludzi kultury po wojskowych, od górników i hutników po architektów i artystów, od sportowców po leśników, od dziennikarzy po dyplomatów. Niezbywalny warunek powodzenia strategii to choćby powierzchowne zrozumienie jej istoty. Nie jest to możliwe bez społecznego dyskursu. Dlatego każdego bez wyjątku tygodnia publikowałem na łamach opiniotwórczej „Polityki” eseje pod nagłówkiem „Odpowiedzi i pytania”. Tak właśnie, bo odpowiedzi, które znalazłem jako ekonomista, natychmiast stawały się pytaniami dla polityka. W każdym tygodniu na łamach dwu rozgłoszonych na żywo odpowiadałem na trudne pytania, których nam nie szczędzono. Dzięki temu realizowana polityka była lepiej rozumiana i uzyskiwała choć niepowszechnie, bo to

” W każdej porządnej firmie ktoś musi sprawować rolę głównego ekonomisty. Także w gospodarce narodowej, zwłaszcza w kluczowych dla niej okresach

historyczny akt przystąpienia Polski do OECD, co szeroko otworzyło wrota prowadzącą po kilku latach do członkostwa w Unii Europejskiej.

Źródła sukcesu

Profesor Mario Nuti – jak sądzę najwybitniejszy na świecie znawca posocjalistycznych przemian gospodarczych – twierdził, że „Strategia dla Polski” uratowała naszą transformację. To chyba przesada, ale faktem jest, że po pchnięciu jej przez rząd premiera Mazowieckiego w sposób nieodwracalny na tory gospodarki rynkowej w trakcie trzech rządów – premierów Waldemara Pawlaka, Józefa Oleksego i Włodzimierza Cimoszewicza, które sprawowały władzę w latach 1993–1997, a w których koordynowałem całościowo politykę gospodarczą – nastąpiły istotne zmiany. To one uratowały gospodarkę nie tylko przed jej neoliberalnym zwężeniem właściwym dla wcześniejszej „szokowej terapii”, lecz również przed odchyleniem populistycznym. Przy okazji dzięki rozważnej polityce antymonopolowej i świadomemu wykorzystywa-

zaprosiłem do współpracy grono kilkunastu kompetentnych osób ze środowiska akademickiego. Prawie wszyscy byli doktorami habilitowanymi i tytułarnymi profesorami, przy czym ich naukowe badania i teoretyczna wiedza ukierunkowane były na rozwiązywanie praktycznych problemów gospodarczych i społecznych. Niektórzy może należeli do tej czy innej partii, ale de facto była to programowo zaangażowana ekipa bezpartyjnych fachowców. W duchu dobrze zorganizowanej pracy zespołowej wszystkim zależało na skuteczności. Nikt nie miał niezdrowych ambicji politycznych. Nikt nie kandydował w wyborach, nikt przeto nie musiał zabiegać o tanią popularność, rezygnując z programowych pryncypiów.

Gdzie jest Główny Ekonomista Rzeczypospolitej?

Fachowcy ci zostali ulokowani w niewralgicznych dla powodzenia strategii organach rządowych na stanowiskach sekretarzy stanu, wice-ministrów, dyrektorów generalnych. Nie gwarantowało to jeszcze sukcesu, mieliśmy wtedy bowiem do czynienia nadal z Polską resortową. Trzeba było przełamać tamten skostniały układ. W tym celu zapoczątkowano proces rekonstrukcji centrum gospodarczego rządu pod kątem nadania jego ministerstwu w miejsce struktury branżowej układu funkcjonalnego. Szybko zostały powołane specjalne międzyresortowe zespoły zarządzające przygotowaniem stosownych projektów regulacyjnych odnoszących się do każdego z programów węzłowych i nadzorujące ich wprowadzanie w życie. Była to na tyle rewolucyjna zmiana stylu zarządzania makroekonomicznego, że w kularach mówiono o pałacowym zamachu stanu, a na tych stronach, w „Rzeczpospolitej”, ukazał się wymownie zatytułowany artykuł: „Wicerząd wicepremiera”.

W każdej porządnej firmie ktoś musi sprawować rolę głównego ekonomisty. Także w gospodarce narodowej, zwłaszcza w kluczowych dla niej okresach. Jeśli jeszcze on i jego ekipa opierają forsowaną politykę na wiedzy, a nie na emocjach, jeśli troszczą się o interes ogółu, ale nie o partykularyzmy, jeśli dyskutują, a nie mądrzą się, to mogą odnosić sukcesy.

No właśnie: gdzie obecnie jest Główny Ekonomista Rzeczypospolitej z całościowym spojrzeniem na sprawę? Bez takowego trudno o zwartą strategię gospodarczą, nie mówiąc już o jej tak upragnionym sukcesie. Przecież ani sam rynek swoją spontanicznością, ani Unia Europejska swymi chlubnymi intencjami tego nie zagwarantują. /©©

Prof. Grzegorz W. Kołodko jest wykładowcą Akademii Leona Koźmińskiego, był wicepremierem i ministrem finansów w latach 1994–1997 i 2002–2003.

Polityka oparta na wiedzy



GRZEGORZ W. KOŁODKO

Ważkie historyczne wydarzenia, takie jak te sprzed 35 już lat – zwieńczone powodzeniem negocjacje Okrągłego Stołu, demokratyczne wybory parlamentarne, utworzenie rządu Tadeusza Mazowieckiego, obalenie Muru Berlińskiego, który bez polskich radykalnych przemian zapewne powstałby jeszcze czas jakiś – prowokują do licznych pytań.

” „Strategia dla Polski” bazowała na fachowości. To była polityka oparta na wiedzy, a nie na emocjach

nie zmierzać ku społecznej gospodarce rynkowej. Punktem wyjścia było właściwe sformułowanie celu i niemylenie go ze środkami doń prowadzącymi. Tak szybkie tempo wzrostu produkcji, jak i równoważenie budżetu, tak prywatyzacja majątku państwowego, jak i demonopolizacja przemysłu i usług, tak stabilizacja kursu walutowego, jak i dodatnie realne stopy procentowe były instrumentami polityki, a nie jej celami.

Oczywiście, nie sposób mówić o powodzeniu strategii rozwoju gospodarczego bez wzrostu produkcji. Dlatego kluczowa była wysoka dynamika produktu krajowego brutto, PKB, bez czego nie mogłyby rosnąć dochody

wadzenia Polski do Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, OECD, po integrację z Unią Europejską. Krytyczną cechą tego programu była jego kompleksowość. Nie

było w nim antynomii, chociaż wiele spraw odnosiło się do rozwiązywania nabrzmiałych konfliktów i przewycięzania sprzeczności interesów nieuniknionych w społecznym procesie gospodarowania.

„Strategia dla Polski” była tyleż dokumentem polityczno-ekonomicznym, co technokratycznym. Na każdy program węzłowy składało się pięć części: diagnoza, cele, środki, zagrożenia i główne kryterium wykonawcze sformułowane po to, aby ułatwić monitorowanie i krytykę realizacji przedsięwzięć. Publicznej i profesjonalnej ocenie zostały ex ante przedstawione skwantyfikowane miary postępu osiąganego w urzeczywistnieniu poszczególnych zadań.

Solennie traktowałem rzeczowy dialog publiczny, spotykając się na roboczych debatach z przedstawicielami

ności. Wszyscy chcieli, aby było lepiej, ale nie było zgody, na czym to lepiej miało polegać, w jaki sposób do niego podążać. Trwały niekończące się debaty merytoryczne, co wzbogacały procesy decyzyjne, pomagało, ale uwikłani byliśmy też w spory polityczne między władzą i opozycją, co z kolei przeszkadzało we wdrażaniu reform. Pomagało mi natomiast to, że niezależnie od tych sporów jako „Główny Ekonomista Rzeczypospolitej” starałem się wykorzystywać tak dobrze, jak tylko to było możliwe, współpracę z pozarządowymi organami państwa, zwłaszcza z Najwyższą Izbą Kontroli i Urzędem Antymonopolowym przekształconym w 1996 roku w Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. To byli sojusznicy „Strategii dla Polski”, czego niestety nie można powiedzieć o Narodowym Banku Polskim, wtedy niekoniecznie profesjonalnie zarządzanym. Nieblahe było też poparcie wpiętych prezydenta Lecha Wałęsy (choć tylko do czasu ostrej walki o reelekcję) oraz zdecydowane sprzyjanie prezydentowi Aleksandra Kwaśniewskiego.

Solennie traktowałem rzeczowy dialog publiczny, spotykając się na roboczych debatach z przedstawicielami

jest niemożliwe, to jednak znaczące wsparcie społeczne.

Na polu międzynarodowym wykorzystywaliśmy nasze położenie geopolityczne. Był to czas zgoła odmienny niż teraz, kiedy po zakończeniu tamtej zimnej wojny można było dyskutować rozładowanie napięć międzynarodowych i postępy globalizacji liberalizującej transgraniczne stosunki gospodarcze. Duże znaczenie miało porozumienie z Klubem Londyńskim w sprawie redukcji o połowę zadłużenia wobec prywatnych wierzycieli, które jako wice-premier podpisałem we wrześniu 1994 roku. Dwa lata później Polska została wprowadzona na europejskie i światowe rynki kapitałowe. Dzięki temu mogliśmy przyciągać coraz więcej bezpośrednich inwestycji zagranicznych, co czyniliśmy w sposób kontrolowany, aby napływające środki służyły transferom technologii i sprzyjały poprawie konkurencyjności gospodarki. Polska, nie zmieniając ani o jotę swego położenia geograficznego, przesuwała się ze Wschodu na Zachód, wykorzystując tektoniczne zmiany geopolityczne. To dlatego już w lipcu 1996 roku mogłem w imieniu Rzeczypospolitej podpisać w Paryżu

FINANSE

Zysk banków po sierpniu wyższy niż w całym zeszłym roku

Jeśli nie zdarzy się nic nieprzewidywalnego, kredytodawcy mogą w tym roku liczyć na najwyższy zysk w swojej historii. Równie dobry może być też 2025 rok.

ANNA CIEŚLAK-WRÓBLEWSKA

Zysk netto sektora bankowego od stycznia do sierpnia 2024 r. wyniósł 28,83 mld złotych – podał w środę Narodowy Bank Polski. To o 55,7 proc. więcej w porównaniu z analogicznym okresem w poprzednim roku. I uwaga – o nieco ponad 1 mld zł więcej niż w całym 2023 r. W samym sierpniu zysk sektora wyniósł 4,86 mld zł, co jest najlepszym miesięcznym wynikiem w tym roku.

Zarabiają na odsetkach

Główną przyczyną doskonałej kondycji sektora jest utrzymujący się wzrost wyniku odsetkowego, choć stopy procentowe są niższe niż rok wcześniej. W sumie wynik odsetkowy wyniósł w okresie styczeń-sierpień ok. 69 mld zł, co oznacza wzrost o 12 proc. rok do roku. Przy czym przychody odsetkowe w tym okresie wyniosły 113,4 mld zł i wzrosły o 2,8 proc., zaś koszty odsetkowe wyniosły 43,91 mld zł i spadły o 9,5 proc.

Przychody z tytułu opłat i prowizji w tym okresie wzrosły o 4,1 proc., a koszty z tego tytułu pozostały bez zmian.

masz pytanie,
wyślij e-mail do autorki

a.cieslak@rp.pl

Koszty administracyjne były na poziomie 33,4 mld zł, co oznacza wzrost rok do roku o 11,6 proc., w tym koszty pracownicze wzrosły o 14,3 proc. Odpisy (utrata wartości lub odwrócenie utraty wartości z tytułu aktywów finansowych niewycenianych wg wartości godziwej ze skutkiem wyceny odnośnym do rachunku zysków i strat) wyniosły 4,11 mld zł, spadając o 8,5 proc.

Stolarski zaznacza, że prognozy dla banków są bardzo dobre już od jakiegoś czasu. Wyniki za kolejne miesiące potwierdzały, że jakość portfela kredytowego nie pogarsza się wbrew obawom, a nawet się poprawia, w związku z czym koszty ryzyka kredytowego pozostają w miarę niskie. Zyskom sektora nie „zaszkodziły” też w znaczący sposób ani tegoroczne wakacje kredy-

cją stóp procentowych nie będą szybkie i głębokie, a po drugiej stronie zwiększać się będą wolumeny kredytowe, koszty ryzyka pozostaną na niskim poziomie, a rezerwy frankowe spadną rok do roku, to jest szansa, że również 2025 r. będzie tak dobry dla banków jak 2024 r. – uważa Stolarski. – Pytanie co w kolejnych latach – dodaje. Jaka jest szansa, że rzeczywicie dostosowania w polityce pieniężnej w przyszłym roku nie będą znaczące? Na październikowym posiedzeniu, w środę, Rada Polityki Pieniężnej pozostawiła stopy procentowe bez zmian, główna stopa – referencyjna, już od roku, wynosi 5,75 proc.

– Głównym powodem, dla którego stopy nie są w Polsce zmieniane, jest inflacja – komentuje Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Pocztoowego. We wrześniu wyniosła ona 4,9 proc. i zdaniem ekonomistów może jeszcze wzrosnąć. – W takich warunkach RPP trudno będzie uzasadnić obniżki stóp. Będziemy musieli na nie poczekać, w mojej opinii, co najmniej do marca 2025 r. – uważa Kurtek. /c/c

28,8 mld zł

wyniósł zysk netto sektora bankowego od stycznia do sierpnia 2024 r.

69 mld zł

wyniósł wynik odsetkowy banków w okresie ośmiu miesięcy tego roku

Ile może wynosić zysk sektora w całym 2024 r.? – Gdyby w kolejnych miesiącach banki zarabiała tyle, ile w sierpniu, do obecnich 28,8 mld zł zysku trzeba by doliczyć jeszcze co najmniej 19 mld zł – komentuje Kamil Stolarski, analityk BM Santander BP. Łącznie byłoby to niemal 48 mld zł. – Trudno mówić o dokładnych liczbach, przed nami okres odpisów na ryzyko prawne hipotecznych kredytów walutowych z III i IV kwartału. Ale niewątpliwie ten rok zapowiada się rekordowo dobry – dodaje.

to, wprowadzone przez rząd, ani wciąż wysokie rezerwy frankowe. Wiele wskazuje na to, że skutki powodzi na południu kraju też nie obciążą bilansów banków znacząco.

Teraz głowę analityków zaprzęta już perspektywę dla wyników kredytodawców w 2025 r. A jakie one są?

Perspektywy na 2025 r.

– To będzie bardzo ciekawy rok. Wszystko zależy od decyzji Rady Polityki Pieniężnej. Jeśli

Więcej w dzisiejszym „Parkiecie”

PARKIET

INDEKSY GIEŁDOWE

Indeks	Wartość w pkt.		Zmiany %	
	otwarcia	zamknięcia	dzienna	roczna*
WIG20	2316,05	2317,70	0,08	0,00
WIG20TR	4868,26	4873,81	0,08	0,00
WIG30	2925,66	2928,26	-0,07	0,00
WIG30TR	6034,91	6040,26	-0,07	0,00
mWIG40	6143,34	6119,17	-0,41	0,00
sWIG80	24157,59	24003,93	-0,57	0,00
WIG	82815,97	82834,33	-0,07	0,00
WIG20lev	406,10	406,68	0,14	0,00
WIG20short	3480,35	3477,87	-0,05	0,00
WIGdiv	1784,30	1780,10	-0,26	0,00
WIG-CEE	1824,53	1806,56	-0,96	0,00

* od 2016.12.30

KURSY CELNE

Od 1 do 31 października 2024 r. włącznie wartość celna i statystyczna towarów w obrocie towarowym z zagranicą jest ustalona według kursu za 1 jednostkę.

dolar amerykański	3,8358
funt brytyjski	5,0657
frank szwajcarski	4,5450
euro	4,2691

Przypominamy, że – zgodnie z rozporządzeniem Komisji (EWG) – kursy średnie obowiązują przez miesiąc (od pierwszego dnia następnego miesiąca od godz. 0.00 do ostatniego dnia tego mies. do godz. 24.00). Kursy podawane są w tabeli kursowej Narodowego Banku Polskiego w przedostatnią środę miesiąca (DZ. Urz. WE L 253 z 11.10.1993 r.).

DEPOZYTY MIĘDZYBANKOWE

	ON	TN	1W	2W	1M	3M	6M	1R
WIBID	6,50	6,52	-	6,65	6,66	6,70	6,75	6,86
WIBOR	6,80	6,82	-	6,85	6,86	6,90	6,95	7,06
(LONDYN)LIBOR								
USD	5,0614	-	4,4147	4,7306	5,1044	5,3369	5,3529	-
EUR	-	-	-	-	-	-	-	-
GBP	-	-	-	-	-	-	-	-
CHF	-	-	-	-	-	-	-	-
JPY	-	-	-	-	-	-	-	-
CAD	-	-	-	-	-	-	-	-
FRANKFURT NAD MENEM (EURIBOR)								
EUR	-	-	-	-	-	-	-	-

JEDNOSTKI PPE

Generali Życie TU SA	30.09	27.09	Zmiana w proc.
Grupowy Agresywny	55,7909	56,6451	-1,53
Grupowy Mieszany	35,0114	35,2758	-0,76
Grupowy Obligacji	25,6323	25,6947	-0,24

Pobierz aplikację mobilną „Rzeczpospolitej”

Bieżące wydarzenia ze świata, kraju i polityki

Zeskanuj kod QR →

TABELA KURSÓW NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO

Tabela nr 192/A/NBP/2024 z dnia 2024-10-02

Bieżące kursy średnie walut obcych w złotych określonych w § 2 pkt 1 i 2 uchwały Nr 51/2002 Zarządu Narodowego Banku Polskiego z dnia 23 września 2002 r. w sprawie sposobu wyliczania i ogłaszania bieżących kursów walut obcych (Dz. Urz. NBP z 2017 r. poz. 15):

Nazwa waluty	Kod waluty	Kurs średni
bał (Tajlandia)	1 THB	0,1184
dolar amerykański	1 USD	3,8792
dolar australijski	1 AUD	2,6746
dolar hongkongu	1 HKD	0,4996
dolar kanadyjski	1 CAD	2,8761
dolar nowozelandzki	1 NZD	2,4381
dolar singapurski	1 SGD	3,0116
euro	1 EUR	4,2952
forint (Węgry)	100 HUF	10,768
frank szwajcarski	1 CHF	4,5830
frank szterling	1 GBP	5,1575
hrywna (Ukraina)	1 UAH	0,0939
jen (Japonia)	100 JPY	2,6878
korona czeska	1 CZK	0,1696
korona duńska	1 DKK	0,5758
korona islandzka	100 ISK	2,8654
korona norweska	1 NOK	0,3678
korona szwedzka	1 SEK	0,3785
lej rumuński	1 RON	0,8631
lew (Bułgaria)	1 BGN	2,1961
lira turecka	1 TRY	0,1133
nowy izraelski szekel	1 ILS	1,0291
peso chilijskie	100 CLP	0,4282
peso filipińskie	1 PHP	0,0691
peso meksykańskie	1 MXN	0,1984
rand (Republika Południowej Afryki)	1 ZAR	0,2232
real (Brazylia)	1 BRL	0,7150
ringgit (Malezja)	1 MYR	0,9311
rupia indonezyjska	10000 IDR	2,5412
rupia indyjska	100 INR	4,6182
won południowokoreański	100 KRW	0,2939
yuan renminbi (Chiny)	1 CNY	0,5488
SDR (MFW)	1 XDR	5,2324

REKLAMA

FUNDUSZE KAPITAŁOWE I INWESTYCYJNE

	Wartość w zł.		Zmiana	Zmiana
	30.09	01.10		
Generali Polska	30,09	01,10		
FUNDUSZE AKCYJNE				
Agresywny	34,0002	34,7689	-0,7687	-0,3323
Emerytalny Agresywny	26,3649	26,9632	-0,5983	-0,2592
Generali Agresywny	18,0847	18,4935	-0,4088	-0,1768
Generali Agresywny Plus	18,0847	18,4935	-0,4088	-0,1768
Grupowy Agresywny A	34,0002	34,7689	-0,7687	-0,3323
Grupowy Agresywny B	15,3414	15,6877	-0,3463	-0,1495
Grupowy Agresywny C	17,7420	18,1419	-0,3999	-0,1726
Strategia Agresywna	21,7679	21,9377	-0,1698	-0,0388
Korporacyjny Agresywny A	33,6636	34,4247	-0,7611	-0,3290
Korporacyjny Agresywny B	23,2476	23,7714	-0,5238	-0,2258
Portfel Polski Akcyjny	7,9689	8,0560	-0,0871	-0,0276
Portfel Zagraniczny „cztery Strony Świata” Akcyjny	13,6821	13,7687	-0,0866	0,0436
Portfel Zagraniczny Nieruchomości	6,7254	6,7149	0,0105	0,0674
Portfel Zagraniczny Surowcowy	5,8375	5,8799	-0,0424	-0,0367
Generali - Bgf Asian Dragon Fund (eur)	166,2123	167,4497	-1,2374	0,4507
Generali - Franklin India Fund (usd)	187,3022	185,6113	1,6909	-0,2605
Generali - Hsbc Bric Markets Equity (usd)	56,1353	56,4438	-0,3085	-0,2553
Generali - Generali Korona Akcji	231,0800	233,9300	-2,8500	-0,5700
Dynamiczny Db	14,5665	14,6727	-0,1062	-0,0003
Portfel Dynamiczny	19,3223	19,4245	-0,1022	0,0581
Portfel Zasobów Naturalnych	7,2356	7,2816	-0,0460	-0,0415
Fundusz Garf	22,7036	22,9971	-0,2935	0,0012
Generali - Jpmorgan Funds - Greater China Fund (usd)	229,4356	232,4577	-3,0221	0,2974
Generali - Blackrock World Mining Fund (eur Hedged)	18,2412	18,4950	-0,2538	-0,0755
Generali - Fidelity Emerging Markets Fund (eur)	208,3212	209,6851	-1,3639	-1,3396
Generali - Franklin Natural Resources Fund (pln Hedged)	7,1500	7,2800	-0,1300	-0,0080
Generali - Templeton Asian Smaller Companies (usd)	78,5214	77,8098	0,7116	-0,2386
Generali - Templeton Frontier Markets Fund (pln Hedged)	11,5200	11,5100	0,0100	0,0100
Portfel Dynamiczny Plus	13,4794	13,5612	-0,0818	0,0126
Generali - Generali Akcji: Megatrendy	193,0900	192,4600	0,6300	0,0400
Generali - Generali Sustainable Growth Fund (pln Hedged)	100,8100	101,1900	-0,3800	0,0100
Emerytalny Generali Agresywny	27,9459	28,5787	-0,6328	-0,2738
Generali - Generali Akcje Małych i Średnich Spółek	137,1700	137,2800	-0,1100	-0,5600
Generali - Generali Akcji Rynków Wschodzących	67,5500	68,2300	-0,6800	-0,0900
Generali - Franklin Akcji Amerykańskich	169,5300	169,4000	0,1300	0,0400
Generali - Generali Akcji Europejskich	155,3600	156,5700	-1,2100	-0,2700
Generali - Generali Złota	131,7000	130,8900	0,8100	0,0100
Generali - Generali Akcji Ekologicznych	93,3400	92,9700	0,3700	0,0100
FUNDUSZE MIESZANE				
Mieszany	19,4555	19,6290	-0,1735	-0,0654
Emerytalny Mieszany	16,4063	16,5531	-0,1468	-0,0556
Generali Mieszany	15,6521	15,7918	-0,1397	-0,0528
Generali Mieszany Plus	15,6521	15,7918	-0,1397	-0,0528
Grupowy Mieszany A	19,4555	19,6290	-0,1735	-0,0654
Grupowy Mieszany B	17,9020	18,0618	-0,1598	-0,0601
Grupowy Mieszany C	14,4141	14,5435	-0,1294	-0,0487
Strategia Mieszana	19,6893	19,8107	-0,1214	-0,0281
Zabezpieczenie Emerytalne	20,5290	20,7635	-0,2345	-0,0893
Specjalistyczny	14,7189	14,8142	-0,0953	-0,0248
Korporacyjny Mieszany A	18,4049	18,5460	-0,1411	-0,0843
Korporacyjny Mieszany B	24,6805	24,8684	-0,1879	-0,1118
Portfel Polski Zrównoważony	11,3459	11,4110	-0,0651	-0,0162
Portfel Polski Specjalistyczny	14,5732	14,6675	-0,0943	-0,0246
Stabilny Db	11,6829	11,7014	-0,0185	0,0111
Zrównoważony Db	12,7383	12,7821	-0,0438	0,0083
Zabezpieczenie Emerytalne D	14,8459	15,0161	-0,1702	-0,0650
Zabezpieczenie Emerytalne A	14,0411	14,2023	-0,1612	-0,0618
Portfel Aktywnej Alokacji	19,2366	19,3599	-0,1233	-0,0314
Portfel Cyklu Koniumaturalnego	10,6137	10,6442	-0,0305	0,0085
Portfel Cykliczny	11,9540	11,9914	-0,0374	0,0117
Portfel Stabilnego Wzrostu	11,7744	11,7916	-0,0172	0,0172
Generali - Generali Korona Zrównoważony	348,5400	350,6000	-2,0600	0,1000
Emerytalny Generali Mieszany	16,7431	16,8926	-0,1495	-0,0564
Generali - Generali Stabilny Wzrost	185,0500	185,5400	-0,4900	0,1500
Generali - Generali Stabilny Wzrost E	189,3400	189,8000	-0,4600	0,1600
Generali Short	8,6897	8,4603	0,2294	0,1468
FUNDUSZE OBLIGACJI I RYNKU PIENIĘŻNEGO				
Obligacji	9,9794	9,9569	0,0225	0,0215
Emerytalny Obligacji	8,8304	8,8105	0,0199	0,0188
Generali Obligacji	14,6975	14,6645	0,0330	0,0314
Generali Obligacji Plus	9,8806	9,8583	0,0223	0,0213
Generali Gwarantowany Plus	14,3488	14,3469	0,0019	0,0030
Grupowy Obligacji A	9,9794	9,9569	0,0225	0,0215
Grupowy Obligacji B	15,4451	15,4101	0,0350	0,0333
Grupowy Obligacji C	16,7608	16,7228	0,0380	0,0363
Lokacyjny	19,5640	19,5610	0,0030	0,0045
Gwarantowany	14,4923	14,4904	0,0019	0,0031
Grupowy	10,8974	10,8811	0,0163	0,0157</

Wyścig miliardowych gigantów

Mocne dane ekonomiczne nie-rzadko powodują niepokój w wielu stolicach. Tym bardziej kiedy dotyczą one eksportu Chin. Dane za sierpień 2024 r. wskazują na silny wzrost eksportu chińskich dóbr do licznych gospodarek na świecie. Dzieje się to przy nasilającej się presji na obniżkę cen. Powoduje to, że eksport Chin rośnie szybciej pod względem wolumenu niż wartości.

Przyczyny można wskazać po stronie podaży (a może nawet nadpodaży), ale istotne są też kwestie popytu (a może jego słabość). Skoro Chiny eksportują, to czy Indie mogą pomóc w upłynięciu tych nadwyżek?



MATE PRAS

PROF. ARTUR KLIMEK

Chiny eksportują – Indie konsumują?
Różnice między tymi ponadmiliardowymi krajami już są widoczne, a z biegiem lat będą się nasilać.

swoją kapitalizację o co najmniej 6 bln dol., nie przystaje do wschodzącej gospodarki o dużym potencjale wzrostu. Jeśli traktować rynek giełdowy jako odzwierciedlenie przyszłego stanu gospodarki realnej, zwiastuje to znaczące spowolnienie wzrostu gospodarczego.

Długoterminowe inwestycje w Indiach

W tym momencie to Indie mają swój czas i inwestorzy zarówno portfelowi (duży napływ kapitałów na rynek giełdowy), jak i bezpośredni (wzrost napływu bezpośred-

eksportu czy liczba patentów).

Różnice i podobieństwa

Mimo iż te dwa państwa stoją jedno za drugim na czele listy najludniejszych na świecie, można wskazać więcej różnic niż podobieństw z perspektywy demograficznej. Różnice widoczne obecnie, z czasem będą się nasilać. Zgodnie z bazowym scenariuszem ONZ populacja Chin zmniejszy się do nieco ponad 1,3 mld w 2050 r., z kolei ludność Indii przekroczy 1,6 mld. Im dalej, tym gorzej. W roku 2100 ludność Chin ma zmaleć do niespełna 800 mln, gdy w tym czasie dla Indii prognozowana jest na około 1,5 mld.

Trudno przełożyć tak daleką perspektywę na decyzje biznesowe. Jednak procesy demograficzne już w ostatnich latach przebiegają odmiennie w tych dwóch krajach. O ile populacja Chin zmniejsza się od dwóch lat (spadek o ponad 2 mln w 2023 r.), o tyle dla Indii prognozowane jest jeszcze kilka dekad ciągłego wzrostu liczby ludności. Będzie to miało ogromny wpływ na dostępność siły roboczej i liczbę konsumentów w obydwu gospodarkach.

Czas globalnych napięć

Jeśli Chiny planują osiągnąć dominację gospodarczą, to najbliższe lata powinny być czasem wyjątkowo dynamicznych działań, co może prowadzić do jeszcze większych napięć w globalnych stosunkach gospodarczych. Jeszcze w 2021 r. stosunek wartości PKB Chin do USA zbliżył się do 80 proc. (według danych Banku Światowego, licząc w cenach bieżących i według oficjalnych kursów walut). Jednak szybszy wzrost

gospodarczy w USA i spowolnienie gospodarki chińskiej zmniejszyły tę relację do niewiele ponad 60 proc. w 2023 r. Oznacza to, że dystans między tymi dwiema gospodarkami znacząco się zwiększył.

Zatem powtarzane przez lata twierdzenia wielu chińskich ekspertów, że Chiny nie pretendują do zdobycia pozycji globalnego lidera gospodarczego, lecz raczej pracują nad odzyskaniem utraconej pozycji, muszą jeszcze zaczekać na realizację. Jeśli w ogóle jest to wykonalne. Na zupełnie innym poziomie należy rozpatrywać gospodarkę Indii, która w 2022 r. wygenerowała zaledwie około 14 proc. wartości PKB USA.

Bez względu na wartość PKB to jedna strona oceny gospodarki. Miary względne prezentują jeszcze większe różnice. PKB per capita w Indiach w roku 2022 to 2400 dol., podczas gdy w Chinach 12 700 dol., a w USA ponad 76 000 dol. (według danych Banku Światowego). Paradoksalnie zmniejszanie się liczby mieszkańców Chin może z czysto arytmetycznego punktu widzenia, nawet przy stałej wielkości PKB, prowadzić do zwiększania się PKB per capita. Wskaźnik ten jest uznawany za bardzo ogólną, choć też mocno niedoskonałą, miarę zamożności społeczeństwa.

Wątpliwy silnik konsumpcji

Chiny mają najwyższy udział w światowej produkcji i inwestycjach. Wartość produkcji może zostać zwiększona poprzez podniesienie wydajności, np. poprzez inwestycje w automatyzację. Zatem czynnik ludzki może odgrywać ograniczoną rolę. W odróżnieniu jednak od produkcji, konsumpcja wymaga ludzi. I to takich, którzy będą odpowiednio zmotywo-

wani do przedłożenia konsumpcji ponad oszczędności.

Legendarne już podejście do oszczędności w Chinach, głównie motywowane ograniczonym poziomem zabezpieczenia społecznego, było bardzo dobrze widoczne podczas pandemii. Oprócz zdyscyplinowanego podejścia społeczeństwa chińskiego ograniczony dostęp do opieki medycznej, był czynnikiem sprzyjającym przestrzeganiu restrykcji sanitarnych.

W przypadku Chin udział inwestycji i produkcji zupełnie odstaje od poziomu konsumpcji. W ostatniej dekadzie w przypadku Chin udział konsumpcji w PKB wahał się w przedziale 35–40 proc., natomiast w przypadku Indii była to wartość 55–62 proc. Co więcej, w przypadku Indii była to wartość powyżej światowej średniej, natomiast w przypadku Chin niższa o rząd wielkości.

” O ile populacja Chin zmniejsza się od dwóch lat (spadek o ponad 2 mln w 2023 r.), o tyle dla Indii prognozowane jest jeszcze kilka dekad ciągłego wzrostu liczby ludności

W ostatnich dniach chińskie Ministerstwo Handlu zapowiedziało, że 2024 r. będzie „rokiem promowania konsumpcji”, aby zwiększyć zagregowany popyt wewnętrzny. Zaraz jednak pojawia się drugie stwierdzenie: promowanie bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Zatem wskazuje to na elementy, które nie funkcjonują w sposób, który byłby pożądany przez władze. Z drugiej strony można zauważyć pewną sprzeczność w tych

stwierdzeniach, szczególnie biorąc pod uwagę wysoki poziom inwestycji w dobra trwałe w Chinach.

Chińskie wojny cenowe

Niska konsumpcja w Chinach to duży problem partnerów handlowych tego kraju, a nie samej chińskiej gospodarki. Nadwyżki mocy produkcyjnej powodują wojny cenowe, a to jest szczególnie dotkliwie dla konkurentów zagranicznych niedysponujących ani chińską skalą produkcji, ani też subsydiami pozwalającymi na utrzymanie jej niskich kosztów.

W ostatnich miesiącach znacznym problemem w dostępie do rynków zagranicznych są utrudnienia w żegludzie międzynarodowej. Dotyczy to zarówno problemów na Morzu Czerwonym, jak i w Kanale Panamskim. Oznacza to wzrost stawek frachtu, wydłużenie czasu transportu i zakłócenia w harmonogramach dostaw.

Czy zatem spełni się oczekiwania ministra handlu Chin Wang Wentao, że następnymi Chinami też będą Chiny? Można to uznać za parafrazę stwierdzeń, które w ostatnim

czasie określają Wietnam, ale jeszcze częściej Indie, jako gospodarki, które mogą wreszcie przez światowy wzrost i stać się kolejną okazją do osiągnięcia znaczących zysków dla przedsiębiorstw. /©©

Tytuł i śródtytuły od redakcji

Autor jest profesorem Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu w Katedrze Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych.

Demokracja kontra autorytaryzm

Przy znacznym udziale wielkości i struktury ludnościowej Chiny stworzyły „fa-

” Chiński rynek akcji, który w ostatnim czasie zmniejszył swoją kapitalizację o co najmniej 6 bln dol., nie przystaje do wschodzącej gospodarki o dużym potencjale wzrostu

bryką świata”. Z kolei Indie, również dzięki dużej populacji, stały się centrum usługowym świata, które zatrudnia około 5 mln osób, a eksport zaawansowanych usług biznesowych szacowany jest na 150 mld dol. (2021 r.).

Jak rywalizacja tych dwóch największych gospodarek wschodzących ma się do działalności biznesowej firm zagranicznych? Indie mają wiele słabości, a ich obecna atrakcyjność bierze się głównie z mniejszej atrakcyjności gospodarki chińskiej. Najczęściej mówi się o przewadze demokratycznych Indii nad autorytarnymi Chinami.

Chiński rynek akcji, który w ostatnim czasie zmniejszył

nich inwestycji zagranicznych) zdają się przyjmować pozytywny przekaz indyjskich władz. Inwestycje bezpośrednie to długoterminowa lokata kapitału i oczekiwania należy formułować w horyzoncie czasowym co najmniej pięcioletnim. Zatem dzisiejsze inwestycje mają na celu wykorzystanie osiągnięć indyjskiej gospodarki w okolicach roku 2030.

Wielu menedżerów firm międzynarodowych postrzega inwestycje w tym kraju właśnie długoterminowo. Nie może to dziwić, skoro obecnie, szczególnie w porównaniu ze wskaźnikami chińskimi, gospodarka indyjska wygląda dużo skromniej (np. udział w światowej produkcji, wielkość

FELIETON

Witold M. Orłowski

główny doradca ekonomiczny PwC w Polsce, Akademia Finansów i Biznesu Vistula



RODRIK PASTERSKI

Z przemysleń jasnowidza

Za błędy w polityce gospodarczej trzeba czasem zapłacić wysoką cenę. Ale najważniejsze jest to, by umieć wyciągać z nich lekcje na przyszłość.

Od początku nie było wątpliwości, że powodziowy kataklizm będzie miał swoje konsekwencje gospodarcze. Jak odnotował Google, przeszukujący między 14 a 17 września internet Polacy nie pytali o sytuację budżetu, kurs walutowy, giełdę czy stopy procentowe. Najczęściej zadawali pytanie o przepowiednie jasnowidza Krzysztofa Jackowskiego.

Nie ma co ukrywać, ekonomiści są sami sobie winni. Od stu lat starają się prognozować przyszłą sytuację gospodarczą, obiecując ludziom, że ich prognozom można zaufać. Od

tych samych stu lat, mimo wykorzystywania coraz bardziej zaawansowanych matematycznych modeli, popełniają w swoich prognozach błędy. Pod tym względem są zresztą w sytuacji podobnej do meteorologów, którzy też często się mylą. Opinia publiczna jest jednak dla nich znacznie bardziej surowa: według badań prowadzonych w roku 2017 w Wielkiej Brytanii, na skali społecznego zaufania (na której pełne zaufanie miało wartość 10), meteorolodzy otrzymali notę 5,9, natomiast ekonomiści tylko 5,5. Większym zaufaniem od ekonomistów cieszyli się nie tylko meteorolodzy, ale również lekarze, historycy, a także komentatorzy sportowi. Podobnie niskim zaufaniem jak ekonomistów

darzyli Brytyjczycy urzędników państwowych, a zdecydowanie gorzej od nich wypadali tylko politycy.

Czy to znaczy, że ekonomistom nigdy nie udają się prognozy? Niezupełnie. Nieco ponad dwa lata temu opublikowałem w „Rzeczpospolitej” felieton: „Po wyborach choćby potop”. Mniejsza z tym, że mnie samego przerażają własne zdolności jasnowidzenia w zakresie zjawisk pogodowych. Gorzej, że od lat ostrzegałem przed tym, że kiedyś skończy się „łatwe czasy”, a beztrojska polityka finansowa poprzednich rządów polegająca na przejadaniu każdej złotówki, która trafiała do budżetu, i składaniu kolejnych obietnic wydatkowych bez zapewnionego finansowania

z czasem doprowadzi do ogromnych problemów. I problemy rzeczywiście przyszły: najpierw pandemia, potem wojna, potem stagflacja, wreszcie ostatnio katastrofalna powódź.

Czy można się było na to wszystko przygotować? Przecież nikt nie mógł przewidzieć tych katastrof (może poza jasnowidzem Jackowskim). Owszem, pewnie nie można było ich przewidzieć. Ale można było dopilnować, żeby w polskich finansach publicznych nie wzrastał systematycznie udział wydatków sztywnych, a więc takich, których nie można zmniejszyć, nawet jeśli sytuacja gospodarcza gwałtownie się pogarsza (dziś udział ten sięga około 80 proc.). Można było zadbać o to,

by w czasach świetnej koniunktury (choćby takiej, jak w latach 2016–2019) nie opowiadać bzdur, że „na wszystko nas stać”, tylko zamiast stałych deficytów wypracować w finansach publicznych nadwyżki. I można było nie zwiększać w tych latach o 120 mld zł długu publicznego, ale go zredukować.

Bo kiedy przyszyły „trudne czasy” rząd nie ma żadnej innej metody sfinansowania dodatkowych wydatków na ochronę zdrowia, obronę narodową czy walkę z katastrofami naturalnymi niż tylko poprzez wzrost zadłużenia. Nie ma wątpliwości, że do nadmiernego poziomu.

Co się stało, tego się już nie odwróci. Ale trzeba przynajmniej umieć wyciągać z błędów wnioski na przyszłość. Bo dobra koniunktura pewnie kiedyś powróci, a wraz z nią obietnice polityków, że teraz to naprawdę „na wszystko nas będzie stać”. /©©

PIĘKA NOŻNA

Sen o Wrocławiu

Legia i Jagiellonia zaczynają grę w Lidze Konferencji. Drużyna z Warszawy podejmie Betis Sewilla, a zespół z Białegostoku poleciał do Kopenhagi.



Goncalo Feio
walczy o swoją
trenerską posadę
w Legii

TOMASZ WACŁAWEK

Za kilka dni Jagiellonia i Legia zmierzą się w Białymstoku w hicie Ekstraklasy. Broniąca tytułu drużyna z Podlasia ustępuje w tabeli tylko Lechowi Poznań. Legia zajmuje dopiero siódme miejsce i traci do lidera aż dziesięć punktów.

Nie wygrała już trzech meczów z rzędu (0:1 z Rakowem Częstochowa i Pogonią Szczecin, 1:1 z Górnikiem Zabrze), więc przy Łazienkowskiej zrobiło się gorąco, a pozycja Goncalo Feio zaczęła być kwestionowana. Pojawiały się już nawet informacje, że klub rozgląda się za nowym szkoleniowcem.

Wsparcie dla trenera

- Drużyna w pełni popiera trenera. Wszyscy chcemy kontynuować z nim współpracę, bo to świetny człowiek i fachowiec. Mamy bardzo dobre relacje. To prawda, że nasze ostatnie wyniki nie są najlepsze, ale mamy pozytywne nastawienie, jesteśmy w stanie wszystko odwrócić - przekonuje Rafał Augustyniak. - Liga Konferencji to nowe wyzwanie

i możliwość pokazania się w Europie. Udowodniłmy już, że potrafimy grać z mocnymi zespołami. Ten mecz może wzmocnić nasz mental.

Przed rokiem Legia z powodzeniem rywalizowała w Lidze Konferencji z Aston Villą oraz AZ Alkmaar i wyszła z grupy. Teraz - po reformie europejskiej federacji (UEFA) - grup już nie ma, podobnie jak w Lidze Mistrzów zastąpiła je faza ligowa. Jest wspólna tabela, liczba meczów się nie zmieniła, ale zniknęły rewanże, więc zamiast z trzema gra się z sześcioma przeciwnikami.

Ośmiu najlepszych uczestników awansuje bezpośrednio do 1/8 finału, a ekipy, które zajmą miejsca od 9. do 24., powalczą w barażach.

Legia zaczyna od najtrudniejszej przeszkody - do Warszawy przyjechał Betis Sewilla, typowany obok Chelsea i Fiorentiny do końcowego triumfu.

- Trener Manuel Pellegrini to jeden z najbardziej utytułowanych trenerów, którzy gościli na naszym stadionie. Betis lubi narzucać swój styl, utrzymywać się przy piłce, niezależnie od rywala. Będzie chciał nas zepchnąć do głębokiej obrony, czasami będziemy

musieli pocierpieć, ale chcemy pozostać wierni swoim idealom - zapowiada Feio.

Betis nie przyleciał do Warszawy w najmocniejszym składzie. Nie zagra m.in. sprowadzony latem z Tottenhamu Argentyńczyk Giovanni Lo Celso. Najlepszy strzelec zespołu oszczędzany jest na niedzielne derby Sewilli. Kontuzje leczą natomiast Isco, William Carvalho i Marc Bartra. To nie zmienia jednak faktu, że faworytem będzie ekipa z Hiszpanii.

Marzyć nikt nie zabroni

Jagiellonii też na początek trafił się rywal najsilniejszy. FC Kopenhaga regularnie występuje w europejskich pucharach, a w poprzednim sezonie - jeszcze z Kamilem Grabarą, który latem odszedł do Wolfsburga - awansowała do 1/8 finału Ligi Mistrzów.

- To bardzo mocny zespół, szczególnie mając na uwadze to, że będziemy grać na Parken. Wyzwanie jest ogromne, choć trudno porównać Kopenhagę na przykład do Ajaksu Amsterdam czy Bodo/Glimt - mówi trener Adrian Siemieniec.

Dla Legii i Jagiellonii dodatkową motywacją - poza aspektem finansowym - powinien być fakt, że gospodarzem finału będzie tym razem Wrocław. Dopóki piłka w grze, marzyć nikt nie zabroni. /©©

Transmisja meczów Legii i Jagiellonii w Polsce Sport 1, a także w kanałach Polsat Sport Premium

LIGA KONFERENCJI

MECZE LEGII

- Czwartek, 18.45: Real Betis (dom)
- 24 października, 21.00: FK TSC Backa Topola (wyjazd)
- 7 listopada, 18.45: Dinamo Mińsk (dom)
- 28 listopada, 21.00: Omonia Nikozja (wyjazd)
- 12 grudnia, 18.45: FC Lugano (dom)
- 19 grudnia, 21.00: Djurgardens IF (wyjazd)

MECZE JAGIELLONII

- Czwartek, 21.00: FC Kopenhaga (wyjazd)
- 24 października, 18.45: Petrocub Hincesti (dom)
- 7 listopada, 21.00: Molde (dom)
- 28 listopada, 18.45: NK Celje (wyjazd)
- 12 grudnia, 21.00: FK Mlada Boleslav (wyjazd)
- 19 grudnia, 21.00: Olimpija Lublana (dom)

Baraże - 13 i 20 lutego
1/8 finału - 6 i 13 marca
1/4 finału - 10 i 17 kwietnia
1/2 finału - 1 i 8 maja
Finał - 28 maja we Wrocławiu

TENIS

Aryna coraz bliżej Igi

Trwa zwycięska passa Aryny Sabalenki. Białorusinka wygrała 15. mecz z rzędu i jest już w ćwierćfinale WTA 1000 w Pekinie.

OLGIERD KWIATKOWSKI

Ostatni raz wiceliderka rankingu z Mińska zasnęła goryczy porażki 10 sierpnia w Toronto z Amerykanką Amandą Anisimową. Potem wkroczyła na zwycięską ścieżkę, przez blisko dwa miesiące wygrała 15 meczów. Triumfowała w dwóch turniejach - „tyśięczniku” w Cincinnati i wielkoszlemowym US Open.

Teraz rozprawia się z rywalkami w Pekinie w wysoko punktowanym WTA 1000. W dwóch pierwszych rundach pokonała zawodniczki z tenisowej trzeciej i drugiej ligi, Mananchayę Sawangkaew z Tajlandii (187. WTA) i Amerykankę Ashlyn Krueger (68. WTA). W czwartej rundzie, bez najmniejszego problemu, wyeliminowała byłą finalistkę US Open Madison Keys (24. WTA).

To jeden z najlepszych momentów w karierze Sabalenki. Serię 15 zwycięstw z rzędu zanotowała wcześniej na przełomie 2020 i 2021 roku, od turnieju w Ostrawie do Abu Zabi. Wtedy jednak wygrała zawody niższej rangi i ogrywała rywalki z niższej półki.

Gra Białorusinki wciąż wywiera duże wrażenie. Myli się rzadziej niż zazwyczaj, zwłaszcza przy serwisie, uderza precyzyjnie i mocno, jej forhend daje przeciwnikom niewiele szans na reakcję. Przy tym nie wydaje się przemęczona, nadal bawi się tenisem i cieszy ze zwycięstw, jakby była zawodniczką dopiero wchodzącą do czołówki.

Tymczasem Sabalenka konsekwentnie zmierza do pozycji liderki WTA. Do tej pory pierwsza w rankingu była przez siedem tygodni, od 11 września do 23 października ubiegłego roku. Wyprzedziła Igę Świątek, ale Polka, dzięki zwycięstwu w Pekin Open 2023, odzyskała pozycję nr 1 i ma ją do dziś.

Wydawało się, że przewodzi tenisowemu światu niezagrożona. Wyczerpujący sezon - z pięcioma zwycięskimi finałami (Doha, Indian Wells, Madryt, Rzym, Roland Garros), z igrzyskami olimpijskimi w kalendarzu - daje się jej jednak teraz we znaki. Świątek nie zagrała na razie w żadnym z azjatyckich turniejów. Może wystąpi w rozpoczynającym się w przyszłym tygodniu kolejnym „tyśięczniku” w Wuhaniu.

W rankingu WTA Polka zgromadziła 10 885 punktów. Wyprzedza Sabalenkę o 2169 punktów. To stan na dziś. W poniedziałek sytuacja ulegnie diametralnej zmianie.

Świątek straci 1000 punktów, które zdobyła w Pekinie przed rokiem. Ile zyska Sabalenka? Na razie Białorusinka wychodzi na zero. Jest w ćwierćfinale, podobnie jak w poprzednim sezonie. Dopiero każde kolejne zwycięstwo zapewni jej dodatkowe punkty.

Na teraz wirtualnie różnica między dwiema najlepszymi tenisistkami wynosi 1069 pkt, ale jeśli Sabalenka wygra Pekin Open, zmniejszy się do zaledwie 284 pkt.

Białorusinka w ćwierćfinale zmierzy się z wracającą do formy Czeszką Karoliną Muchovą (49. WTA). Dla światowego rankingu ten mecz ma ogromne znaczenie.

W męskim finale w Pekinie spotkali się dwaj najlepsi tenisiści sezonu: Jannik Sinner i Carlos Alcaraz. Tylko oni wygrali w tym roku wielkoszlemowe turnieje. Włoch triumfował w Australian Open i US Open, Hiszpan zwyciężył w Roland Garros i Wimbledonie.

Przewodzą w rankingu Race To Turin, pokazującym wyłącznie dorobek z tego roku. W notowaniach ATP rozdziela ich Alexander Zverev.

Po Pekinie Alcaraz będzie już wiceliderem. Hiszpan wygrał trwający trzy godziny maraton 6:7 (6-8), 6:4, 7:6 (7-3). Jak na współczesny tenisowy klasyk pojedynki obu gwiazdorów nie zawiódł. Było dużo zwrotów akcji, dobrego tenisa, sporo emocji. /©©



Aryna Sabalenka w ćwierćfinale w Pekinie zagra z wracającą do formy Czeszką Karoliną Muchovą

PIĘKA NOŻNA

Szczęśny zagra z Lewandowskim

Wojciech Szczęśny został oficjalnie zawodnikiem Barcelony. W środę podpisał kontrakt i dołączy w drużynie do Roberta Lewandowskiego. Zadebiutować powinien 20 października.

TOMASZ WACŁAWEK

Szczęśny pojawił się w siedzibie Barcelony w środowe popołudnie, by spotkać się z władzami klubu - z prezesem Joanem Laportą na czele - i złożyć podpis na umowie.

Zgodnie z zapowiedziami wszystko odbyło się bez zgłoszenia. Nie zorganizowano żadnej oficjalnej prezentacji ani konferencji prasowej. Po załatwieniu formalności polski

bramkarz opuścił klubowy budynek, wsiadł do auta i odjechał. Zdążył tylko unieść kibiuk w górę i pozdrowić kibiców, co wszyscy odebrali jako szczęśliwy finał transferowej sagi.

Niedługo później w swoich mediach społecznościowych Barcelona potwierdziła transakcję, publikując zdjęcie polskiego bramkarza w koszulce z logo klubu i komentarzem: „Szczęśny is culer!” („culés” to hiszpańska nazwa kibiców Barcelony).

Kontrakt obowiązuje do końca sezonu, Szczęśny będzie grać z numerem 25 i przychodzi, by zastąpić Marcu-Andre ter Stegena, który doznał poważnej kontuzji

i wypadł z gry na około osiem miesięcy.

Zwolennikiem sprowadzenia Polaka był przede wszystkim trener Hansi Flick. I choć Niemiec powiedział ostatnio, że żaden piłkarz nie może otrzymać gwarancji gry w wyjściowym składzie, trudno sobie wyobrazić, by Polak, który zgodził się przerwać futbolową emeryturę, siedział w Barcelonie na ławce rezerwowych. O miejsce w bramce będzie rywalizował z niedoświadczonym wychowankiem klubu Inakim Peną.

Szczęśny przyleciał do Barcelony już w poniedziałek. Najpierw przeszedł testy medyczne, dzień później obejrzał z trybun pierwsze zwycięstwo

drużyny w Lidze Mistrzów. Ze stadionu wyszedł w dobrym humorze, bo Katalończycy pokonali Young Boys Berno 5:0, a dwa gole strzelił jego przyjaciel Robert Lewandowski.

W niedzielę Barca zmierzy się w lidze z Deportivo Alaves, a dwa tygodnie później - po przerwie na mecze reprezentacji - podejmie Seville i to właśnie wtedy powinno dojść do wyczekiwanego debiutu Szczęśnego.

Pracy mu nie zabraknie. W ciągu kilkunastu dni Barce czekają spotkania z Bayernem Monachium (23 października), Realem Madryt (26 października) i w derbach z Espanyolem (3 listopada). /©©

KŁĘSKA ŻYWIOŁOWA →D3

Powódź 2024: Na jaką pomoc mogą liczyć pracodawcy?

Firmy z terenów dotkniętych powodzią mogą starać się m.in. o nieoprocentowane pożyczki na pensję dla pracowników czy zwrot kosztów zatrudnienia skierowanych bezrobotnych. Na co jeszcze mogą liczyć?

TYLKO NA RP.PL/PRAWO

Sygnaliści mogą już alarmować. Legalne zgłaszanie naruszeń możliwe?

Zdaniem ekspertów, pomimo kontrowersji co do terminu, w jakim podmioty powinny wdrożyć procedury zgłoszeń wewnętrznych naruszeń prawa, powinny ją posiadać od 25 września 2024 r. Sygnaliści mogą więc już działać.

PRAWO UNIJNE →D4-5

Równość płac. Dlaczego grupy kapitałowe muszą uważać?

Wynagrodzenia będą porównywane wśród pracowników jednego pracodawcy. Choć takiego statusu nie ma grupa kapitałowa, w pewnych okolicznościach ocena może wyjść poza poszczególne jej spółki.

AKTUALNOŚCI NA  PRO.RP.PL

OD REDAKTORA PROWADZĄCEGO

Więcej wolnego dla powodzian, wsparcie dla firm

**Joanna Kalinowska**

Pracownicy z terenów powodziowych dostaną 20 dodatkowych dni urlopu, a przedsiębiorcy rekompensatę poniesionych szkód.

Takie między innymi rozwiązania przewiduje projekt nowelizacji ustawy powodziowej, która ma wejść w życie w dniu następnym po ogłoszeniu. To kolejna odsłona wsparcia kierowanego do pracujących i prowadzących działalność na terenach objętych stanem klęski żywiołowej.

Rozwiązania są jednak głównie proracownicze. Zatrudnieni będą mogli skorzystać z dodatkowych 20 dni wolnych od pracy w celu usuwania skutków powodzi wobec mienia swojego, rodziny czy osoby, z którą mieszkają. Zachowują przy tym prawo do pełnego wynagrodzenia. Przez cały zaś okres wyłączenia funkcjonowania żłobków i przedszkoli będą mogli przebywać na zasiłku opiekuńczym. Przepisy podwajają ponadto wymiar ich urlopu na żądanie – zamiast 4 dni będą mogli wziąć 8 dni wolnego w tym trybie. Taki pracownik będzie też mógł wnioskować o obniżenie mu wymiaru czasu pracy, a jego delegowanie czy zlecenie pracy w nadgodzinach będzie wymagało jego zgody.

Dla przedsiębiorców projekt przewiduje zwrot kosztów pensji i składek za 20 dni zwolnienia pracownika w miesięcznej wysokości do przeciętnej płacy. Najważniejsze z ich punktu widzenia jest jednak wsparcie w postaci świadczenia interwencyjnego w maksymalnej wysokości poniesionej szkody, a jeśli przedsiębiorca nie był ubezpieczony do 75 proc. strat.

Nowe rozwiązania zostaną zapewne wprowadzone bardzo szybko. Do tego czasu firmy i pracownicy korzystają z obecnych, które opisujemy na →D3 i →D7.

@masz pytanie, napisz do autorki

j.kalinowska@rp.pl

ONLINE

Teksty z dodatku w wersji elektronicznej: rp.pl/prawo/kadry-i-place

UBEZPIECZENIE ZDROWOTNE

Po wakacjach student może zostać bez prawa do lekarza z NFZ

Uczniów i studentów, którzy pracowali w czasie przerwy letniej, rodzice muszą na nowo zgłosić do ubezpieczenia zdrowotnego. Czy jeśli o tym zapomną, mają możliwość to „odkręcić”?

JOANNA KALINOWSKA

Corocznie po wakacjach wielu uczniów czy studentów na wizycie u lekarza czy w szpitalu jest zaskakiwanych informacją, że w systemie eWUŚ „świecą się na czerwono”. To zaś oznacza, że nie mają ubezpieczenia zdrowotnego, więc co do zasady za świadczenia udzielone przez publiczną służbę zdrowia powinni zapłacić. Dlaczego tak się dzieje? I co można w tej sytuacji zrobić?

Własny tytuł ważniejszy

Problem wynika z tego, że uczeń czy student, który podejmuje sezonową pracę w wakacje, zyskuje własny tytuł do ubezpieczenia zdrowotnego. Własny tytuł do ubezpieczenia wyklucza zaś możliwość podlegania mu jako członek rodziny osoby ubezpieczonej (zwykle rodzica). Tym samym ubezpieczenie zdrowotne takiej osoby jako członka rodziny ustaje od dnia podjęcia zatrudnienia. I dzieje się to niezależnie od tego, czy rodzic zgłosił fakt podjęcia pracy przez dziecko płatnikowi, i czy płatnik dokonał wyrejestrowania w ciągu 7 dni na druku ZUS ZCNA. Nawet bez dochowania tych formalności zgłoszenie ucznia czy studenta do ubezpieczeń po podjęciu pracy wyłącza go automatycznie z ubezpieczenia zdrowotnego rodzica.

UWAGA!

Ta zasada dotyczy zatrudnienia na podstawie umowy o pracę lub podjęcia stażu. Nie dotyczy sytuacji, gdy uczeń czy student podjął pracę na podstawie umowy zlecenia czy innego kontraktu o charakterze cywilnoprawnym – o ile nie ukończył 26 lat. Status ucznia czy studenta zwalnia bowiem z obowiązku zarówno ubezpieczeń społecznych, jak i zdrowotnego, z tytułu zawartego zlecenia. Problemu nie ma również w przypadku pracy wykonywanej na podstawie umowy o dzieło – taka praca w ogóle nie stanowi tytułu do ubezpieczeń (chyba że poza tą umową strony łączy także umowa o pracę).

Z końcem pracy na etacie pracodawca ucznia czy studenta wyrejestrowuje go z ubezpieczeń. I choć od następnego dnia odzyskuje on status członka rodziny, to objęcie go ubezpieczeniem zdrowotnym nie odbywa się z automatu.

Konieczne formalności

Wymaga to dokonania formalności na druku ZCNA w ciągu 7 dni od spełnienia warunków do zgłoszenia do ubezpieczenia z tego tytułu.

Najczęściej rodzice nie mają świadomości, że powinni na nowo zgłosić dziecko do ubezpieczenia zdrowotnego, tak jak zwykle nie wiedzą, że trzeba go było z niego wyrejestrować. W takiej sytuacji o braku ubezpieczenia zdrowotnego rodzic czy dziecko dowiadują się dopiero w placówce zdrowia. Czy to oznacza, że nie uzyskają pomocy medycznej i że będą musieli zapłacić? Niekoniecznie.

Wsteczne zgłoszenie

W takiej sytuacji istnieje możliwość tzw. wstecznego zgłoszenia do ubezpieczenia zdrowotnego. Lekarz udziela pomocy na podstawie oświadczenia ucznia / studenta czy rodzica, że prawo do bezpłatnej opieki zdrowotnej przysługuje. Następnie trzeba jednak dochować formalności w postaci zgłoszenia do tego ubezpieczenia w terminie 30 dni. Kluczowa jest tu data, w której rodzic stał się w płatnika składek z tym zamiarem. Co ważne, zgłoszenia do ubezpieczenia zdrowotnego płatnik musi dokonać z datą wsteczną – tj. w rubryce IV druku ZCNA wskazać jako dzień objęcia ubezpieczeniem zdrowotnym co najmniej datę udzielenia świadczeń opieki zdrowotnej.

Termin 30 dni na wsteczne zgłoszenie do ubezpieczenia zdrowotnego obowiązuje też w przypadku otrzymania infor-

macji Narodowego Funduszu Zdrowia o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie obowiązku poniesienia kosztów udzielonych świadczeń zdrowotnych. W razie niedochowania tego terminu korzystający ze świadczeń zdrowotnych będzie musiał za nie zapłacić.

Jak nie rodzic, to uczelnia

Oczywiście wsteczne zgłoszenie do ubezpieczenia zdrowotnego jako członka rodziny jest możliwe pod warunkiem, że rodzic podlegał w tym czasie ubezpieczeniu. Jeśli nie, zgłoszenia może dokonać współmałżonek rodzica. A jeśli sami nie podlegali/podlegają oni ubezpieczeniu ani w Polsce, ani w innym kraju UE/EFTA, mogą to zrobić dziadkowie.

Student może być przy tym zgłoszony do ubezpieczenia zdrowotnego w ten sposób tylko do ukończenia 26. roku życia. Wiek nie ma znaczenia jedynie w przypadku osób:

- z orzeczeniem o znacznym stopniu niepełnosprawności,
- pozostających w związku małżeńskim – wówczas do ubezpieczenia zdrowotnego studenta powinien zgłosić współmałżonek, jeśli ma ubezpieczenie.

Jeżeli student nie może skorzystać z żadnej z tych możliwości – czyli nie ma swojego ubezpieczenia zdrowotnego i nie spełnia warunków do zgłoszenia jako członek rodziny – do ubezpieczenia zgłasza go uczelnia. Ale dzieje się to tylko na jego wniosek. Uczelnia nie robi tego z własnej inicjatywy.

Informacje o bieżącym statusie uprawnień są dostępne po zalogowaniu na swoim Internetowym Koncie Pacjenta w zakładce **Moje konto** → **Twoje ubezpieczenie zdrowotne**. Osoba, która dotąd nie aktywowała IKP, musi jednak najpierw odwiedzić stronę Profilu Zaufanego, aby uzyskać stronę Profilu Zaufanego, aby uzyskać narzędzia dostępu do swoich danych. /©©

Kadry i płace

FORMALNOŚCI

Wypowiedzenie umowy.
Czy wystarczy e-mail lub sms?

Przepisy mówią, że wypowiedzenie umowy o pracę musi być wyrażone na piśmie. Czy to oznacza, że takie oświadczenie przekazane w formie elektronicznej lub wiadomości tekstowej jest niezgodne z prawem?

MAGDALENA PROFIC
BARBARA KLIMCZYK

Wypowiedzenie pracowni-
wi umowy o pracę jest w teorii
dość typowym sposobem za-
kończenia stosunku pracy.
Praktyka pokazuje jednak, że
proces ten wcale nie jest tak
prosty, jak mogłoby się wyda-
wać. Istnieje bowiem duże ry-
zyko popełnienia błędów ma-
jących później kolosalne zna-
czenie dla pracodawców. Poza
przygotowaniem samego do-
kumentu, wskazującego odpo-
wiednią przyczynę rozwiąza-
nia umowy o pracę, należy
zastanowić się, w jaki sposób
wypowiedzenie zostanie pra-
cownikowi zakomunikowane
tak, aby ostatecznie można
było uznać (lub w niektórych
przypadkach - udowodnić), że
zostało ono pracownikowi
skutecznie wręczone.

Poniżej prezentujemy prak-
tyczne wskazówki oraz reko-
mendacje, jak uniknąć pomy-
łek przy wręczeniu pracowni-
kom wypowiedzenia.

Do rąk własnych na
spotkaniu...

Ta forma doręczenia pole-
ga na przekazaniu w trakcie

spotkania z pracownikiem fi-
zycznego dokumentu podpi-
sanego przez uprawnioną do
tego osobę.

W teorii - jeden z „najła-
twiejszych”, a jeszcze nie tak
dawno - najbardziej popular-
nych sposobów na to, aby
skutecznie wręczyć pracowni-
kowi oświadczenie woli o roz-
wiązaniu istniejącego między
stronami stosunku pracy.
W praktyce - z uwagi na różne
zabiegi pracowników mające
na celu uniknięcie wręczenia
wypowiedzenia - powstaje
dużo pytań dotyczących tego,
jak zrobić to tak, aby cały
proces przebiegł lege artis.

Przy tym sposobie doręcze-
nia powstaje kilka pytań o to,
kiedy doręczenie dokumentu
pracownikowi w ten sposób
będzie skuteczne. Będzie tak
nawet wtedy, gdy pracownik:

- odmówił przyjęcia doku-
mentu i nie podpisał się pod
wypowiedzeniem,
- „uciekł” ze spotkania bez
zapoznania się z treścią
oświadczenia o wypowied-
zeniu, kiedy miał taką
możliwość.
- już po spotkaniu (np. wie-
czorem wysłał maila), na
którym wręczono mu wy-
powiedzenie, przedstawił
zwolnienie lekarskie od le-

karza, które zostało datowa-
ne wstecznie.

UWAGA!

W takiej sytuacji w przypadku sporu sądowego konieczne jest dysponowanie przez pracodawcę tzw. dowodem pracy - takim dowodem będzie np. fakt, że pracownik uczestniczył w spotkaniu służbowym (również wewnętrznym), wysłał kilka maili służbowych czy też zeznania świadków (innych pracowników/klientów, którzy tego dnia pracowali z nim)

- podczas spotkania kwestio-
nuje zasadność zwolnienia,
tj. przyczyny wskazane w
wypowiedzeniu.

... lub poza miejscem
pracy

W przypadku doręczenia
oświadczenia o wypowiedze-
niu umowy o pracę poza
miejscem pracy dokonuje go
inna niż pracodawca osoba.
Przykładowo inny pracownik
jedzie do domu pracownika,
który ma zostać zwolniony,
i wręcza mu wypowiedzenie.
Albo pracodawca zatrudnia np.
detektywa, aby ten ustalił, gdzie
znajduje się ukrywający przed
nim pracownik i aby wręczył
mu wypowiedzenie.

Czy wręczając wypowie-
dzenie inny pracownik musi
posiadać do tej czynności
upoważnienie? Nie. Dla uzna-
nia takiego doręczenia za sku-
teczne wystarczy bowiem, że
pod oświadczeniem o wypo-
wiedzeniu umowy o pracę
znajduje się podpis upoważ-
nionej do tego osoby. Sam fakt
wręczenia pracownikowi do-
kumentu nie wymaga stosow-
nego umocowania do tej czyn-
ności (taka osoba jest traktowa-
na jak kurier/listonosz).

Czy pracownik ma obowią-
zek wpuścić innego pracowni-
ka do mieszkania? Nie.

Doręczenie oświadczenia
o wypowiedzeniu może jed-
nak zostać także dokonane
„podstępem”, jak w przypad-
ku głośnej kilka lat temu hi-
storii związanej z umieszcze-
niem wypowiedzenia w pudeł-
ku czekoladek czy kartonie
po papierze ksero i wręczenie
takiego „prezentu” pracowni-
kowi.

Poczta a kurier

Wydawałoby się, że w zasa-
dzie nie ma różnicy pomiędzy
dwoma sposobami doręcze-
nia, jakim jest dokonanie tego
za pośrednictwem Poczty
Polskiej a firmą kurierską.
Jednak takie różnice istnieją
i mogą mieć dojmujące konse-
kwencje - doręczenie za po-
średnictwem kuriera nie wy-
wołuje bowiem takich samych
skutków, jak wypowiedzenie
dokonane poprzez pocztę.
Wynika to z faktu, że w przy-
padku przesyłek kurierskich

ZDANIEM AUTOREK

Magdalena
Profic

Junior Associate
w praktyce prawa pracy
kancelarii Bird & Bird

Barbara
Klimczyk

Senior Associate
w praktyce prawa pracy
kancelarii Bird & Bird



Doręczenie jest czymś innym niż wymóg podpisu przez
upoważnioną osobę. Doręczenia może dokonać jakiegokolwiek
osoba, jednak dopiero właściwie podpisany dokument wywołuje
odpowiedni skutek prawny związany z doręceniem pracowni-
kowi oświadczenia woli pracodawcy. Kto może podpisać oświad-
czenie o rozwiązaniu umowy o pracę? Przede wszystkim
pracodawca, ale również każda upoważniona przez niego osoba.
W praktyce może to oznaczać dyrektora działu HR czy
przełożonego pracownika, którzy mogą reprezentować
pracodawcę w zakresie rozwiązywania umów o pracę z osobami
wykonującymi pracę na rzecz spółki. Pomimo tego, że polskie
prawo nie przewiduje bezwzględnie obowiązku posiadania
oryginalnego pełnomocnictwa, to powinno ono zostać okazane
na każde zapytanie pracownika o upoważnienie do podpisu.
Nic nie stoi również na przeszkodzie, aby wskazać pracownikowi
czas i miejsce, kiedy może się z takim pełnomocnictwem
zapoznać.

nie obowiązuje tzw. fikcja do-
ręczenia.

ZAPAMIĘTAJ!

Świadome niepodjęcie przez pracownika przesyłki pocztowej z oświadczeniem pracodawcy tworzy domniemanie faktycznej możliwości zapoznania się przez pracownika z jego treścią, co jest równoznaczne ze skutecznym doręczeniem. Ciężar udowodnienia braku możliwości zapoznania się z zawartością przesyłki przechodzi na pracownika (por. wyrok Sądu Najwyższego z 11 grudnia 1996 r., I PKN 36/96, OSNP 1997/14/251).

Celowe unikanie
odbioru

Nie bez powodu problem
związany z tym, kiedy uznaje-
my doręczenie za skuteczne,
następcza problemy wielu
pracodawcom. Wynika to
z faktu, że pracownicy „wyko-
rzystują” różne metody, aby
takiego doręczenia celowo
uniknąć, zwłaszcza jeśli chodzi
o zwolnienie dyscyplinarne,
które musi nastąpić w kon-
kretnym przewidzianym
przepisami prawa terminie.

Problem nie jest aż tak do-
niosły w przypadku złożenia
pracownikowi oświadczenia
o rozwiązaniu umowy o pracę
za wypowiedzeniem. Co do
zasady bowiem nie istnieje
ograniczenie czasowe, w trak-
cie którego takie oświadczenie
można złożyć. Jednak w przy-
padku wspomnianej już dys-
cyplinarnej kluczem jest działa-

nie na czas. A pracownik, który
domyśla się, że może taki do-
kument otrzymać, ma do
dyspozycji stosunkowo nie-
wielki, ale skuteczny wachlarz
możliwości, aby do złożenia
tego oświadczenia w terminie
nie doszło. Obecnie widać
jednak, że sądy zwracają uwagę
na ten rodzaj „nadużycia”
i badają, czy do niego doszło w
konkretnym przypadku, od-
chodząc tym samym od utrwa-
lonej dotychczas linii orzecz-
niczej. Sądy wskazują wprost,
że pracownik, który celowo nie
odbiera oświadczenia o roz-
wiązaniu umowy o pracę bez
wypowiedzenia, by następnie
podnosić argument, że nie
zostało ono złożone w termi-
nie, w sytuacji gdy nie istniały
żadne obiektywne i uzasad-
nione przyczyny nieodebrania
takiej korespondencji, nie ma
skutecznej linii obrony przed
uznaniem, że wypowiedzenie
rzeczywiście nie było skutecz-
ne (por. wyrok Sądu Najwyż-
szego - Izba Pracy i Ubezpieczeń
Społecznych z 8 sierpnia 2023 r.
I PPSK 21/22; wyrok Sądu Naj-
wyższego - Izba Cywilna z
20 maja 2015 r. I CSK 547/14;
wyrok SO w Sieradzu z 30 listo-
pada 2023 r., IV Pa 35/23).

Doręczenie
elektroniczne

Ta forma doręczenia zaczęła
zyskiwać na popularności
w trakcie pandemii. Praca
zdalna wymusiła bowiem na
pracodawcach konieczność
dostosowania się do nowych
form świadczenia pracy oraz

bardzo często do całkowitego
braku fizycznej obecności
pracownika w biurze.

Zgodnie z kodeksem pracy
oświadczenie o rozwiązaniu
stosunku pracy musi zostać
wyrażone na piśmie. To ozna-
cza, że:

- wysłanie pracownikowi
skanu ręcznie podpisanego
oświadczenia nie spełnia
wymogów doręczenia elek-
tronicznego,
- nie każdy podpis elektro-
niczny ma charakter podpi-
su, który spełnia wymóg
formy pisemnej,
- pracodawca składając pra-
cownikowi oświadczenie o
rozwiązaniu stosunku pracy
może korzystać wyłącznie
z podpisów elektronicznych,
które jednocześnie są podpi-
sami kwalifikowanymi.

Oświadczenie o rozwiązaniu
stosunku pracy może być do-
ręczone zarówno na służbowy,
jak i prywatny adres e-mail.
Należy jednak pamiętać, że
w przypadku gdy pracodawca
chce skorzystać z prywatnego
adresu e-mail pracownika,
w aktach osobowych powinna
znaleźć się zgoda pracownika
na wysyłanie korespondencji
związanej z zatrudnieniem
na adres prywatny.

Wysyłanie oświadczenia na
prywatny adres mailowy pra-
cownika może być utrudnione
również dlatego, że nie wszyst-
kie poczty elektroniczne
umożliwiają w takiej sytuacji
wysłanie maila z potwierdze-
niem odbioru. W takim przy-
padku - jeśli pracownik bę-
dzie kwestionował formalną
stronę wypowiedzenia - mogą
wystąpić trudności dowodowe
związane z udowodnieniem
pracownikowi, że taką wiado-
mość mailową otrzymał.

Wiadomość SMS

Czy można rozwiązać umo-
wę przez SMS? Co do zasady
tak. Doręczenie będzie sku-
teczne, jeśli w wiadomości
SMS zawrzemy np. załącznik
PDF wraz z oświadczeniem
pracodawcy o wypowiedze-
niu, podpisany kwalifikowa-
nym podpisem elektronicz-
nym. W każdym innym przy-
padku (np. wysłanie SMSem
sformułowania „ZWALNIAM
CIĘ”) zostanie z pełną sku-
tecznością zakwestionowane
w sądzie pracy.

UWAGA!

Każda jednostronna deklaracja
pracodawcy o ustaniu stosunku
pracy, dokonana nawet
z naruszeniem prawa, prowadzi
do ustania stosunku pracy
w terminie wskazanym przez
pracodawcę. Wszelkie czynności
pracodawcy, nawet „bezprawne”,
zmierzające do rozwiązania
stosunku pracy, są bowiem
skuteczne i mogą być podważone
wyłącznie w drodze
odpowiedniego powództwa
(por. wyrok SN z 7 października
2008 r., II PK 56/08, OSNP 2010,
nr 5-6, poz. 61).

KADROWY FLESZ

Terminy

7 października 2024 r.

składki ZUS za wrzesień 2024 r. wpłacają jednostki budżetowe
i samorządowe zakłady budżetowe

15 października 2024 r.

składki ZUS za wrzesień 2024 r. wpłacają płatnicy posiadający
osobowość prawną

Wskaźniki

184 godziny - wymiar czasu pracy w październiku 2024 r.
106,6 proc. - wskaźnik waloryzacji podstawy wymiaru zasiłku
chorobowego przyjmowanej do obliczenia świadczenia
rehabilitacyjnego w III kwartale 2024 r.
8038,41 zł - kwota przyjmowana do obliczenia wpłat na PFRON
od 1 września do 30 listopada 2024 r.
64 500 zł (4300 zł x 15) - maksymalna odprawa z tytułu zwolnień
grupowych od 1 lipca do 31 grudnia 2024 r.
234 720 zł - kwota ograniczenia rocznej podstawy wymiaru
składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe w 2024 r.

Wiadomości:

Wynagrodzenia: Płaca minimalna
w 2025 r. to 4666 zł

Od stycznia 2025 r. minimalne miesięczne wynagrodzenie za pracę
wyniesie 4666 zł, czyli o 40 zł więcej niż planowano wcześniej,
a minimalna stawka godzinowa wzrośnie do 30,50 zł.
Rozporządzenie Rady Ministrów w tej sprawie z 12 września
2024 r. opublikowano w Dzienniku Ustaw pod poz. 1362.
Rząd podniósł pierwotnie planowaną stawkę przyszłorocznej pensji
minimalnej z 4626 zł, tłumacząc to wzrostem prognozy inflacji do
5 proc. z 4,1 proc. Z kolei minimalna stawka godzinowa dla umów
cywilnoprawnych od stycznia 2025 r. to 30,50 zł zamiast wcześniej
zakładanych 30,20 zł (obecnie 28,10 zł).
Według przedsiębiorców taka podwyżka negatywnie odbije się
na konkurencyjności gospodarki i presji inflacyjnej. Związkowcy
uważają zaś, że złagodzi skutki wzrostu cen dla pracowników.

Kadry i płace

STAN KLĘSKI ŻYWIŁOWEJ

Powódź 2024: Na jaką pomoc mogą liczyć pracodawcy?

Firmy z terenów dotkniętych powodzią mogą starać się m.in. o nieoprocentowane pożyczki na pensję dla pracowników czy zwrot kosztów zatrudnienia skierowanych bezrobotnych. Na co jeszcze mogą liczyć?

DR IWONA JAROSZEWSKA-
IGNATOWSKA
PATRYK BURAK

Rada Ministrów wydała 16 września 2024 r. rozporządzenie w sprawie wykazu gmin, w których są stosowane szczególne rozwiązania związane z usuwaniem skutków powodzi z września 2024 r. (tekst jedn. DzU poz. 1395). W wyniku tego na terenach dotkniętych powodzią stosowane są przepisy ustawy z 16 września 2011 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi. Do tych szczególnych rozwiązań należą także te związane z prawem pracy.

■ Na jakim obszarze stosowane jest rozporządzenie RM?

Szczególne rozwiązania związane z usuwaniem skutków powodzi z września br. stosowane są na terenie gmin, które wchodziły w skład następujących powiatów:

a) w województwie dolnośląskim – powiaty kamiennogórski, karkonoski, kłodzki, lwówecki, wałbrzyski i ząbkowski oraz miasta na prawach powiatu Wałbrzych, Legnica i Jelenia Góra, powiaty dzierzoniowski, lubański i świdnicki, powiaty bolesławiecki, jaworski, legnicki i zlotoryjski, powiat zgorzelecki, gmina miejska Oława oraz gmina wiejska Oława w powiecie oławskim, gmina Kąty Wrocławskie oraz gminy Sobótka i Mietków położone w powiecie wrocławskim,

b) w województwie opolskim – powiaty głubczycki, nyski i prudnicki oraz w powiecie krapkowickim – gmina Strzeleczyce, powiaty brzeski, kędzierzyńsko-kozielski, opolski oraz powiat krapkowicki w zakresie innym niż już określony wcześniej,

c) w województwie śląskim – powiaty bielski, cieszyński, pszczyński i raciborski oraz miasto na prawach powiatu Bielsko-Biała,

d) w województwie lubuskim – gmina miejsko-wiejska Szprotawa, miasto Żagań, miasto Małomice i gmina wiejska Żagań w powiecie żagańskim.

■ Co z nieobecnościami pracowników?

Ustawa o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi w sposób wyjątkowy reguluje kwestie nieobecności pracowników. Jeżeli pracownik nie

może świadczyć pracy w związku z powodzią, to jego nieobecność należy uznać za usprawiedliwioną. Za czas tej nieobecności pracownikowi przysługuje prawo do odpowiedniej części minimalnego wynagrodzenia za pracę, ustalanego na podstawie odrębnych przepisów, przez okres nie dłuższy niż 10 dni roboczych wynikających z rozkładu czasu pracy pracownika. Wynagrodzenie to wypłaca pracodawca.

Zasady te nie mają jednak zastosowania do tych pracowników, których uprawnienie do wynagrodzenia lub do innej formy rekompensaty z tytułu utraconego wynagrodzenia za czas usprawiedliwionej nieobecności w pracy z powodu powodzi wynika z odrębnych przepisów. Nie dotyczą więc np. tych pracowników, którzy otrzymują wynagrodzenie lub zasiłek chorobowy albo macierzyński.

Nadal na pracownika ciąży obowiązek poinformowania pracodawcy o przyczynie nieobecności oraz przewidywanym czasie jej trwania. Powiadomienie to powinno nastąpić niezwłocznie, nie później niż w drugim dniu nieobecności. W przypadku powodzi mamy do czynienia ze szczególną sytuacją, gdy łączność pracownika z pracodawcą może być utrudniona. Warto wziąć to pod uwagę przy ustalaniu, czy pracownik wypełnił ten ustawowy obowiązek. Istotne jest to, że nie muszą być spełnione żadne szczególne przesłanki czy wydane dokumenty, by nieobecność pracownika spowodowana powodzią została usprawiedliwiona. Nie ma przy tym znaczenia, co konkretnie było powodem tej nieobecności, tj. czy było to podtopienie, zalanie jego domu, czy też problemy z dotarciem do zakładu pracy z powodu powodzi.

■ A jeśli pracodawca sam został poszkodowany i nie ma pieniędzy na wypłatę pensji za czas nieobecności?

Jeżeli pracodawca nie ma środków na wypłatę wynagrodzenia za czas usprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy z powodu powodzi, to na mocy art. 23 ust. 1 ustawy przeciwpowodziowej, w razie przejściowego zaprzestania prowadzenia działalności gospodarczej lub istotnego ograniczenia jej prowadzenia ze względu na powódź, może

ZDANIEM AUTORÓW

dr Iwona Jaroszevska-Ignatowska

radca prawny, Partnerka Zarządzająca w kancelarii People & Law Jaroszevska-Ignatowska Sarek-Sadurska Sp.k.

Patryk Burak

praktykant w kancelarii People & Law Jaroszevska-Ignatowska Sarek-Sadurska Sp.k.



Rozporządzenie o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi z września 2024 r. stanowi bardzo ważny instrument dla pracodawców i pracowników. Dzięki niemu mogą oni skorzystać z rozwiązań zawartych w ustawie o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi. Pracownicy mogą być spokojniejsi o swoje wynagrodzenie i nie muszą obawiać się skutków nieobecności w pracy ze względu na powódź. Pracodawcy zaś dzięki ustawie mogą zmienić sposób organizacji i wykonywania pracy tak, by dostosować je do obecnych warunków. Mogą też liczyć na pomoc finansową ze strony państwa.

Pojawiają się pytania, jak długo będą obowiązywały przepisy antypowodziowe. Odpowiedź nie jest oczywista. Wprawdzie w rozporządzeniu Rady Ministrów wskazano kilka terminów, ale nie wszystkie dotyczą spraw pracowniczych. Te zaś, które ich dotyczą, nie odnoszą się do wszystkich przepisów ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi. Z treści rozporządzenia Rady Ministrów wynika, że przepisy dotyczące pomocy ze środków zakładowego funduszu świadczeń socjalnych

dla poszkodowanych pracowników będą obowiązywały do 31 grudnia br., natomiast pracodawcy, którzy będą chcieli skorzystać z nieoprocentowanych pożyczek z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych będą mogli to zrobić do 31 października br. Brak jest natomiast w ustawie ram czasowych dla jej pozostałych przepisów. Należy więc uznać, że okres ich obowiązywania jest uzależniony od potrzeb pracodawcy. Nie jest tak, że te rozwiązania skończą się wraz z odwołaniem stanu klęski żywiołowej na tych terenach, który został ogłoszony na razie na 30 dni. Ustawodawca nie wskazał ram czasowych zmiany warunków pracy. W Systemie Prawa Pracy pod redakcją prof. Barana znajdziemy informacje, że w związku z tym należy uznać, że okres np. powierzenia determinowany jest potrzebami pracodawcy. Nie ma natomiast w ustawie informacji, żeby okres obowiązywania przepisów był powiązany ze stanem klęski żywiołowej. Rozporządzenie ustala ramy czasowe tylko dla niektórych przepisów. Trzeba więc uznać, że zgodnie z wykładnią celowościową pozostałe przepisy obowiązują tak długo, jak wymagają tego potrzeby pracodawcy związane z powodzią.

złożyć do właściwego marszałka województwa wnioski o udzielenie nieoprocentowanej pożyczki z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych.

■ Jakie uprawnienia ma pracodawca w związku z powodzią?

Z pewnością część pracodawców z powodu uszkodzeń spowodowanych przez wodę nie może dopuścić pracowników zdolnych i chętnych do pracy do jej wykonywania na dotychczasowych stanowiskach. Ustawa o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi daje pracodawcy rozwiązanie w takiej sytuacji. Pracodawca może bowiem powierzyć pracownikowi wykonywanie pracy innego rodzaju, jeżeli jest to konieczne w związku z usuwaniem skutków powodzi u tego pracodawcy. Praca, do wykonywania której kierowany jest pracownik, inna niż dotychczasowa, nie musi odpowiadać jego kwalifikacjom. Może być poniżej lub powyżej kwalifikacji pracownika. Można więc go skierować nawet do sprzątnięcia, jeśli tego wymaga sytuacja.

Pracownik, wykonując pracę, do której został w taki sposób skierowany, zachowuje prawo do dotychczasowego wynagrodzenia. Jest ono ustalane według zasad obowiązujących przy obliczaniu wynagrodzenia za czas urlopu wypoczynkowego. Stanowi to gwarancję, że pracownikowi nie może być wypłacone wynagrodzenie niższe od tego, które otrzymywał na wcześniejszym stanowisku.

Jednak gdyby pracownikowi powierzono pracę, za którą wynagrodzenie jest wyższe od jego dotychczasowego wynagrodzenia, to nie może on żądać podwyżki. Ustawa chroni więc pod tym względem interesy pracodawcy.

■ Co ze środkami z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych?

Środki z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych mogą być przeznaczone na cele związane z pomocą dla poszkodowanych pracowników zatrudnionych u pracodawcy, który utworzył fundusz. Mogą być więc wydane np. na zapomogi dla powodźnian. Środki te mogą służyć jako pomoc także dla poszkodowa-

nych zatrudnionych w okresie powodzi u innego pracodawcy. To szczególna regulacja umożliwiająca wspieranie również pracowników innego pracodawcy. Będzie to możliwe do 31 grudnia br.

■ A jeśli regulamin zfsś nie przewiduje takiej formy pomocy? Czy przed jej udzieleniem trzeba go zmienić? Czy potem ZUS nie uzna, że trzeba taką pomoc oskładkować?

Pomoc ze środków zfsś dla powodźnian – pracowników danego lub innego pracodawcy jest dopuszczalna prawnie także wtedy, gdy nie przewidują tego wprost postanowienia regulaminu zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. Pracodawca nie musi zmieniać tego regulaminu, uzgadniać tej zmiany z organizacjami związkowymi ani z przedstawicielem pracowników. Przepisy ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi mają bowiem charakter szczególny w stosunku do przepisów ustawy o zfsś. Stosuje się je zatem w pierwszej kolejności.

Wydaje się, że ustawodawca celowo zezwala na to tylko do

31 grudnia br., żeby zaznaczyć wyjątkowość takiej formy pomocy.

Jeżeli pomoc ta zostanie udzielona w formie zapomogi pieniężnej, to uważamy, że taka zapomoga będzie w całości wolna od składek na ZUS.

■ Na jaką pomoc od państwa może liczyć pracodawca?

Pracodawca, który zatrudnia pracowników w wyniku skierowania przez powiatowy urząd pracy, może liczyć na zwrot kosztów ich zatrudnienia. Starosta może w trybie określonym dla prac interwencyjnych, o którym mowa w przepisach ustawy o promocji zatrudnienia, biorąc pod uwagę zakres i skalę zniszczeń u pracodawcy spowodowanych powodzią oraz możliwości utrzymania przez pracodawcę miejsc pracy, dokonywać ze środków Funduszu Pracy zwrotu, przez okres do 12 miesięcy, poniesionych przez pracodawcę kosztów na wynagrodzenia, nagrody oraz składki na ubezpieczenia społeczne z tytułu zatrudnienia skierowanych bezrobotnych zamieszkałych na obszarze gmin lub miejscowości określonych w przepisach wydanych w związku z powodzią. Maksymalna wysokość wsparcia to miesięcznie iloczyn dwukrotnego minimalnego wynagrodzenia za pracę i liczby zatrudnionych bezrobotnych w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy. Pracodawca musi jednak spełnić warunek, że w okresie otrzymywania zwrotu nie zmniejszy liczby zatrudnionych pracowników w stosunku do stanu na dzień podpisania umowy o refundację. Pracodawcy mogą z takiego rozwiązania skorzystać nie dłużej niż do 31 grudnia 2025 r.

Poza tym pracodawca, który na skutek powodzi przejściowo zaprzestął prowadzenia działalności gospodarczej lub istotnie ograniczył jej prowadzenie, może złożyć do właściwego marszałka województwa wniosek o udzielenie nieoprocentowanej pożyczki z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, w przypadku braku środków na wypłatę pracownikom wynagrodzenia przysługującego za:

- czas usprawiedliwionej nieobecności pracy w przypadku faktycznej niemożności pojawienia się w pracy z powodu powodzi,
- czas niewykonywania pracy, jeżeli pracownik był gotów do jej wykonywania, a doznał przeszkód z przyczyn dotyczących pracodawcy, które zostały bezpośrednio spowodowane powodzią,
- wykonaną pracę, polegającą na ochronie zakładu pracy przed powodzią lub na usuwaniu skutków powodzi, mającą na celu utrzymanie lub przywrócenie prowadzenia przez pracodawcę działalności gospodarczej. /@

Pobierz aplikację mobilną

„Rzeczpospolitej”

Bieżące wydarzenia
ze świata, kraju i polityki

Zeskanuj kod QR →

Kadry i płace

PRAWO UNIJNE

Równość wynagrodzeń – dlaczego grupy kapitałowe muszą uważać?

Płace będą porównywane wśród pracowników jednego pracodawcy. Choć takiego statusu nie ma grupa kapitałowa, w pewnych okolicznościach ocena może wyjść poza poszczególne jej spółki.

MICHAŁ WŁODARCZYK
KATARZYNA STĘPIEŃ

W 2023 r. weszła w życie Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2023/970 w sprawie wzmocnienia stosowania zasady równości wynagrodzeń dla mężczyzn i kobiet za taką samą pracę lub pracę o takiej samej wartości za pośrednictwem mechanizmów przejrzystości wynagrodzeń oraz mechanizmów egzekwowania (dalej: Dyrektywa). Polska musi przyjąć ustawę implementującą postanowienia tej Dyrektywy do 7 czerwca 2026 r. Mimo to wciąż pozostaje wiele pytań co do zakresu normatywnego jej obowiązywania i skutków, jakie wywoła.

Niektóre z wątpliwości dotyczą grup kapitałowych. Pojawia się pytanie, czy w ogóle są one objęte działaniem Dyrektywy, a pracownicy zatrudnieni w tej samej grupie będą mogli oczekiwać równych wynagrodzeń?

Walka o równość płci

Celem przyjętej Dyrektywy jest zapewnienie równości wynagrodzeń pomiędzy wszystkimi pracownikami wykonującymi taką samą pracę lub pracę tej samej wartości – w szczególności bez względu na płeć.

Temat nierówności wynagrodzeń kobiet i mężczyzn jest poruszany od lat. Przełomem, który zmobilizował Unię Europejską do podjęcia działań w tym zakresie, była pandemia COVID-19. Przeprowadzone przez UE badania wykazały, że skutki pandemii miały w praktyce negatywny wpływ przede wszystkim na kobiety. Straty finansowe w sektorach, w których znaczący odsetek stanowią pracownice. Przełożyło się to na długoterminowe skutki, jak choćby feminizacja ubóstwa. Z tego względu istotne stało się podejmowanie działań mających na celu likwidację nierówności płacowych i uprzedzenie ze względu na płeć.

Uznano przy tym, że aby zniwelować lukę płacową ze względu na płeć i doprowadzić do równości wynagrodzeń, należy zapewnić ich powszechną przejrzystość. Zrealizować to założenie ma właśnie Dyrektywa, dzięki której pracownicy będą mogli domagać się od pracodawcy informacji o tym, jak wypada ich wynagrodzenie na tle innych osób wykonujących taką samą pracę lub pracę tej samej wartości, co w konsekwencji umożliwi im dochodzenie jego ewentualnego wyrównania.

Zakaz dyskryminacji płacowej

W świetle obowiązującego prawa pracownicy mają już

zagwarantowane równe prawa z tytułu jednakowego wypełniania takich samych obowiązków, w szczególności do równego traktowania mężczyzn i kobiet w zatrudnieniu. Pracownicy powinni być zatem równo traktowani w zakresie warunków zatrudnienia, bez względu na płeć. Jakakolwiek dyskryminacja w zatrudnieniu, bezpośrednia lub pośrednia, w szczególności ze względu na płeć, jest bowiem niedopuszczalna (art. 11², art. 11³ i 18^{3a} kodeksu pracy). Z kolei zgodnie z art. 18^{3c} k.p. pracownicy mają prawo do jednakowego wynagrodzenia za jednakową pracę lub za pracę o jednakowej wartości.

Luka płacowa ma się dobrze

Mimo tych przepisów, w 2022 r. zarobki brutto za godzinę pracy kobiet były nadal średnio o 12,7 proc. niższe niż zarobki mężczyzn w UE. W Polsce zarobki kobiet były niższe od zarobków mężczyzn średnio o 7,8 proc. Z kolei według raportu Światowego Forum Ekonomicznego „Global Gender Gap Report 2023” różnica w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn w Polsce wynosiła aż 8,69 proc.

Mając to na uwadze, co roku w Unii Europejskiej obchodzony jest Dzień Równości Wynagrodzeń (zwany też Dniem Równej Płacy). Symbolicznie wyznacza on moment w roku, w którym kobiety w UE zaczynają pracować za darmo z powodu różnic w wynagrodzeniach w porównaniu do mężczyzn. W 2023 r. przypadł on na 15 listopada. Oznacza to, że w 2023 r. kobiety statystycznie pracowały za darmo aż 1,5 miesiąca! A zatem pomimo przepisów gwarantujących równość w zakresie wynagrodzenia, problem luki płacowej istnieje ciągle zarówno w Polsce, jak w całej UE. Brakuje bowiem skutecznych mechanizmów, które są w stanie wymusić praktyczne stosowanie przepisów dotyczących równości płac. Kluczowym sposobem na walkę z tym zjawiskiem ma być wzmocnienie mechanizmów przejrzystości wynagrodzeń.

Informacje o widelkach płacowych

Przejrzystość wynagrodzeń ma zostać zagwarantowana już na etapie rekrutacji. Osoby starające się o zatrudnienie będą miały prawo do otrzymania od przyszłego pracodawcy m.in. informacji na temat początkowego wynagrodzenia lub jego przedziału przewidzianego w odniesieniu do danego stanowiska, na które aplikują. Przekazanie tych informacji będzie musiało nastąpić albo jeszcze w ogłoszeniu o pracę, albo przed rozmową

ZDANIEM AUTORÓW

Michał Włodarczyk

adwokat, partner
w PCS Littler



Katarzyna Stępień

prawniczka
w PCS Littler



Nowe przepisy mające na celu zapewnienie równości wynagrodzeń w Unii Europejskiej stawiają przed pracodawcami nowe wyzwania. Choć bezpośrednie obowiązki związane z raportowaniem i przejrzystością wynagrodzeń w pierwszej kolejności spoczywają na poszczególnych pracodawcach, nie można wykluczyć, że Dyrektywa wpłynie również na funkcjonowanie grup kapitałowych. Grupy te powinny przygotować się do nadchodzących obowiązków tak, aby w razie potrzeby móc wskazać obiektywne kryteria różnicujące wynagrodzenia nie tylko na poziomie samych spółek zależnych, ale również w ramach całego holdingu.

rekrutacyjną i to w taki sposób, aby zapewnić kandydatowi świadome i przejrzyste negocjacje dotyczące wynagrodzenia.

W trakcie zatrudnienia pracownik będzie mógł domagać się otrzymania od swojego pracodawcy pisemnej informacji o jego indywidualnym oraz średnim poziomie wynagrodzenia w podziale na płeć, w odniesieniu do kategorii pracowników wykonujących taką samą pracę lub pracę o takiej samej wartości. Bez znaczenia będzie nazewnictwo stanowiska – ważną jest wykonywana praca.

Na udostępnienie tych informacji pracodawcy będą mieli dwa miesiące. Jeżeli otrzymane informacje będą niedokładne lub niekompletne, pracownicy będą mogli – osobiście lub za pośrednictwem swoich przedstawicieli – domagać się dodatkowych i uzasadnionych wyjaśnień oraz szczegółowych informacji dotyczących wszelkich przekazanych danych.

Przejrzystość zasad

Co więcej, pracodawcy co roku będą musieli informować wszystkich swoich pracowników o przysługującym im

prawie do otrzymywania takich informacji, a także o krokach, jakie ma podjąć pracownik w celu ich uzyskania. Będą zobligowani także do zapewnienia swoim pracownikom informacji o kryteriach, które są stosowane do wyznaczania poziomu wynagrodzenia pracowników oraz potencjalnego wzrostu ich wynagrodzenia. Kryteria te będą musiały być w pełni obiektywne i neutralne pod względem płci.

Raport dla urzędów

Oprócz obowiązków wskazanych powyżej, pracodawcy będą musieli dostarczać organom państwowym informacje dotyczące wysokości luki płacowej występującej w ich organizacji. Luka płacowa rozumiana jest jako różnica w średnich poziomach wynagrodzenia między zatrudnionymi u pracodawcy pracownikami płci męskiej i żeńskiej.

Dodatkowo pracodawcy będą musieli informować również o:

- luce płacowej ze względu na płeć w formie składników uzupełniających i zmiennych,
- medianie luki płacowej ze względu na płeć, w tym również w formie składni-

ków uzupełniających oraz zmiennych,

- odsetku pracowników płci męskiej i żeńskiej otrzymujących składniki uzupełniające lub zmienne,

- odsetku pracowników płci męskiej i żeńskiej w każdym kwartalu wynagrodzenia, czyli w każdej z czterech równych grup pracowników, na które będą oni musieli być podzieleni według ich poziomów wynagrodzenia.

Pracodawcy będą również musieli zmierzyć i zaraportować lukę płacową ze względu na płeć wśród pracowników wykonujących taką samą pracę lub pracę tej samej wartości według zwykłej podstawowej płacy godzinowej lub miesięcznej oraz składników uzupełniających i zmiennych.

A zatem, aby zmierzyć, a następnie zaraportować lukę płacową występującą pomiędzy kobietami a mężczyznami, pracodawcy w pierwszej kolejności będą musieli podzielić pracowników na kategorie (grupy). Do każdej kategorii zostaną przyporządkowani pracownicy, którzy znajdują się w porównywalnej sytuacji, a zatem wykonują taką samą pracę lub pracę tej samej wartości. W tym miejscu pojawia się pytanie, czy powinniśmy porównywać ze sobą jedynie pracowników zatrudnionych w tej samej spółce, czy może również pracowników wykonujących tę samą pracę, ale zatrudnionych w spółce powiązanej kapitałowo, albo w oddziale będącym odrębnym pracodawcą?

Pracodawca czy grupa kapitałowa?

Co do zasady obowiązki przewidziane w Dyrektywie, w tym dotyczące raportowania w zakresie wynagrodzeń, dotyczą pracodawców. Zgodnie z kodeksem pracy pracodawcą jest jednostka organizacyjna, choćby nie posiadała osobowości prawnej, a także osoba fizyczna, jeżeli zatrudnia one pracowników (art. 3 k.p.). A zatem pracodawcą jest każdy podmiot, który zatrudnia pracowników we własnym imieniu, i nie ma znaczenia status prawny takiego podmiotu. Może to być osoba fizyczna, fundacja, spółdzielnia czy spółka z o.o.

Na gruncie prawa polskiego za pracodawcę nie uważa się grupy kapitałowej, do której należy spółka. Zostało to potwierdzone w orzecznictwie Sądu Najwyższego. I tak np. w wyroku z 5 września 2017 r. (II UK 365/16) Sąd Najwyższy podkreślił, że to sama spółka kapitałowa wchodząca w skład grupy kapitałowej, a nie ta grupa kapitałowa, jest pracodawcą. Tym samym to te pojedyncze spółki, a nie grupy kapitałowe, będą musiały porównywać swoich pracowników w zakresie warunków wyna-

godzeń, mierzyć lukę płacową ze względu na płeć, a następnie raportować ją organom państwowym. Z kolei pracownicy tych podmiotów będą mieli prawo do występowania o informację na temat średnich poziomów wynagrodzenia w podziale na płeć, w odniesieniu do pracowników wykonujących taką samą pracę lub pracę tej samej wartości zatrudnionych przez tego samego pracodawcę, czyli np. zatrudnionych w tej samej spółce z o.o.

Źródło ustalania warunków płac

Należy jednak zauważyć, że zgodnie z art. 19 Dyrektywy ocena, czy pracownicy płci żeńskiej i męskiej wykonują taką samą pracę lub pracę o takiej samej wartości, nie ogranicza się do przypadków, w których osoby te pracują dla tego samego pracodawcy. Dotyczy to także sytuacji, gdy możemy zidentyfikować jedno źródło, które ustanawia warunki wynagrodzenia.

Zgodnie z Dyrektywą jedno źródło istnieje w przypadku, gdy określa ono elementy wynagrodzenia, które mają znaczenie do celów porównania pracowników. Chodzi zatem o podmiot, który określa wynagrodzenie rozumiane jako płacę godzinową lub miesięczną oraz wszelkie inne świadczenia pieniężne lub rzeczowe, w tym składniki uzupełniające i zmienne, otrzymywane przez pracownika w zamian za swoją pracę.

Również w motywie 29 Dyrektywy podkreśla się, że pracownicy mogą znajdować się w porównywalnej sytuacji także wtedy, gdy nie pracują dla tego samego pracodawcy, ale ich warunki wynagrodzenia można przypisać jednemu źródłu ustanawiającemu te warunki pracy i gdy warunki te są równe i porównywalne. Taka sytuacja może mieć miejsce np. w przypadku, gdy warunki płacowe ustalone są centralnie dla więcej niż jednej spółki w ramach grupy holdingowej.

Powyższe stanowisko znajduje również potwierdzenie w orzecznictwie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE). I tak np. w wyroku z 3 czerwca 2021 r. (C-624/19) TSUE przesądził, że sytuacja, w której warunki wynagradzania pracowników różnej płci wykonujących taką samą pracę lub pracę takiej samej wartości mogą zostać przypisane jednemu źródłu, praca i wynagrodzenie tych pracowników mogą być porównane, nawet jeżeli pracownicy wykonują swoją pracę w różnych zakładach.

Jedno źródło, czyli co?

Kluczowe znaczenie ma przy tym rozumienie pojęcia „jednego źródła”.

Pobierz aplikację mobilną „Rzeczpospolitej”

Bieżące wydarzenia ze świata, kraju i polityki

Zeskanuj kod QR →

Kadry i płace



POWÓDZ 2024

Wolne na „siłę wyższą” – jak uzupełnić wynagrodzenie pracownika?

Jak wskazał TSUE w przywołanym wyroku, chodzi o podmiot, który jest odpowiedzialny za nierówność i który może przywrócić równe traktowanie. Jedynym źródłem jest zatem podmiot wyznaczający warunki wynagradzania pracowników spółek wchodzących w skład holdingu, który ma kompetencje i możliwości, aby zlikwidować zidentyfikowane nierówności płacowe. Jeśli więc w danej grupie kapitałowej istnieje ściśle scentralizowana polityka płacowa i poziom wynagrodzeń na poziomie poszczególnych spółek wchodzących w skład grupy kapitałowej określa centralnie spółka dominująca, a nie lokalne zarządy, to naszym zdaniem pracownicy będą mogli porównywać się również z pracownikami zatrudnionymi w innych spółkach należących do tego samego holdingu, wykonujących tę samą pracę lub pracę tej samej wartości. W takim przypadku można bowiem wobec nich zidentyfikować podmiot będący jedynym źródłem.

Może się zatem okazać, że pracownicy polskiej spółki będą porównywać się z pracownikami wykonującymi tę samą pracę w spółce z grupy z siedzibą np. w Londynie. Co więcej, w takiej sytuacji będą mogli dochodzić wyrównania ich wynagrodzenia w przypadku, gdyby okazało się, że zarabiają mniej niż ich koleżdy z granicą.

Nie oznacza to oczywiście, że pracownicy na tych samych stanowiskach w grupie kapitałowej będą musieli zarabiać tyle samo. Pamiętajmy, że pracodawcy mogą różnicować poziomy wynagrodzeń pracowników wykonujących tę samą pracę w oparciu o obiektywne, niezależne od płci kryteria, takie jak np. staż pracy, doświadczenie, umiejętności, zakres odpowiedzialności, siła nabywcza w miejscu zamieszkania pracownika, sytuacja na lokalnym rynku pracy itp.

Również oddziały muszą uważać

Powyższa zasada może mieć jeszcze większe znaczenie w przypadku spółek, które stosują konstrukcję tzw. pracodawcy wewnętrznego, którym jest oddział spółki.

Zgodnie z utrwalonym orzecznictwem oddział spółki, który formalnie jest jej częścią składową i nie ma własnej osobowości prawnej, może niekiedy występować jako odrębny pracodawca. Aby było to możliwe, oddział musi wyróżniać się odrębnością organizacyjną, finansową oraz faktyczną zdolnością do samodzielnego zatrudniania pracowników we własnym imieniu. W praktyce trudno jest zwłaszcza wykazać odrębność finansową oddziału, który przecież nie ma swojego własnego majątku, a jedynie dysponuje majątkiem spółki.

Jeżeli okaże się, że również poziom wynagrodzeń w oddziale ustala samodzielnie spółka, a nie oddział, pracownicy tego oddziału będą mieli prawo do porównywania swoich warunków zatrudnienia z pracownikami wykonującymi tę samą pracę lub pracę tej samej wartości zatrudnionymi przez spółkę. /o

Gdy w podstawie zasiłku trzeba uwzględnić pensję za miesiąc, w którym pracownik wziął zwolnienie z powodu działania siły wyższej, trzeba ją uzupełnić. Ta zasada może działać m.in. w związku z powdźmią.

Zgodnie z art. 148¹ § 1 k.p. pracownikowi przysługuje w ciągu roku kalendarzowego zwolnienie od pracy, w wymiarze 2 dni albo 16 godzin, z powodu działania siły wyższej w pilnych sprawach rodzinnych spowodowanych chorobą lub wypadkiem, jeżeli jest niezbędna natychmiastowa obecność pracownika. W okresie tego zwolnienia od pracy pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia w wysokości połowy wynagrodzenia.

Połowa pensji za urlop

Zgodnie z § 5 pkt 1 rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej z 29 maja 1996 roku w sprawie sposobu ustalania wynagrodzenia w okresie niewykonywania pracy oraz wynagrodzenia stanowiącego podstawę obliczania odszkodowań, odpraw, dodatków wyrównawczych do wynagrodzenia oraz innych należności przewidzianych w Kodeksie pracy (DzU z 2017 r., poz. 927) przy ustalaniu wynagrodzenia za czas zwolnienia od pracy z powodu działania siły wyższej w pilnych sprawach rodzinnych stosuje się zasady obowiązujące przy ustalaniu wynagrodzenia za urlop, z tym że składniki wynagrodzenia ustalone w wysokości przeciętnej oblicza się z miesiąca, w którym przypadło zwolnienie od pracy lub okres niewykonywania pracy.

Podstawa zasiłku

Przy ustalaniu podstawy wymiaru zasiłku pracownikowi, który korzystał ze zwolnienia od pracy z powodu działania siły wyższej w pilnych sprawach rodzinnych na podstawie art. 148¹ § 1 k.p., i otrzymał tylko i wyłącznie wynagrodzenie stałe wynikające z umowy o pracę, należy przyjąć to wynagrodzenie.

PRZYKŁAD 1

Pracownik zatrudniony jest w pełnym wymiarze czasu pracy z wynagrodzeniem 8000 zł. Pracownik stał się niezdolny do pracy w październiku. W sierpniu, czyli jednym z miesięcy przyjmowanych do ustalenia podstawy wymiaru zasiłku, pracownik ten korzystał z dwudniowego zwolnienia tytułem działania siły wyższej (zachowując prawo do 50 proc. wynagrodzenia). Ustalając podstawę wymiaru zasiłku w październiku wynagrodzenie pracownika za sierpień należy przyjąć w stałej miesięcznej wysokości wynikającej z umowy o pracę, po pomniejszeniu o 13,71 proc. tego wynagrodzenia (8000 – 13,71 proc. = 6903,20 zł).

Jeżeli natomiast:

- zamiast stałego wynagrodzenia wynikającego z umowy o pracę,
- poza stałym wynagrodzeniem wynikającym z umowy o pracę pracownikowi przysługują zmienne składniki wynagrodzenia, należy je przyjąć do uzupełnienia według zasady opisanej w art. 37 ust. 2 ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (DzU z 2023 r., poz.

2780). Oznacza to, że wynagrodzenie miesięczne zmienne, które pracownik osiągnąłby, gdyby przepracował cały miesiąc, ustala się poprzez podzielenie wynagrodzenia osiągniętego za przepracowane dni robocze przez liczbę dni, w których zostało ono osiągnięte i pomnożenie przez liczbę dni, które pracownik był obowiązany przepracować w danym miesiącu.

Jeżeli za miesiąc, za który wynagrodzenie wymaga uzupełnienia, pracownik otrzymał wynagrodzenie stałe i zmienne podlegające uzupełnieniu, i wynagrodzenie za siłę wyższą obliczone łącznie ze zmiennymi składnikami wynagrodzenia, należy je w całości potraktować jako wynagrodzenie zmienne. Oznacza to, że należy je uzupełnić za dni usprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy.

PRZYKŁAD 2

Pracownik zatrudniony jest w pełnym wymiarze czasu pracy z wynagrodzeniem zmiennym. Pracownik stał się niezdolny do pracy w październiku. W sierpniu, czyli jednym z miesięcy przyjmowanych do ustalenia podstawy wymiaru zasiłku, pracownik ten korzystał z dwudniowego zwolnienia tytułem działania siły wyższej (zachowując prawo do 50 proc. wynagrodzenia). W miesiącu tym faktycznie przepracował 20 dni i osiągnął wynagrodzenie w wysokości 8900 zł. Ustalając podstawę wymiaru zasiłku w październiku wynagrodzenie pracownika za sierpień należy uzupełnić w następujący sposób: 8900 zł : 20 = 445 zł 445 zł x 22 = 9790 zł – uzupełnione wynagrodzenie za sierpień. Uzupełnione wynagrodzenie należy następnie pomniejszyć o wynagrodzenie z tytułu działania „siły wyższej” – 2 dni po 50 proc. wynagrodzenia. 9790 zł – 2 x (445 zł – 50 proc.) = 9345 zł – uzupełnione wynagrodzenie za sierpień, pomniejszone o wynagrodzenie otrzymane z tytułu działania „siły wyższej”.

PRZYKŁAD 3

Pracownik jest zatrudniony ze stałym wynagrodzeniem 8800 zł. Pracownik stał się niezdolny do pracy w październiku, a w sierpniu korzystał z dwudniowego zwolnienia z pracy z uwagi na siłę wyższą, zachowując prawo do połowy wynagrodzenia. W sierpniu za przepracowane 20 dni pracownik otrzymał wynagrodzenie w kwocie 7600 zł, premię zmniejszającą za czas nieobecności usprawiedliwionej w kwocie 400 zł oraz zmienne wynagrodzenie za „siłę wyższą w kwocie” 420 zł. Wylczenia (uzupełnianie tak jak składnik zmienny): (7600 zł + 400 zł + 420 zł) : 20 = 421 zł – stawka dzienna wynagrodzenia, 421 zł x 22 = 9262 zł – uzupełnione wynagrodzenie. Uzupełnione wynagrodzenie należy następnie pomniejszyć o wynagrodzenie z tytułu działania „siły wyższej” – 2 dni po 50 proc. wynagrodzenia. 9262 zł – 2 x (421 zł – 50 proc.) = 8841 zł – uzupełnione, pomniejszone o wynagrodzenie za zwolnienie od pracy z powodu działania siły wyższej – wynagrodzenie, które powinno zostać przyjęte do podstawy wymiaru zasiłku.

PRZYKŁAD 4

Pracownik otrzymuje wynagrodzenie w stawce godzinowej 30 zł. W lutym

norma godzinowa wynosiła 168 godzin. W tym miesiącu pracownik miał jeden dzień nieobecności z uwagi na siłę wyższą, a także wykonał 6 nadgodzin płatnych 150 proc. Jego wynagrodzenie w tym miesiącu wyglądało następująco:

- wynagrodzenie zasadnicze pomniejszone o nieobecność związaną z siłą wyższą: 160 h x 30 = 4800 zł
- wynagrodzenie podstawowe za nadgodziny: 6 h x 30 = 180 zł, powiększone o 50 proc., a zatem 270 zł
- premia miesięczna zmniejszana proporcjonalnie do godzin nieobecności (również z uwagi na siłę wyższą): 380,95 zł (wyjściowa kwota przed pomniejszeniem to 400 zł)
- wynagrodzenie za nieobecność związaną z siłą wyższą zostało wylczone jak wynagrodzenie urlopowe, a mianowicie: 4800 zł + 270 zł + 380,95 zł = 5450,95 zł / 166 h x 8 h x 50 proc. = 131,36 zł. Pracownik otrzymał poza wynagrodzeniem godzinowym również premię zmniejszającą proporcjonalnie, którą należy uwzględnić przy uzupełnianiu wynagrodzenia. Wynagrodzenie urlopowe za siłę wyższą jest wylczone w oparciu o składniki stałe, zmienne i przyjmowane w kwocie faktycznej (nadgodziny), jednak jego uzupełnienie powinno przebiegać na ustalonych w wytycznych zasadach.

Wylczenia: (4800 zł + 380,95 zł + 131,36 zł) : 20 = 265,62 zł – stawka dzienna wynagrodzenia, 265,62 zł x 21 = 5578,02 zł – wynagrodzenie uzupełnione do pełnego miesiąca. Uzupełnione wynagrodzenie należy następnie pomniejszyć o wynagrodzenie z tytułu działania „siły wyższej” – 1 dzień po 50 proc. wynagrodzenia. 5578,02 zł – 1 x (265,62 zł – 50 proc.) = 5445,21 zł – uzupełnione, pomniejszone o wynagrodzenie za zwolnienie od pracy z powodu działania siły wyższej – wynagrodzenie, 5445,21 zł + 270 zł = 5715,21 zł – wynagrodzenie powiększone o nadgodziny (składnik przyjmowany w kwocie faktycznej), wchodzące do podstawy wymiaru zasiłku.

PRZYKŁAD 5

Pracownik otrzymuje wynagrodzenie w stawce godzinowej 30 zł. W lutym norma godzinowa wynosiła 168 godzin. W tym miesiącu pracownik miał 4 godziny nieobecności związanej z siłą wyższą, a także przebywał na zwolnieniu lekarskim przez dwa dni. Jego wynagrodzenie kształtuje się następująco:

- wynagrodzenie zasadnicze pomniejszone o nieobecności: 148 h x 30 = 4440 zł
- premia miesięczna zmniejszana proporcjonalnie do godzin nieobecności (również z uwagi na siłę wyższą): 352,38 zł (wyjściowa kwota przed pomniejszeniem to 400 zł)
- wynagrodzenie za nieobecność związaną z siłą wyższą zostało wylczone jak wynagrodzenie urlopowe, a mianowicie: 4440 zł + 352,38 zł = 4792,38 / 148 h x 4 h x 50 proc. = 64,76 zł. Sytuacja jest analogiczna do przedstawionej w przykładzie 2, jednak w miesiącu, w którym występuje zwolnienie z powodu działania siły wyższej, występuje również nieobecność spowodowana chorobą. Otrzymane wynagrodzenie należy zatem najpierw

uzupełnić o 50 proc. siły wyższej, a następnie na ogólnych zasadach o dni nieobecności spowodowane pobieraniem zasiłku.

Wylczenia: (4440 zł + 352,38 zł + 64,76 zł) : 148 (godziny przepracowane) = 32,82 zł – stawka godzinowa wynagrodzenia, 32,82 zł x 4 = 131,28 zł – wynagrodzenie za 4 godziny, 131,28 zł x 50 proc. = 65,64 zł – 50 proc. wynagrodzenia za 4 godziny, które zostało odejęte od wynagrodzenia stałego, z uwagi na jego pomniejszenie o wylczone zgodnie z zasadami wylczenia urlopu wypoczynkowego nieobecność z tytułu siły wyższej, 4857,14 zł + 65,64 zł = 4922,78 zł – wynagrodzenie uzupełnione o odejętą wartość 50 proc. wynagrodzenia z tytułu nieobecności związanego z siłą wyższą, 4922,78 zł : 19 (dni przepracowane przez pracownika) x 21 (dni, które pracownik był zobowiązany przepracować) = 5440,97 zł – uzupełnione wynagrodzenie, wchodzące do podstawy wymiaru zasiłku.

PRZYKŁAD 6

Pracownik otrzymał nagrodę roczną pomniejszoną o 5 dni zwolnienia lekarskiego oraz o 4 godziny nieobecności związanej z siłą wyższą. Przepracował 260 dni na 265 dni i otrzymał nagrodę w kwocie 4000 zł. Jak przyjąć nagrodę roczną do podstawy wymiaru zasiłku? Nagroda roczna podlega uzupełnieniu na ogólnych zasadach. Z uwagi na występującą siłę wyższą tu również należy najpierw uzupełnić wynagrodzenie o siłę wyższą, a następnie o dni nieobecności spowodowane chorobą. Wylczenia: 4000 zł : 2076 (260 dni x 8 godzin – 4 godziny siły wyższej) = 1,93 zł – nagroda roczna w przeliczeniu na stawkę godzinową, 1,93 zł x 4 = 7,72 zł – nagroda roczna w przeliczeniu na 4 godziny wynagrodzenia za nieobecność spowodowaną siłą wyższą, 7,72 zł x 50 proc. = 3,86 zł – nagroda roczna w przeliczeniu na 4 godziny wynagrodzenia za nieobecność spowodowaną siłą wyższą pomniejszona o 50 proc., 4000 zł + 3,86 zł = 4003,86 zł – nagroda roczna uzupełniona o odejętą wartość 50 proc. wynagrodzenia z tytułu nieobecności związanej z siłą wyższą, 4003,86 zł : 260 (dni, za które pracownik otrzymał wynagrodzenie) x 265 (dni do przepracowania w roku) = 4080,86 zł – uzupełniona nagroda roczna, wchodząca do podstawy wymiaru zasiłku.

Siła wyższa a choroba lub opieka

Czasowa niezdolność do pracy wskutek choroby pracownika bądź niemożność wykonywania pracy spowodowana koniecznością sprawowania osobistej opieki nad chorym członkiem rodziny nie przerywa zwolnienia od pracy z powodu działania siły wyższej, z której pracownik korzysta przez cały dzień.

Natomiast w przypadku wykorzystania kilku godzin zwolnienia od pracy z tytułu działania siły wyższej, a następnie złożenia wniosku o zasiłek chorobowy / opiekuńczy, pracownik zachowuje prawo zarówno do wynagrodzenia z tytułu działania „siły wyższej”, jak i do zasiłku chorobowego / opiekuńczego.

Źródło: www.zus.pl

Kadry i płace

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Kary porządkowe. Kiedy i za co wolno ukarać pracownika?

Przepisy jasno określają, kiedy na pracownika wolno nałożyć karę porządkową. Co jeśli pracodawca zastosuje ją w innym przypadku albo uchybi terminom? Czy nałożenie kary blokuje zwolnienie z pracy z tego samego powodu?

PAULINA PRZEWOŹNIK-LEWIŃSKI
WERONIKA KOBYLARZ

Kodeks pracy ściśle określa zasady, wedle których pracodawca może stosować kary porządkowe względem pracowników. Każde uchybienie tym zasadom przez pracodawcę rodzi obowiązek uchylenia kary, jeśli pracownik skorzysta z prawa odwołania się od niej do sądu pracy. Mimo to praktyka pokazuje, że pracodawcy stosują kary porządkowe względem pracowników w sytuacji, gdy nie mają wystarczających podstaw do definitywnego rozwiązania stosunku pracy lub w sytuacji, gdy mimo takich podstaw pracodawca chce dać szansę pracownikowi na poprawę zachowania, jednocześnie podkreślając brak zgody na zachowania będące podstawą ukarania. Pamiętaj, że nawet w przypadku skrajnie oczywistych przewinień pracownika pracodawca jest jedynie uprawniony, a nie obowiązany do nałożenia kary.

Katalog przewinień i kar

Art. 108 kodeksu pracy enumeratywnie wskazuje na dopuszczalne sankcje, po które pracodawca może sięgnąć w celu ukarania pracownika. Przynależące mu środki dyscyplinujące dzielą się na niemajątkowe i majątkowe. Do tych pierwszych zaliczamy karę upomnienia i karę nagany. Do drugiej kategorii należy kara pieniężna. Pracodawca nie jest uprawniony do stosowania innych kar niż wskazane przez ustawodawcę. Stosowanie innych kar niż przewidziane w przepisach prawa pracy jest wyłączeniem przeciwko prawom pracowników i podlega karze grzywny od 1000 do 30 000 zł.

Ustawodawca w sposób enumeratywny wskazuje też naruszenia, za które można ukarać pracownika. Nałożenie kary upomnienia lub nagany przewidziane jest w razie nieprzebrania przez pracownika ustalonej organizacji i porządku w procesie pracy, przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, przepisów przeciwpożarowych, a także przyjętego sposobu potwierdzania przybycia i obecności w pracy oraz usprawiedliwienia nieobecności w pracy. Kara nagany jest przy tym postrzegana jako bardziej dotkliwy środek niż upomnienie. Wybór kary zależy natomiast od rodzaju naruszenia obowiązków pracowniczych, stopnia winy pracownika oraz jego dotychczasowego stosunku do pracy. Karę upomnienia można zatem zastosować nawet w przypadku niewielkiego stopnia winy.

Karę pieniężną wolno natomiast nałożyć na pracownika wyłącznie za nieprzebranie przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy lub przepisów

przeciwpożarowych, opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, stawienie się do pracy w stanie nietrzeźwości lub spożywanie alkoholu w czasie pracy. Kara ta za jedno przekroczenie, jak i za każdy dzień nieusprawiedliwionej nieobecności, nie może przekraczać jednodniowego wynagrodzenia pracownika. Jeśli natomiast pracownik dopuścił się większej liczby przewinień lub opuścił bez usprawiedliwienia więcej niż jeden dzień pracy, łącznie kary pieniężne nie mogą przewyższać 1/10 wynagrodzenia przypadającego mu do wypłaty.

Aby poprawnie wyliczyć wskazaną wolną kwotę od potrąceń tytułem kary pieniężnej, pracodawca powinien uprzednio dokonać potrąceń należności egzekwowanych na mocy tytułu wykonawczego na zaspokojenie roszczeń alimentacyjnych, innych roszczeń, a także udzielonych pracownikowi zaliczek. Kary pieniężne pracodawca potrąca z wynagrodzenia pracownika bez konieczności uzyskania jego zgody.

Przesłanki ukarania

Aby pracodawca mógł zastosować karę porządkową, działanie pracownika musi być bezprawne, a więc rozumiane jako faktyczne naruszenie – zarówno poprzez działanie, jak i zaniechanie – np. postanowienie regulaminu pracy, regulaminu pracy zdalnej czy reguł dotyczących prawidłowego funkcjonowania zakładu opracowanych w formie zarządzenia wewnętrznego lub reguł zawartych w informacji o warunkach zatrudnienia, a nawet ustalonego zwyczaju (głównie w przypadku pracodawców, u których nie obowiązuje regulamin pracy).

Drugą z przesłanek wskazanych przez prawodawcę jest wina – zarówno umyślna, jak i nieumyślna. Z uwagi na brak jakiegokolwiek nakreślenia rozumienia winy w kodeksie pracy, słusze jest w każdym przypadku zwinione zachowania odwołanie się do przepisów kodeksu cywilnego. W związku z tym wymierzenie kary porządkowej pracownikowi dopuszczającemu się przewinienia uzasadnia zarówno zamiar bezpośredni, jak i ewentualny, lekkomyślność i niedbalstwo. Przesłankami wyłączającymi odpowiedzialność pracownika są natomiast: błąd, stan wyższej konieczności oraz niepoczytalność.

To, na co należy również zwrócić uwagę, to brak wymogu wystąpienia po stronie pracodawcy szkody, a nawet narażenia go na jej powstanie.

Zakłócenie procesu pracy

W praktyce pojawiają się wątpliwości, co należy rozu-

ZDANIEM AUTOREK

Paulina Przewoźnik-Lewiński

advokat, Associate w Zespole Prawa Pracy w warszawskim biurze kancelarii Hogan Lovells



Weronika Kobylarz

prawnik w Zespole Prawa Pracy w warszawskim biurze kancelarii Hogan Lovells



Po upływie roku od nałożenia kary porządkowej kara ta zostaje uznana za niebyłą z mocy prawa w sytuacji nienaganej pracy. Nie ma jednak przeciwwskazań, aby pracodawca wcześniej arbitralnie zdecydował o uznaniu nałożonej kary za niebyłą. Kara ulega także zatarciu w sytuacji uwzględnienia sprzeciwu przez pracodawcę albo wydania przez sąd pracy orzeczenia o jej uchyleniu. W przypadku uznania kary porządkowej za niebyłą pracodawca ma obowiązek usunąć wzmiankę o karze z akt osobowych pracownika. Mając jednocześnie na uwadze funkcję, jaką spełnia uznanie kary porządkowej za niebyłą, zaleca się, aby podczas usuwania zawiadomienia o wymierzonej karze pracodawca skorygował numerację akt w sposób niedający możliwości presumpcji co do tego, że pracownik został w przeszłości ukarany.

mieć przez nieprzebranie ustalonej organizacji i porządku w procesie pracy. W konsekwencji pracodawcy często zastanawiają się, czy dane przewinienie pracownika – nawet takie, które w sposób niewątpliwie narusza zasady współzycia społecznego – jest działaniem sprzecznym z organizacją i porządkiem w procesie pracy i tym samym, czy w danym przypadku są oni uprawnieni do nałożenia na pracownika kary porządkowej.

W piśmiennictwie przyjmuje się, że naruszeniem ustalonej organizacji i porządku w procesie pracy są wszelkie uchybienia względem obowiązków w pracodawców aktów wewnątrzzakładowych, w szczególności względem regulaminu pracy. Zgodnie bowiem z art. 104¹ k.p. to regulamin określa prawa i obowiązki pracowników związane z porządkiem w zakładzie pracy. Mając na względzie tę okoliczność, ważne jest, aby pracodawca precyzyjnie opracowywał regulacje wewnątrzzakładowe w zakresie przestrzegania przez pracowników wspomnianej organizacji i porządku w procesie pracy. Wynika to chociażby z faktu, że co do zasady wyłączne naruszenie zasad współzycia społecznego nie stanowi podstawy do zastosowania kary porządkowej, mimo że przestrzeganie tych zasad zgodnie z art. 110 § 2 k.p. jest jednym z podstawowych obowiązków pracowniczych.

PRZYKŁAD

Pracownik w godzinach pracy spożywał alkohol. To zachowanie, jako niewymienione wprost

kiego naruszenia. Po tym terminie pracodawca nie może nałożyć na pracownika kary porządkowej.

Jeśli pracodawca podejmie decyzję o ukaraniu pracownika po tym terminie, jego działanie jest bezprawne i uprawnienia pracownika do wystąpienia z pozwem do sądu pracy. Sąd w razie ustalenia naruszenia wskazanych terminów mających charakter zawity, orzeknie o uchyleniu nałożonej kary. Bez znaczenia w tej sytuacji jest okoliczność, że zachowanie pracownika obiektywnie było działaniem bezprawnym.

Przy obliczaniu terminu, w ciągu którego pracodawca może ukarać pracownika, należy pamiętać, że w sytuacji usprawiedliwionej, a nawet i nieusprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy, bieg 2-tygodniowego terminu nie rozpoczyna się, a rozpoczęty ulega zawieszeniu do dnia stawienia się pracownika w pracy. Termin 3 miesięcy pozostaje natomiast bez zmian.

Obowiązek wysłuchania

Kodeks pracy nie pozostawia wątpliwości co do obowiązku wysłuchania pracownika jeszcze przed nałożeniem na niego kary porządkowej. Ma to na celu umożliwienie oceny danego zdarzenia z perspektywy samego pracownika, w tym jego winy. Pracodawca nie może odstępować od wysłuchania. Dopiero gdy pracownik odmawia składania wyjaśnień, przyjmuje się fikcję prawną, że pracodawca wypełnił ciążący na nim obowiązek.

W praktyce pojawiają się pytania, jak należy postępować w przypadku pracowników wykonujących pracę zdalnie w kontekście art. 109 § 3 k.p., zgodnie z którym wysłuchania nie przeprowadza się w razie nieobecności pracownika w zakładzie pracy. Oczywiście nieobecność w tym przypadku należy rozumieć jako usprawiedliwioną lub nieusprawiedliwioną niemożność świadczenia pracy przez pracownika. Przepisu tego absolutnie nie należy rozumieć w ten sposób, że pracownik może zostać wysłuchany tylko w siedzibie pracodawcy.

W przypadku pracowników pracujących wyłącznie zdalnie, a nawet hybrydowo, dopuszcza się możliwość wysłuchania w trakcie rozmowy telefonicznej lub z wykorzystaniem innych narzędzi porozumiewania się na odległość (np. teams lub zoom). Za wątpliwe należy natomiast uznać stosowanie środków, które ograniczają pracownikowi prawo do swobodnej wypowiedzi, np. złożenie wyjaśnień w drodze korespondencji elektronicznej lub w innej formie pisemnej, chyba że on sam wybierze taką formę.

Przepisy nie zobowiązują pracodawcy do sporządzenia notatki (protokołu) z wysłuchania. Jednak w razie ewentualnego sporu sądowego to pracodawca musi udowodnić, że ono się odbyło (jeśli pracownik będzie temu zaprzeczał). Tym samym w celu zabezpieczenia interesów pracodawcy, w praktyce rekomendowanym rozwiązaniem jest sporządzenie notatki (protokołu) z takiego spotkania lub rozmowy z pracownikiem zdalnym.

Wymierzenie kary

Forma, w jakiej pracownik powinien zostać zawiadomiony o zastosowanej karze, jest kluczową kwestią w procedurze nakładania kar porządkowych. Zgodnie z przepisami samo wymierzenie kary musi nastąpić w formie pisemnej. W praktyce gdy dochodzi do osobistego wysłuchania pracownika, najczęściej w siedzibie pracodawcy, dokument o nałożeniu kary podpisuje ręcznie osoba uprawniona do działania w imieniu pracodawcy. W przypadku wysłuchania pracownika zdalnego taki dokument podpisany jest przy użyciu kwalifikowanego podpisu elektronicznego, który jest tożsamy z zachowaniem formy pisemnej, i następnie wysyłany drogą elektroniczną.

Nieodzownymi elementami pisma o ukaraniu są:

- data,
- miejsce sporządzenia zawiadomienia,
- rodzaj kary porządkowej zastosowanej przez pracodawcę,
- przyczyny jej zastosowania wraz z dokładnym opisem zdarzenia,
- podpis osoby upoważnionej do wymierzenia kary.

Obligatoryjne jest także umieszczenie wzmianki o prawie wniesienia sprzeciwu przez ukaranego pracownika. Pracodawca nie ma natomiast takiego obowiązku w zakresie prawa pracownika do odwołania się do sądu pracy. Jednocześnie prawo wniesienia pozwu do sądu pracy zależy od wcześniejszego złożenia przez pracownika sprzeciwu do pracodawcy. Tym samym brak złożenia sprzeciwu uniemożliwia wniesienie odwołania do sądu pracy.

Pracodawca, podobnie jak ma to miejsce w przypadku uzasadnienia wypowiedzenia umowy o pracę, musi także pamiętać o precyzyjnym i zrozumiałym dla pracownika uzasadnieniu zastosowanej kary. Przyczyna musi być dla pracownika zrozumiała, nie może być zbyt ogólna i pozorna.

Niedochowanie opisanych wymogów grozi uznaniem pisma za niespełniające wymogów formalnych, a w konsekwencji – uchyleniem kary porządkowej przez sąd pracy. /@

Kadry i płace

POWÓDŹ 2024

Jak długo pracownicy zachowają dodatkowe prawa związane z powodzią?

Pracodawca musi usprawiedliwić nieobecność pracownika w razie „faktycznej niemożności świadczenia pracy w związku z powodzią”. Za pierwsze 10 dni tej absencji musi wypłacić odpowiednią część minimalnej płacy. Jak długo pracownicy mogą korzystać z tego rozwiązania? I co dalej?



KATARZYNA DULEWICZ
radca prawny, CMS

■ **Czy jeśli pracownik sprząta swój dom po powodzi, to jego nieobecność w pracy jest uzasadniona?**

Przepis nakazuje pracodawcom usprawiedliwianie nieobecności pracowników w pracy w razie „faktycznej niemożności świadczenia pracy w związku z powodzią”. Ten związek z powodzią należy rozumieć dość szeroko. Nawet jeśli pracownik ma techniczną możliwość dotarcia do pracy, jego pomoc na miejscu może być niezbędna. Najpierw zabezpieczenie dobytku przed zalaniem, a następnie sprzątanie po powodzi stanowi podstawę do usprawiedliwienia nieobecności pracownika.

Wciąż pojawiają się nowe pytania związane z powodzią na południu Polski i obowiązków oraz uprawnień przysługujących pracownikom mieszkającym na terenach dotkniętych klęską żywiołową.

■ **Jak długo pracodawca musi usprawiedliwiać nieobecności pracownika w pracy w związku z powodzią?**

Przepisy nie przewidują, ile dni pracownik może być nieobecny w pracy w związku z powodzią. Limit 10 dni dotyczy jedynie odpłatności tej nieobecności. To oznacza, że pracodawca powinien usprawiedliwiać nieobecność pracownika w pracy tak długo, jak długo trwa „faktyczna niemożność świadczenia pracy w związku z powodzią”.

Na razie stan klęski żywiołowej na południu Polski obowiązuje do 15 października 2024 r. Ta data może więc stanowić pewien wyznacznik, do kiedy nieobecności pracowników spowodowane powodzią będą uzasadnione.

■ **Czy pracodawca może żądać od pracownika udokumentowania, że nie ma on możliwości świadczenia pracy w związku z powodzią np. zaświadczeniem od straży pożarnej?**

Pracodawca powinien bazować na oświadczeniu pracownika. Nie powinien żądać zaświadczeń np. od straży pożar-

nej czy wojska o zalaniu mieszkania/uszkodzeniu drogi dojazdowej do pracy. W praktyce uzyskanie takiego zaświadczenia mogłoby być bardzo trudne, służby nie mają obowiązku ich wydawania.

Jeśli jednak pracownik w sposób oczywisty będzie nadużywał swoich praw i bezpodstawnie powoływał na przepisy powodziowe, to pracodawca może wyciągnąć wobec niego konsekwencje, obejmujące nawet zwolnienie z pracy. Jednak w razie sporu to pracodawca będzie musiał wykazać, że pracownik miał faktyczną możliwość świadczenia pracy i nadużywał przepisów.

■ **Co jeśli pracownik nie zgłosił i nie usprawiedliwił swojej nieobecności w ciągu 2 dni?**

Pracownik powinien usprawiedliwić swoją nieobecność w pracy najpóźniej drugiego dnia nieobecności. W obliczu powodzi pracodawcy powinni jednak podchodzić do tego terminu liberalnie – pracownicy bezpośrednio po powodzi mogli być odcięci od środków łączności i mieć trudności ze skontaktowaniem się z pracodawcą. Zrozumiałe jest też to, że ci najbardziej poszkodowani powodzią mogli być pochłonięci innymi sprawami niż praca. Wyciąganie konsekwencji dyscyplinarnych wobec takich pracowników byłoby ryzykowne. Pracodawca może zaakceptować usprawiedliwienie nieobecności pracownika w

pracy wstecz. Pracownik może usprawiedliwić swoją nieobecność związaną z powodzią nawet telefonicznie, nie musi składać żadnego formalnego wniosku – chyba że taki wymóg wynika z przepisów wewnętrznych obowiązujących u konkretnego pracodawcy.

■ **Czy pracownicy, którzy mieszkają na terenach nieobjętych powodzią, ale chcą pomóc swojej rodzinie dotkniętej klęską, mogą skorzystać z płatnych / niepłatnych dni nieobecności?**

Nie. Ustawę powodziową stosujemy wyłącznie na terenie określonych powiatów wskazanych w rządowym rozporządzeniu. Osoby mieszkające na terenie innych powiatów nie mogą zatem korzystać z możliwości usprawiedliwienia swojej nieobecności w pracy powodzią. Takie osoby mogą korzystać z innych rozwiązań, np. z urlopu wypoczynkowego czy urlopu bezpłatnego.

■ **Jakie wynagrodzenie przysługuje pracownikom, którzy byli nieobecni w pracy w związku z powodzią?**

Przez pierwsze 10 dni nieobecności w pracy w związku z powodzią pracownik ma prawo do „odpowiedniej części minimalnego wynagrodzenia za pracę”. Aby ją obliczyć, należy wysokość minimalnego wynagrodzenia za pracę (4300 zł brutto) podzielić przez liczbę godzin pracy

przypadających do przepracowania w danym miesiącu. Następnie tak ustaloną godzinową stawkę wynagrodzenia należy pomnożyć przez liczbę godzin nieobecności pracownika w danym dniu.

PRZYKŁAD

We wrześniu br. wymiar czasu pracy wynosi 168 godzin, zatem minimalne wynagrodzenie w przeliczeniu na godzinę pracy wyniesie 25,60 zł (4300 zł : 168 h). W tym miesiącu był nieobecny w związku z powodzią 10 dni roboczych, z których na każdy dzień miał zaplanowane 10 godzin pracy. Otrzyma za ten czas wynagrodzenie w wysokości 2560 zł (25,60 zł x 100 h).

Podobnie pracodawca powinien obliczać wynagrodzenie w przypadku nieobecności przez część dnia.

PRZYKŁAD

Pracownik przepracował 6 h, a następnie był nieobecny ze względu na powódź przez 4 h. Za czas pracy pracodawca powinien wypłacić mu wynagrodzenie zgodnie ze stawką ustaloną w umowie o pracę. Natomiast za czas nieobecności powinien obliczyć wynagrodzenie zgodnie z powyższą zasadą, tj. wypłacić 102,40 zł (25,60 zł x 4h).

■ **Co dalej? Czy pracodawca może oddelegować pracowników, którzy stawiają się do pracy, do usuwania skutków powodzi w firmie?**

Tak, pracodawca może powierzyć pracownikowi wykonywanie innej pracy, jeżeli jest to konieczne w związku z usuwaniem skutków powodzi u tego pracodawcy. Tak mówią przepisy. W praktyce oznacza to, że nawet osoby zatrudnione na stanowiskach biurowych mogą być zobowiązane do pomocy w usuwaniu skutków powodzi i przywracaniu normalnej działalności firmy. Pracownikowi przysługuje wówczas jego normalne wynagrodzenie.

Pracodawca może też polecić pracownikom wykonywanie pracy zdalnej, jeśli praca na miejscu w firmie jest niemożliwa. Jednak bezpośrednio przed rozpoczęciem przez pracownika wykonywania pracy zdalnej pracodawca musi odebrać od takiej osoby oświadczenie, że ma ona warunki lokalowe i techniczne do pracy zdalnej. Pracownik może odmówić złożenia takiego oświadczenia i wówczas pracodawca nie może nakazać mu, żeby pracował zdalnie. Najczęściej pracodawca będzie musiał wówczas wypłacić takiej osobie normalne wynagrodzenie, mimo że nie będzie ona świadczyła pracy. Stawka 60 proc. wynagrodzenia przestojowego dotyczy bowiem tylko osób wynagradzanych akordowo czy prowizyjnie. Osoby ze stałym wynagrodzeniem miesięcznym lub godzinowym zachowują prawo do normalnego 100-proc. wynagrodzenia. /©

ZATRUDNIANIE

Potrzeba zastępstwa nie zawsze uzasadnia zawarcie umowy na zastępstwo

Umowa na zastępstwo nie wchodzi do limitów zatrudnienia na czas określony. Ale można ją stosować tylko w ściśle określonych okolicznościach. Kiedy jest dopuszczalna?

MAREK ROTKIEWICZ

■ **Jeden z pracowników jest na długotrwałym zwolnieniu. Chcemy przenieść na jego miejsce czasowo innego pracownika (za porozumieniem stron). Nie chcemy zatrudnić kogoś z zewnątrz na zastępstwo w miejsce osoby, która jest chora, ze względu na rodzaj wykonywanej przez nią pracy i dostęp do informacji ważnych dla interesów firmy. Nieobecny na dotychczasowym stanowisku będzie jednak pracownik zastępujący. Czy w miejsce przeniesionej osoby można zatrudnić osobę z zewnątrz w ramach umowy na zastępstwo?** – pyta czytelnik.

Nie. W tym przypadku nie można będzie zakwalifikować umowy jako umowy zawartej na czas zastępstwa. Będzie to „zwykła” umowa o pracę na czas określony podlegająca zaliczeniu do limitów tych umów.

Szczególne zasady

W odniesieniu do umów o pracę zawieranych na czas określony pomiędzy tymi samymi stronami obowiązuje dwójaki – przy tym łącznie stosowany – limit:
■ można zawrzeć nie więcej niż 3 umowy, oraz
■ łączny czas zatrudnienia na podstawie tych umów nie może przekraczać 33 miesięcy.
Przepisy wymieniają jednak cztery grupy umów okresowych, które nie są limitowane – właściwie nie tyle grupy umów, co umowy zawarte w

pewnych celach, w związku z pewnymi sytuacjami. Limity nie obowiązują przy tym w odniesieniu do umów zawartych:

- w celu zastępstwa pracownika w czasie jego usprawiedliwionej nieobecności w pracy,
 - w celu wykonywania pracy o charakterze dorywczym lub sezonowym,
 - w celu wykonywania pracy przez okres kadencji,
 - w przypadku gdy pracodawca wskaże obiektywne przyczyny leżące po jego stronie
- jeżeli zawarcie umowy w danym przypadku służy zaspokojeniu rzeczywistego okresowego zapotrzebowania i jest niezbędne w tym zakresie w świetle wszystkich okoliczności zawarcia umowy. Nielimitowana jest m.in. umowa na czas zastępstwa pracownika podczas jego

usprawiedliwionej nieobecności.

Kwestia kwalifikacji umowy jako tzw. umowy na zastępstwo jest istotna nie tylko w kontekście limitów umów. Nie stosuje się do niej art 177 § 3 k.p., zgodnie z którym umowa o pracę zawarta na czas określony albo na okres próby przekraczający jeden miesiąc, która uległaby rozwiązaniu po upływie trzeciego miesiąca ciąży, ulega przedłużeniu do dnia porodu.

Przesunięcie to nie nieobecność

Przez nieobecność usprawiedliwioną, w związku z którą zawarta może być umowa na zastępstwo, należy rozumieć nieświadczenie pracy w dniach wynikających z rozkładu czasu pracy z jakichkolwiek przyczyn uspra-

wiedliwionych. W praktyce umowa na czas zastępstwa zawierana jest przy dłuższych nieobecnościach, niemniej przepisy nie określają żadnego minimum czasowego w tym zakresie (biorąc pod uwagę pewien stopień rozbudowania czasowego oraz kosztowego związanego z samym zatrudnieniem nowego pracownika trudno jednak, by pracodawca decydował się na próbę nawiązania takiej umowy przy krótkotrwałej nieobecności dotychczasowego pracownika).

Celu, w jakim zawierana jest umowa na zastępstwo, nie można traktować jako usprawiedliwionej nieobecności jedynie na danym stanowisku, a „całościowo”, tzn. nieświadczenia pracy na rzecz danego pracodawcy. Mówimy o nieobecności usprawiedliwionej pracownika, a nie o nieświadczeniu

pracy na stałym stanowisku przy jednoczesnym wykonywaniu w ramach stosunku pracy zatrudnienia przy innych pracach. Tak też uznał **Sąd Najwyższy w wyroku z 17 maja 2016 r. (II PK 99/15):** „nie dopuszczalne jest zawarcie umowy na czas zastępstwa pracownika, który nie był nieobecny w pracy, a wykonywał jedynie powierzona mu przez pracodawcę inną pracę. Dopuszczenie możliwości zawierania umów na zastępstwo w takich przypadkach oznaczałoby bardzo duże możliwości nadużywania tych umów. O ich zawarciu, jak też w szczególności rozwiązaniu mogłoby decydować dowolnie pracodawca przesuwać pracowników do wykonywania innych prac oraz o ich powrocie na wcześniej zajmowane stanowisko”. /©

Autor jest prawnikiem

Kadry i płace

kancelarie  rp

Kancelarie RP to nowa jakość w usługach prawnych. Sieć prawna zrzesza dynamicznie rozwijające się, w pełni niezależne kancelarie ze wszystkich województw, a doświadczeni specjaliści udzielają kompleksowej pomocy prawnej.

NOWE PRAWO

Sygnaliści. Co grozi za pominięcie procedury wewnętrznej?



Czy pominięcie procedury wewnętrznej zgłoszenia naruszenia prawa i wybór ścieżki ujawnienia publicznego może stanowić uzasadnienie wyciągnięcia jakichś konsekwencji wobec pracownika?

ANNA PRUSAK-SYSKA

Zgodnie z ustawą z 14 czerwca 2024 r. o ochronie sygnalistów (DzU poz. 928) sygnalista mający informacje o naruszeniach prawa może dokonać zgłoszenia albo tzw. ujawnienia publicznego takiej informacji. Spełniając warunki określone w tej ustawie może liczyć, że nie zostaną wobec niego jako pracownika wyciągnięte negatywne konsekwencje.

W pewnych przypadkach może się jednak zdarzyć, że zatrudniony pomijając w swoim działaniu procedurę tzw. zgłoszenia wewnętrznego nie będzie korzystał z ochrony ustawy. Jednak samo pominięcie tej procedury nie powinno stanowić uzasadnienia dla wyciągnięcia wobec pracownika konsekwencji, w szczególności gdy korzysta on ze swoich ustawowych uprawnień, a na wybór drogi zgłoszenia zewnętrznego zamiast wewnętrznego będą pozwalały same przepisy.

Trzy ścieżki dla sygnalisty

Sygnalista dysponujący informacją o naruszeniu może

wybrać jedną z dwóch dróg zgłoszeń naruszenia prawa.

Zgłoszenie wewnętrzne jest przekazaniem informacji bezpośrednio do pracodawcy w ramach przyjętej w organizacji procedury. Zgłoszenie zewnętrzne to przekazanie informacji bezpośrednio do właściwego organu władzy – Rzecznika Praw Obywatelskich lub innego właściwego organu władzy publicznej (przy czym trzeba zwrócić uwagę, że przepisy w tym zakresie wejdą w życie 25 grudnia 2024 r., tj. dopiero od tej daty sygnalista będzie mógł skorzystać z tej alternatywnej ścieżki zgłoszenia).

Odrębną od dokonania zgłoszenia drogą jest opcja ujawnienia publicznego informacji – czyli podanie informacji o naruszeniu do wiadomości publicznej, np. poprzez publikację jej w prasie czy social mediach.

Oznacza to, że do wyboru będą już niebawem trzy ścieżki postępowania (początkowo, przez pierwsze trzy miesiące obowiązywania ustawy, wyłącznie dwie, tj. bez drogi zgłoszenia zewnętrznego).

Sygnalista podlega ochronie ustawowej od chwili dokonania zgłoszenia lub ujawnienia publicznego. Dzieje się tak jednak tylko wtedy, gdy speł-

nione zostaną wszystkie warunki takiego działania.

Wybierając ścieżkę zgłoszenia sygnalista będzie mógł samodzielnie wybrać, czy chce skorzystać z procedury wewnętrznej w ramach organizacji, czy od razu dokonać zgłoszenia do odpowiedniego organu (zgłoszenie zewnętrzne). Oznacza to, że po wejściu w życie wszystkich przepisów ustawy sygnalista nie będzie musiał wcześniej przechodzić procedury zgłoszenia do pracodawcy, a od razu skierować swoje kroki do właściwego organu.

Kiedy ujawnienie publiczne?

Natomiast sygnalista chcący wybrać zamiast jednej z dróg zgłoszenia ścieżkę ujawnienia publicznego musi pamiętać, że będzie korzystał z ochrony przepisów ustawy tylko wtedy, gdy spełni wszystkie warunki uprawniające go do skorzystania z tej drogi. W większości przypadków konieczne będzie wcześniejsze bezskuteczne wyczerpanie ścieżki zgłoszenia wewnętrznego i zewnętrznego.

Przepisy ustawy wskazują, że sygnalista może dokonać ujawnienia publicznego, jeśli wcześniej:

ZDANIEM AUTORKI

Anna Prusak-Syska

radca prawny, partner
GP Kancelaria Radcowie Prawni
i Adwokaci



Regulacja dotycząca sygnalistów i opisana ochrona przysługuje również w przypadku innych niż stosunek pracy relacji. Sygnalistą może być bowiem także np. współpracownik na umowie B2B, zleceniobiorca czy wspólnik spółki, który zgłasza lub ujawnia informację o naruszeniu prawa w kontekście związanym z pracą. Dodatkowo należy pamiętać, że sygnalista będzie korzystał z ochrony regulacji o sygnalistach wyłącznie w przypadku, gdy zająd wszystkie przesłanki wskazane w ustawie. Przede wszystkim, aby został objęty ochroną, musi mieć uzasadnione podstawy, by sądzić, że informacja będąca przedmiotem zgłoszenia lub ujawnienia publicznego jest prawdziwa w momencie dokonywania zgłoszenia lub ujawnienia i że stanowi informację o naruszeniu prawa.

- dokonał zgłoszenia wewnętrznego, a następnie zgłoszenia zewnętrznego, a pracodawca, a następnie organ, w terminie przewidzianym na przekazanie informacji zwrotnej, nie podjęli żadnych odpowiednich działań następczych ani nie przekazali mu informacji zwrotnej, lub
- dokona od razu zgłoszenia zewnętrznego, a organ publiczny w terminie na przekazanie informacji zwrotnej nie podejmie żadnych odpowiednich działań następczych ani nie przekaze sygnaliście informacji zwrotnej – chyba że sygnalista nie podał adresu do kontaktu, na który należy przekazać taką informację.

Poza wyjątkowymi sytuacjami, gdy przykładowo naruszenie mogłoby wyrządzić nieod-

wracalne szkody lub naruszyć interes publiczny, w przypadku gdy sygnalista nie przedzie w/w procedury i dokona ujawnienia publicznego z pominięciem wcześniejszych zgłoszeń, nie będzie on chroniony na bazie regulacji ustawy o sygnalistach i może spotkać się z negatywnymi konsekwencjami ze strony pracodawcy. Oznacza to, że w takim przypadku pracodawcy nie będzie wiązał zakaz stosowania tzw. działań odwetowych względem sygnalisty, do których można zaliczyć np. wypowiedzenie umowy o pracę, obniżenie wynagrodzenia czy degradację. Nie zmienia to faktu, że sygnalista może być w takiej sytuacji objęty inną ochroną niż wynikająca z regulacji ustawy o sygnalistach, np. wynikająca z przepisów prawa pracy. /@

Rzecz o Historii

W KAŻDY PIĄTEK



Odkrywaj nieznaną kartę historii

Biografie ciekawsze niż w podręcznikach:
przywódcy, bohaterowie, zdrajcy.
Historia od podszełki: ukryte intencje,
tajne plany, konspiracyjne misje.

CZYTAJ WIĘCEJ NA rp.pl/rzeczohistorii

Zakupiono w NEXTO: 4061362